GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 9 listopada 2026 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **8,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 262.11361, 1

Nakład 42 tys. + **298,5 tys. prenumerat cyfrowych**

Zamach w Krakowie

Odbudowa normalnego życia to wielkie wyzwanie

Mocno wierzę, że zamach w Krakowie tylko wstrząśnie wizerunkiem Polski, jako przyjaznego kraju, ale go nie zburzy. Że nie damy się zastraszyć, że z kryzysu wyjdziemy jako społeczeństwo bardziej zjednoczeni i silni.

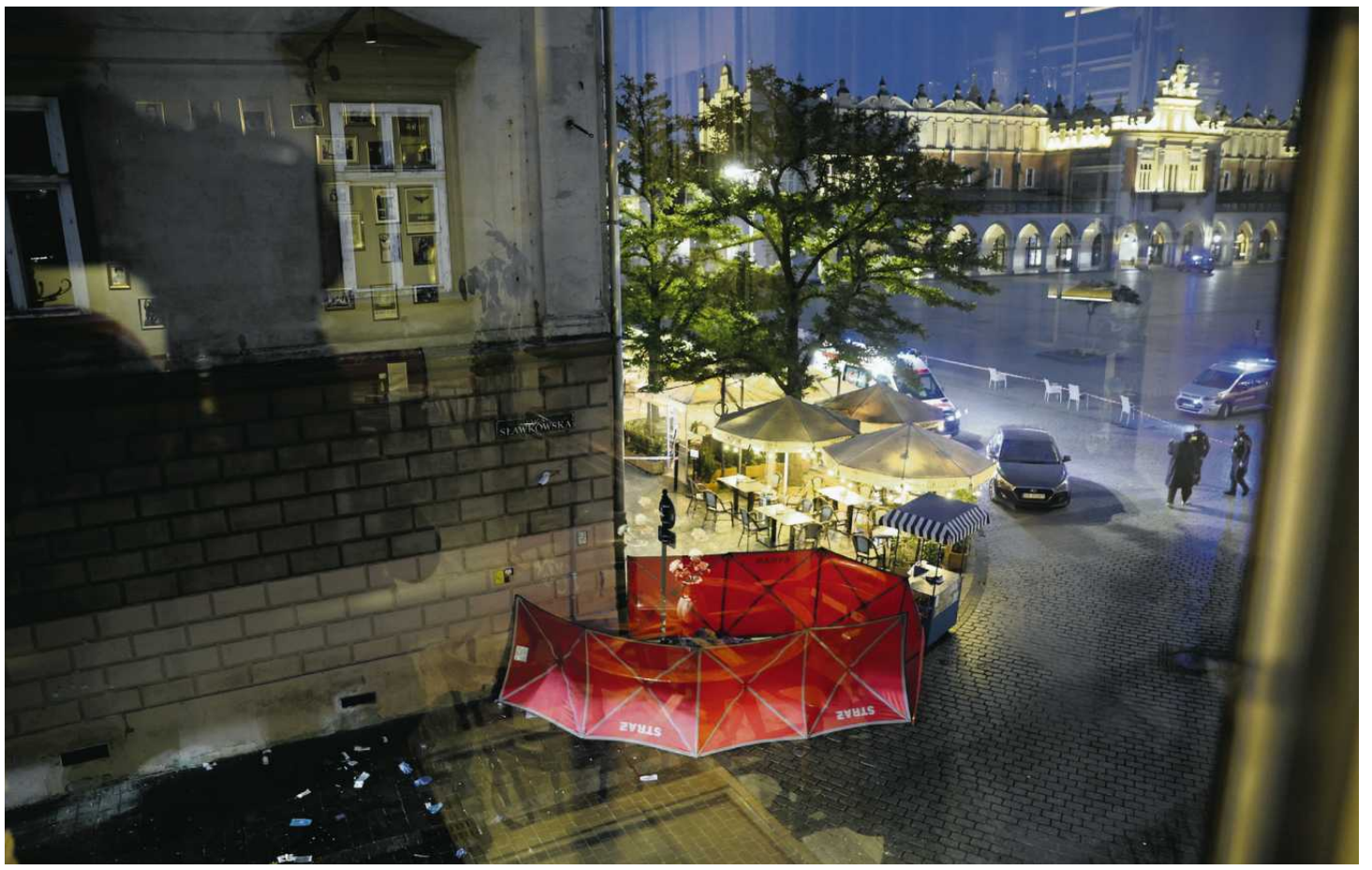


Bartosz T. Wieliński

Sześć osób zginęło, kilkanaście jest ciężko rannych – to bilans zamachu terrorystycznego w Krakowie, pierwszego w historii współczesnej Polski. Sprawca, 24-letni mieszkaniec Ostrowca Świętokrzyskiego, strzelał do przechodniów z karabinu, jadąc samochodem przez Rynek Główny i ulice Starego Miasta. Wcześniej w Ostrowcu zabił swoich rodziców i siostrę. W Krakowie po kilku minutach został powstrzymany przez dwóch funkcjonariuszy z policyjnego patrolu. Policjanci w wymianie ognia z terrorystą odnieśli ciężkie obrażenia. Sprawca jest w stanie krytycznym. Motywy jego działania i ewentualne powiązania wyjaśniają śledczy.

Bohaterstwo policjantów, którzy bez wahania rzucili się, by zatrzymać terrorystę i w ten sposób uratowali życie dziesiątkom ludzi, budzi nasz podziw i najgłębszy szacunek. Tak jak oddanie krakowskich lekarzy i innych ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się w tych okolicach i natychmiast zaczęli udzielać pomocy rannym. „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” – w głowie kołacze mi wiersz Wisławy Szymborskiej sprzed 70 lat, poświęcony bohaterskiej kobiecie, która wyniosła dzieci z płonącego domu. Funkcjonariuszy, lekarzy i ratowników z Krakowa sprawdzono w najtrudniejszych warunkach.

Skala tragedii w Krakowie jednak poraża. Do tej pory uznawaliśmy Polskę za kraj wolny od jakiegokolwiek terroru. Zagraniczni goście doceniali to, że u nas można czuć się bezpiecznie. Od dobrej dekady żyliśmy w cieniu zagrożenia, spodziewając się ataku z zewnątrz, tymczasem w sobotę ludzi zabijał polski obywatel.



• **Jedna z osób została zastrzelona na rogu ulicy Sławkowskiej i Rynku Głównego**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdybyśmy teraz zaczęli się dzielić, szukając winnych i jednocześnie zamieniali nasze miasta w twierdze, ustąpilibyśmy terroryście

Gdy minie żałoba, przyjdzie czas na analizę wydarzeń, poszukiwanie ewentualnych błędów, luk w procedurach i zabezpieczeniach. Niestety, kłamliwe oskarżenia pod adresem policji i rządu pojawiły się jeszcze w chwili, gdy w Krakowie trwała akcja ratunkowa. Rzucali je politycy Prawa i Sprawiedliwości oraz pracownicy związanych z nimi mediów: TV Republika i wPolsce24. I mimo zmasowanej krytyki, nie zmieniają narracji, licząc zapewne, że wielokrotnie powtarzane kłamstwo stanie się prawdą.

Mocno wierzę, że zamach w Krakowie tylko wstrząśnie wizerunkiem Polski, jako przyjaznego kraju, ale go nie zburzy. Że nie damy się zastraszyć, że z kryzysu wyjdziemy jako społeczeństwo bardziej zjednoczeni i silni.

Za kilkanaście dni w Polsce zacznie się czas bożonarodzeniowych jarmarków. Państwo musi stanąć na wysokości zadania, zapewniając obywatelom bezpieczeństwo, ale tak, by polskie miasta dalej tętniły życiem. Przykłady krajów, które padły ofiarą aktów terroru, pokazują, że jest to możliwe. Gdybyśmy teraz zaczęli się dzielić, szukając winnych i zamieniali nasze miasta w twierdze, ustąpilibyśmy terroryście. Odbudowa normalnego życia po tragedii to również wielkie wyzwanie. Wierzę, że mu podołamy. Znowu na myśl przychodzą mi słowa z wiersza Szymborskiej: „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. ●

• **Żałoba po zamachu ▶ 2**
• **Koledzy o policjantach, którzy powstrzymali zamachowca ▶ 2**
• **Lekarze w centrum wydarzeń ▶ 4**
• **Rodzice i siostra zamachowca zginęli o poranku ▶ 5**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X

eprasa.pl e7c7de5785

Zamach w Krakowie

Żałoba po tragedii

Sześć osób zginęło, 15 zostało rannych, postrzelony przez policjantów 24-letni zamachowiec jest w stanie krytycznym. W jego mieszkaniu w Ostrowcu Świętokrzyskim znaleziono ciała rodziców i siostry. Prokuratura wszczęła śledztwo dotyczące zabójstwa wielu osób i czynu o charakterze terrorystycznym.

Anna Kolet, Milena Kuchnia Jarosław Sidorowicz Grzegorz Walczak

Strzelanina w Krakowie

W sobotę około godz. 15 na płytę Rynku Głównego wjechał czarny samochód. Mężczyzna siedzący w środku zaczął strzelać do przypadkowych osób. Został zatrzymany na rogu ul. Dietla i Stradomskiej.



© GAZETA WYBORCZA

Pierwsze zgłoszenie o strzelaninie na krakowskim Rynku wpłynęło w sobotę kilkanaście sekund po godzinie 15. Z naszych informacji wynika, że zamachowiec przemieszczał się najpierw ulicą Lubicz (przestrzelił tam opony w stojącym na chodniku samochodzie). To Michał O., 24-latek z Ostrowca Świętokrzyskiego. Ubrany w strój w taktyczny przypominający wojskowy mundur (wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz zdementował pojawiające się początkowo informacje, że sprawca jest byłym żołnierzem) i kamizelkę kuloodporną wjechał samochodem od strony ul. Szczepańskiej na Rynek Główny i zaczął strzelać z karabinka typu AR-15 do przypadkowych osób. Wybuchła panika, ludzie chronili się w lokalach i bramach.

– Usłyszałam strzały, wyszłam sprawdzić, co się stało. Czarny samochód odjeżdżał, na ulicy leżały dwa ciała. Zabarykadowałyśmy się z koleżankami w sklepie – relacjonowała kasjerka pracująca przy ul. Sławkowskiej.

Zabił cztery kobiety i dwóch mężczyzn

Po oddaniu pierwszych strzałów zamachowiec przejechał dookoła Rynku Głównego. Ostrzelał dorożkarzy (czworo jest rannych, dwoje z nich w stanie ciężkim), ranił też dwa konie. Minął Bazylikę Mariacką i przy ul. Siennej oddał kolejne strzały – zabił tu kobietę. Ulicą Grodzką przejechał na pl. Wszystkich Świętych, gdzie oddał strzały w kierunku tramwaju. Pocisk rozbił szybę kabiny motorniczego – ani prowadzący, ani pasażerowie nie odnieśli obrażeń.

Rajd zamachowca zakończył się w rejonie skrzyżowania ulic Dietla i Stradomskiej. Tam doszło do wymiany ognia z policjantami. Postrzelili zamachowca i go obezwładnili. Ten z kolei ciężko ranił obu policjantów.

Wojewoda małopolski Krzysztof Klęczar poinformował wczoraj, że straż miejska dotarła na miejsce w niespełna dwie minuty od pierwszego zgłoszenia, a pierwszy patrol policji przed upływem trzech minut. Po czterech minutach pojawiły się pierwsze zespoły ratownictwa medycznego. Pierwszej pomocy udzielali także świadkowie.

Zamachowiec zabił cztery kobiety i dwóch mężczyzn. Według informacji wojewody to trzy Polki w wieku 47, 53 i 61 lat, około 50-letni Polak, 32-letni obywatel Wielkiej Brytanii oraz 51-letnia cudzoziemka. Pięć osób zginęło na miejscu, szósta zmarła w szpitalu. Rannych zostało 15 osób – 11 obywateli Polski i pięciu cudzoziemców: z Austrii, Niemiec, Portugalii, Rosji i Wielkiej Brytanii. Dwie osoby z lżejszymi obrażeniami opuściły już szpital. Część pozostaje na intensywnej terapii.

Zamach, zabójstwo, usiłowanie zabójstwa

W sobotę przed godz. 22 w mieszkaniu napastnika w Ostrowcu Świętokrzyskim znaleziono ciała trzech osób: 53-letniego ojca, 52-letniej matki i jego młodszej siostry, studentki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Policja potwierdziła, że wszyscy mieli rany postrzałowe. Nie potwierdzono dotąd oficjalnie, że zabił ich 24-latek, choć prokuratura przyznaje, że jako pierwsza sprawdzana jest hipoteza, że sprawcą jest właśnie Michał O.

Wojewoda małopolski poinformował, że straż miejska dotarła na miejsce w niespełna dwie minuty od pierwszego zgłoszenia, a pierwszy patrol policji – przed upływem trzech minut

Według policji zamachowiec miał pozwolenie na broń, nie był wcześniej karany ani notowany. W samochodzie, z którego strzelał, przewoził cztery sztuki broni, bardzo dużo amunicji i kamizelki z napisem „Fundusz Sprawiedliwości" oraz białym orłem. Nie wiadomo, czy napis ma związek z oficjalnym FS.

W jego domu policjanci znaleźli kolejne cztery sztuki broni. Motyw zamachu wciąż nie jest znany. Mężczyzna po operacji przebywa w Szpitalu Uniwersyteckim, jest w stanie krytycznym. Prokuratura zaznacza, że z uwagi na stan zdrowia nie wykonano jeszcze czynności procesowych.

– Śledztwo będzie prowadzone pod kątem zamachu terrorystycznego, zabójstwa sześciu osób w Krakowie i usiłowania zabójstwa wielu innych, w tym policjantów, oraz zabójstwa trzech osób w Ostrowcu Świętokrzyskim – informuje prokurator Eryk Stasielak, naczelnik krakowskiego wydziału Prokuratury Krajowej. Dodaje, że na miejscu pracowało pięciu prokuratorów i ukończono już większość najważniejszych czynności związanych z oględzinami miejsca zamachu.

Prezydent Karol Nawrocki ogłosił niedzielę i poniedziałek dniami żałoby narodowej. W Krakowie – decyzją prezydenta Łukasza Gibały – żałoba potrwa także w środę, 11 listopada.

– Przemoc nie zmieni tego, jakim jesteśmy miastem: dumnym, gościnnym i otwartym. Rynek znów będzie należał do nas wszystkich – komentował w sobotę wieczorem prezydent Krakowa.

Koledzy o policjantach

Mają w sobie policyjne DNA

Piętnaście sekund po godzinie 15 policja dostaje pierwszą informację o strzelaninie. Dyżurny natychmiast powiadamia wszystkie patrole w centrum miasta, by natychmiast jechały na Rynek Główny. Jakub Kulik i Artur Morański są w jednym z radiowozów, patrolują Śródmieście. Są pierwszym patrolem, który rusza w pościg za zamachowcem jadącym przez Rynek, potem ul. Grodzką i strzelającym z zimną krwi do ludzi.

Dopadają go u zbiegu ulic Stradomskiej i Dietla, gdy uderza w jadący przed nim biały samochód. Policjanci wybiegają z auta, padają strzały. Zamachowiec trafia obu, policjanci trafiają też w 24-latka. Jakub Kulik pada, potem ranny podnosi się i mimo obrażeń podchodzi do zamachowca, który próbuje się ostrzeliwać. W końcu traci siły, osuwa się na ulicę, ale do końca mierzy do napastnika. Obok auta leży jego kolega z patrolu. Niedługo później lekarze rozpoczynają walkę o ich życie.

– Wszyscy jesteśmy pod wielkim wrażeniem poświęcenia i bohaterstwa policjantów. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia – ogłasza w sobotę wieczorem na specjalnej naradzie w Krakowie premier Donald Tusk.

Jakub Kulik i Artur Morański w policji służyli od niecałych dwóch lat, w I komisariacie w Krakowie. Ten pierwszy do policji trafił z wojska, gdzie służył w 18. Bielskim Batalionie 6. Brygady Powietrznodesantowej.

– Jakub był spadochroniarzem, a takie osoby muszą mieć w sobie odwagę – mówi „Wyborczej" por. Magdalena Trzebińska-Gawin, rzeczniczka 6. Brygady. W „czerwonych beretach" służył przez trzy lata, od 2022 roku. Był zawodowym żołnierzem. Przez pewien czas, w najgorętszym okresie, chronił granicę polsko-białoruską. – Służąc u nas miał opinię bardzo koleżeńskiej osoby – mówi rzeczniczka brygady. Nie kryje, że służba i przeszkolenie z pewnością wpłynęły na umiejętności krakowskiego policjanta.



• **Jakub Kulik (na zdjęciu) i Artur Morański schwytali zamachowca u zbiegu ulic Stradomskiej i Dietla**

FOT. PORTALE SPOŁECZNOŚCIOWE

– Choćby nawet sama praca z bronią, to ważny element szkolenia – podkreśla.

– Dla niego służba była wszystkim. Można na niego liczyć. Energiczny, zmotywowany – mówi o Jakubie Kuliku prezes OSP Leszczyna. Jakub jest tam strażakiem ochotnikiem odkąd był nastolatkiem.

– Jak tylko jest w rodzinnych stronach, to zawsze udziela się u nas – mówi nam strażak z OSP Leszczyny.

– Oni mają w sobie takie policyjne DNA. Tego nie da się wyuczyć – mówi Alicja Szczepańska, była policjantka, dziś krakowska radna. – Przecież to nie byli antyterroryści. To byli policjanci z normalnej służby patrolowej. Ale ją czuli, wiedzieli, że w takiej sytuacji najważniejszą sprawą było unieszkodliwić napastnika. I oni to zrobili. A nie wszystkich na to stać, nie wszyscy wystawiliby się na strzały napastnika, nie podeszliby do niego. Oni mieli odwagę, do końca wytrzymali presję – dodaje Szczepańska. Opowiada, że w sobotę do późnych godzin wieczornych odbierała telefony od osób pytających o stan obu policjantów, jak można im pomóc, gdzie oddać dla nich krew. Apel o oddawanie krwi zamieściła też OSP Leszczyna i 6. Brygada.

Wczoraj przed południem wojewoda małopolski poinformował, że jeden z policjantów został wybudzony ze śpiączki. Po godz. 14 przyszła wiadomość, że także drugi jest już wybudzony.

Jarosław Sidorowicz

Żegnamy

Hanię Pyrzyńską

Autorkę ilustracji do tysięcy tekstów „Wyborczej"
Jej „kreskę" rozpoznaje każdy nasz czytelnik
My zapamiętamy też jej wrażliwość, życzliwość i ciepły uśmiech.

Przyjaciele z „Wyborczej"

Najbliższym składamy głębokie wyrazy współczucia

eprasa.pl e7c7de5785

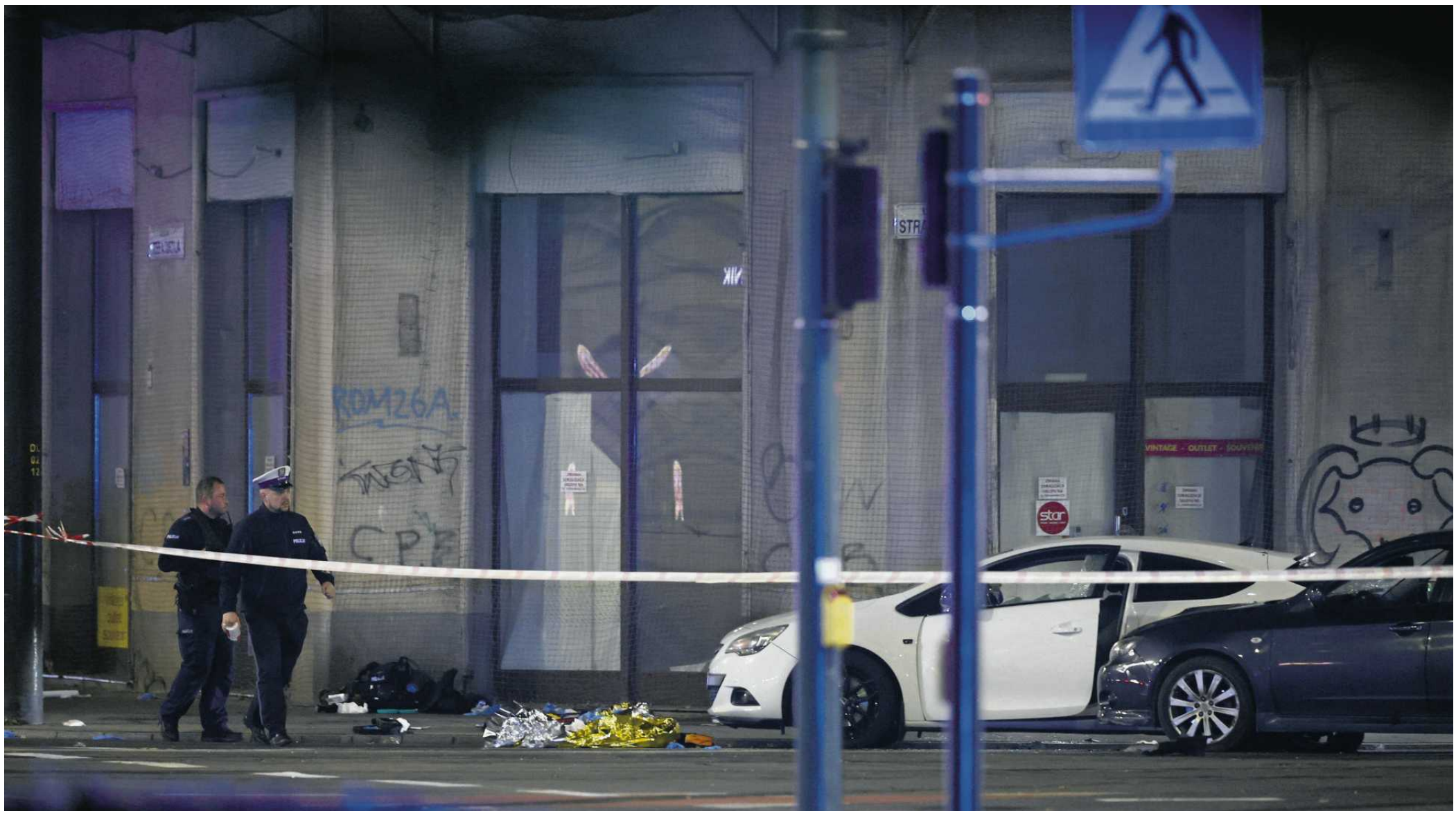


Kraj/34459954

eprasa.pl e7c7de5785

Zamach w Krakowie

Lekarze w centrum wyda



Był jeszcze czwarty poszkodowany: kierowca samochodu, który znalazł się w samym środku kolizji drogowej podczas zatrzymania. Stanął na linii strzału. Ma potężny uraz twarzoczaszki – relacjonuje chirurg, prof. Michał Pędziwiatr. Razem z dr. Mateuszem Wierdakiem znaleźli się w sobotę w samym środku dramatycznych wydarzeń w Krakowie.

Milena Kuchnia

Chirurdzy wychodzili z restauracji, a dramatyczna scena zatrzymania zamachowca, który strzelał do ludzi na Rynku Głównym w Krakowie, rozegrała się dosłownie przed nimi.

– Jak już strzały ustały, pobiegliśmy tam z kolegą, nie mając pojęcia, co się stało. Trochę zgłupieliśmy, bo zobaczyliśmy leżących policjantów i mężczyznę w ubraniu wojskowym, który wyglądał, jak członek jednostki specjalnej. Zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie w takim razie są sprawcy. Jak człowiek jest w amoku, to nie łączy faktów. W pierwszej kolejności ustaliliśmy, który z nich jest najbardziej poszkodowany. Był to ten policjant, który strzelał do sprawcy jako ostatni. Zajął się nim dr Wierdak i – mówiąc wprost – dzięki niemu ten mężczyzna przeżył. Bez zabezpieczenia, bez rękawiczek, zaczął wszystko tamować, zanim dostał jakiekolwiek narzędzia. Przypilnował, żeby policjant stracił jak najmniej krwi. I tak stracił jej dużo, ale na pewno mniej, niż gdyby lekarza tam nie było. W drugiej kolejności ratowaliśmy kolejnego policjanta oraz sprawcę – opowiada prof. Michał Pędziwiatr.

Chirurg dementuje doniesienia o tym, że na miejscu nie było policji albo że był tam tylko jeden radiowóz. Relacjonuje, że służby pojawiły się praktycznie w tym samym momencie, co oni. Wśród policjantów byli funkcjonariusze, którzy są też jednocześnie ratownikami medycznymi. Wiedzieli więc doskonale, co robić, jak się zachować.

– Zdawaliśmy sobie sprawę, że mamy do czynienia z postrzelonymi w klatkę piersiową. Uparliśmy się, i nie chcieliśmy odpuścić, że ten najbardziej ranny ma zostać zabrany do Szpitala im. Jana Pawła II. Jest tam Oddział Kliniczny Chirurgii Klatki Piersiowej. Jesteśmy dobrze zorientowani w krakowskich szpitalach i wiemy, gdzie pokierować taką osobę, żeby miała jak największe szanse. Zadzwoniłem bezpośrednio do dyżurnego, blok operacyjny był już gotowy. Prawdopodobnie to też uratowało policjantowi życie – mówi profesor.

W ciągu kilkudziesięciu minut w każdym szpitalu w Krakowie zgromadziły się zespoły zabiegowe i w gotowości czekały na rannych. To też są bohaterowie tego dnia

PROF. MICHAŁ PĘDZIWIATR
chirurg

Medycy stanęli na wysokości zadania

Drugi z policjantów został przewieziony do innego szpitala, na miejsce dojechał kardiochirurg. Sprawcę z kolei skierowano na jeden z miejskich oddziałów chirurgii naczyniowej.

– Był jeszcze czwarty poszkodowany, kierowca samochodu, który znalazł się w samym środku kolizji drogowej podczas zatrzymania. Stanął, niestety, na linii strzału. Ma potężny uraz twarzoczaszki, ale mniej zagrażający życiu niż postrzelenie w klatkę piersiową czy jamę brzuszną – relacjonuje chirurg.

Sam po akcji również pojechał do Szpitala Uniwersyteckiego. Nie operował jednak policjanta, jak podały niektóre źródła.

– Chcę zwrócić uwagę na jedną, bardzo ważną rzecz. W czasie, kiedy to wszystko się wydarzyło, w ciągu kilkudziesięciu minut w każdym szpitalu w Krakowie zgromadziły się zespoły zabiegowe i w gotowości czekały na rannych. W moim szpitalu jednocześnie operowano sześciu postrzelonych. To nie byłoby możliwe, gdyby lekarze, pielęgniarki, pracownicy medyczni nie przyjechali natychmiast z domów, z urlopów. To też są bohaterowie wczorajszego dnia – mówi chirurg.

Walka o życie sprawcy

W jednym ze szpitali w Krakowie cały czas przebywa sprawca zamachu.

– To w tym momencie najbardziej poszkodowana fizycznie ofiara, a jego dalsze losy są pod mocnym znakiem zapytania. Chcę tu podkreślić, że jeśli lekarz ma do czynienia z poszkodowanymi, to nie kieruje się tym, kto jest dobry albo zły. Od tego są inne organy. Lekarz robi to, co do niego należy, czyli ratuje życie. Sprawcy pomaga się tak samo, jak i zwykłemu człowiekowi. To, czy przeżyje dobry, czy zły, zależy od rozległości obrażeń – mówi. ●

1 RP

eprasa.pl e7c7de5785

Zamach w Krakowie

rzeń



▼ **Miejsce u zbiegu ulic Dietla i Stradomskiej, w którym policjanci schwytali zamachowca** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



▲ **W rejonie skrzyżowania ulic Sławkowskiej i Rynku Głównego zamachowiec rozpoczął morderczy rajd** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

▲ **Wczoraj od rana policjanci szukali śladów na Rynku Głównym** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rodzice i siostra sprawcy ataku w Krakowie zginęli o poranku

Sąsiedzi strzałów nie słyszeli

53-letni ojciec zamachowca Janusz O. był elektrykiem, 52-letnia matka Renata pracowała w Biedronce, niedaleko osiedla Skałka w Ostrowcu Świętokrzyskim, na którym mieszkali. Siostra miała 20 lat, studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, ale często przyjeżdżała do domu. Wczoraj policja potwierdziła, że to ich ciała znaleziono w sobotni wieczór w ostrowieckim mieszkaniu.

Rodzice i siostra zostali zastrzeleni

Rodzina mieszkała na drugim piętrze. Kiedy zmarli? – Wszystko wskazuje na to, że w sobotę w godzinach porannych. Wstępne ustalenia są takie, że zginęli od postrzałów z broni palnej – mówi „Wyborczej" Daniel Prokopowicz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Kielcach. Zastrzega, że bardziej konkretną odpowiedź co do godzin mogą dać późniejsze ustalenia, nie tylko sekcyjne, ale też te, które uda się ustalić na podstawie aktywności ich telefonów komórkowych.

Śledczy nie potwierdza, że Michał O. zabił swoją rodzinę, gdy ta spała. – W oparciu o to, co wskazał biegły, typujemy, że był to sobotni poranek, ale na bardziej szczegółowe ustalenia musimy poczekać – mówi.

Wiadomo, że matka Michała O. nie przyszła w sobotę do pracy w Biedronce. Miała zacząć zmianę o godzinie 13.

O której godzinie jej syn wyjechał do Krakowa? Jaką trasą jechał? Czy ktoś go widział po drodze? Daniel Prokopowicz zastrzega, że policjanci wszystko to analizują. Dlaczego Kraków? I tu nie ma jasnej odpowiedzi.



• **Sobotnia akcja służb w bloku przy ul. Tylnej w Ostrowcu Świętokrzyskim** FOT. GRZEGORZ WALCZAK

Wstępne ustalenia są takie, że rodzina Michała O. zginęła od postrzałów z broni palnej

DANIEL PROKOPOWICZ

W mieszkaniu przy ulicy Tylnej w Ostrowcu Świętokrzyskim znaleziono siedem sztuk broni, dużo amunicji. Nie znaleziono tłumika, a sąsiedzi nie słyszeli hałasów.

– Szok, wciąż nie możemy dojść do siebie – mówią sąsiedzi rodziny O.

Zdzisław Szostak, ich najbliższy sąsiad: – O broni wiedziałem. To była pasja Janusza. Jeździł na zawody, z synem na strzelnicę do Starachowic. Cieszył się bardzo, że Michał w tym roku, w wakacje, dostał pozwolenie – opowiada. – Broń mieli kosztowną. Trzymali ją w mieszkaniu. Widziałem, jak latem wnosili im sejf. Wielki jak lodówka.

Głowę chował w kapturze

Gdy w sobotni wieczór byliśmy na ul. Tylnej, blok był szczelnie odgrodzony przez policję. Okolice rozświetlały policyjne i strażackie wozy. Mieszkańców ewakuowano. To, co się dzieje, obserwowali z oddalonej o jakieś 100 metrów skarpy.

– Żadnych awantur. Nic takiego się tu nie działo – opowiadała mieszkająca w tej samej klatce na parterze Barbara Barska.

– Normalna rodzina. Ojciec sympatyczny, bardzo otwarty, rozmowny. Przywoził mi jajka z Waśniowa – opowiadała kobieta spacerująca z maltańczykiem.

A Michał? Sąsiedzi mówią, że sprawiał wrażenie wycofanego. – Ubierał się na czarno, a głowę chował w kapturze – opowiada sąsiadka z niższego piętra. Włodzimierz Barski potwierdza: – Ten kaptur na jego głowie rzucał się w oczy.

– Był trochę inni niż wszyscy, ale my tu w klatce nie mamy młodych ludzi. Sami starzy mieszkają. On i jego siostra to była nasza jedyna młodzież – opowiada kobieta z maltańczykiem.

Pytam ją o Michała. – Maska na twarzy. Taki trochę bez wyrazu, bez emocji. Ale więcej mówić nie chcę... Jak zobaczyłam w internecie jego zdjęcia, jak leżał w tym mundurze, dreszcz mnie przeszedł. Mówię: „To przecież Michał" – mówi.

Tego militarnego stroju sąsiedzi w ogóle nie rozumieją. Nikt nie widywał go tak ubranego. Nikt specjalnie nie znał go tu też z zamiłowania do broni. – Przecież to takie chuchro. Gdzie on i wojsko? – pyta kobieta z maltańczykiem. Dodaje, że Michał był uczynny. Kiedyś naprawił jej lampkę. ●

Grzegorz Walczak

wyborcza.pl

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• **Wejdź: Wyborcza.pl**

Składam skargę na TV Republika

Sakiewicz świadomie wprowadzał widzów w błąd

Tomasz Sakiewicz, naczelny TV Republika, stacji powiązanej przez sieć spółek z PiS, w tragiczną sobotę nadawał na żywo z krakowskiego rynku. Był tam, bo chwilę wcześniej skończyła się manifestacja w obronie Trybunału Konstytucyjnego. Sakiewicz zaczął nadawać o godz. 15.26. Policja dosłownie chwilę wcześniej złapała mordercę. Naczelny TV Republika prowadził zatem swoję relację kompletnie niezorientowany w tym, co się dzieje.

– Widzę rannych, zabitych, zwłoki na rynku, lądujące helikoptery, karetki i cały czas nie widzę policji, ani jednego policjanta, to jest coś nieprawdopodobnego, tylko straż miejska. Gdzie się podziała policja? – pytał Sakiewicz. – Prawdopodobnie wszystkie rezerwy policji zostały wywiezione do Warszawy.

– Co za bzdury pan pier...li, naprawdę, jak można takie bzdury pier...ić, no naprawdę... – słychać w nagraniu głos z boku.

Sakiewicz: – Gdzie jest policja?

Głos z boku: – Może wina Tuska?

Sakiewicz: – Gdzie jest policja?

Głos z boku: – Co za bzdury!

Sakiewicz: – Proszę nie przeszkadzać.

Głos z boku: – Bzdury pan gada!

Sakiewicz: – Proszę pana... nie widać ani jednego policjanta, za to widać bardzo agresywnych ludzi. W tej chwili podjeżdżają kolejne karetki pogotowia. Cały czas nie widać ani jednego policjanta. To, co widzimy, widzimy leżące zwłoki, widzimy rannych, widzimy helikoptery, widzimy karetki pogotowia, zero policji, straż miejska i ochroniarze.

Policja i prokurator generalny Waldemar Żurek chwilę po godzinie 16 poinformowali o zatrzymaniu sprawcy: „Na miejscu zdarzenia pracują już prokuratorzy, policja oraz wszystkie służby, które zabezpieczają ślady i wyjaśniają okoliczności ataku".

Czyli w czasie, kiedy Sakiewicz informował swoich widzów o braku policji na rynku, funkcjonariusze właśnie złapali mordercę. Dwaj z nich zostali przy tym ciężko ranni.

Sakiewicz upartyjnił tę tragedię, twierdził, że brak policji (a to nie była prawda) ma związek z protestem pod Trybunałem Konstytucyjnym w Warszawie. Po prostu tam, na miejscu tragedii, zbijał polityczny kapitał.

Składam do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji skargę na Sakiewicza i TV Republika, że świadomie wprowadzali widzów w błąd, co do obecności policji na miejscu i przyczyn jej braku, oraz że w ten sposób nawoływali do nienawiści wobec policji.

Skargę w tej sprawie zamierza złożyć także minister kultury. Wczoraj na antenie RDC zapowiedział to Marek Krawczyk z Polski 2050. – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego jutro złoży skargę w tej sprawie do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jeżeli chodzi o jedną właśnie z telewizji, która wczoraj w sposób absolutnie obrzydliwy, haniebny działała. To, co się wczoraj w tej telewizji działo, jest absolutnie nie do zaakceptowania – stwierdził Marek Krawczyk. ●

Agnieszka Kublik

eprasa.pl e7c7de5785

Serwisy nie dla dzieci

Nie będzie to narzędzie, które rozwiąże wszystkie problemy. To nie jest tylko kwestia dostępu do mediów społecznościowych, to jest w ogóle kwestia bezpieczeństwa w internecie – mówiła wiceministra edukacji, przedstawiając założenia projektu o zakazie serwisów społecznościowych dla dzieci.

Karolina Słowik

W przyszłym roku szkolnym mają wejść przepisy ograniczające dostęp do portali społecznościowych dzieciom poniżej 15. roku życia. Pracują nad nimi ministerstwa edukacji i cyfryzacji.

Platformy, na których użytkownicy będą musieli weryfikować swój wiek, to przede wszystkim TikTok, Instagram czy Facebook. Nie będzie jednak jednej ustawowej listy.

– Nowe przepisy będą obowiązywać wszystkie internetowe serwisy społecznościowe, które umożliwiają nawiązywanie kontaktów, komunikowanie się oraz publikowanie, udostępnianie i wyszukiwanie treści – tłumaczy wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski. I dodaje, że projekt odwołuje się do definicji internetowego serwisu społecznościowego zawartej w unijnym akcie o rynkach cyfrowych.

Jak platformy zweryfikują wiek

Jakie są założenia samego projektu? Ministerstwo Edukacji i Ministerstwo Cyfryzacji przedstawiły cztery najważniejsze:

1 **Minimalny wiek dostępu do mediów społecznościowych to 15 lat.** Osoby poniżej tego wieku nie będą mogły korzystać z internetowych serwisów społecznościowych objętych ustawą ani założyć w nich konta.

Jednocześnie w projekcie przewidziano okres przejściowy. Platformy będą miały 12 miesięcy na zweryfikowanie kont użytkowników pod kątem wieku. Weryfikacji nie będą podlegały konta utworzone ponad 10 lat wcześniej.

– W przypadku braku skutecznej weryfikacji wieku, nikt nie będzie zabierał kont ani ich usuwał – mówił wiceminister Dariusz Standerski.

W przypadku braku skutecznej weryfikacji wieku, konto będzie zablokowane. Ponowny dostęp do konta będzie możliwy po skończeniu przez użytkownika 15 lat.

2 **Obowiązek weryfikacji wieku.** Dostawcy platform będą zobowiązani do stosowania rozwiązań pozwalających sprawdzić, czy użytkownik osiągnął wymagany wiek. Samo wpisanie daty urodzenia podczas rejestracji nie będzie wystarczające. Ma się to odbywać przy jednoczesnej ochronie tożsamości: platforma ma wiedzieć, czy użytkownik ukończył 15 lat, ale nie musi wiedzieć, kim jest.

Jak będzie weryfikowany wiek użytkowników? Projekt nie uzależnia potwierdzania wieku od jednego narzędzia. Przewiduje trzy sposoby:

- poprzez aplikację **mObywatel** (użytkownik będzie mógł potwierdzić, że ukończył 15 lat, bez udostępniania platformie pozostałych danych osobowych),
- przez europejski portfel tożsamości cyfrowej **eIDAS** (umożliwi korzystanie z elektronicznych poświadczeń określonych informacji o użytkowniku, w tym potwierdzenia osiągnięcia ustawowego progu wieku),
- **rozwiązania zaproponowanego przez samą platformę** (musi być zgodna z przepisami).

– Będziemy przekazywać tylko informację o wieku. Żadnego imienia i nazwiska, żadnej daty urodzenia. – podkreślał Standerski.

3 **Nadzór nad przestrzeganiem przepisów** obejmie Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE).

4 **Wzmocnienie edukacji cyfrowej w szkołach** dotyczące bezpieczeństwa w internecie, higieny cyfrowej, ochrony prywatności oraz zagrożeń związanych z korzystaniem z nowych technologii.

Co z 13-latkami?

MEN zaznacza, że jest przeciwny okresowi przejściowemu między 13. a 15. rokiem życia. A takie rozwiązanie zaproponowała Komisja Europejska w projekcie przepisów EU Kids Act, przedstawionym w połowie września.

Zgodnie z tym projektem dzieci poniżej 13 lat nie będą mogły korzystać z serwisów społecznościowych. Ale już osoby w wieku od 13 do 15 lat będą mogły używać tzw. minikont (z ograniczoną liczbą kontaktów, ograniczonym czasem korzystania do godziny dziennie), utworzonych i nadzorowanych przez rodzica.

Urzędnicy MEN podkreślają jednak, że okres między 11. a 15. rokiem życia to czas intensywnego rozwoju emocjonalnego i społecznego. – Problem polega na tym, że media społecznościowe uzależniają, powodują, że potrzebujemy ich coraz więcej. I im młodsze jest dziecko, tym bardziej jest podatne na te uzależnienia i tym więcej treści niebezpiecznych w tych mediach społecznościowych dla tych dzieci jest.

Młodzi spędzają w internecie średnio 4 godziny i 59 minut dziennie

Dlatego ten okres przejściowy to nie jest dobry pomysł – oceniła wiceministra Lubnauer.

Z raportu „Internet dzieci" wynika, że mimo regulaminowo wymaganego wieku 13 lat (mówią o tym regulaminy samych platform), obecnie z tych serwisów korzysta 55 proc. dzieci w wieku 7-12 lat.

Młodzi spędzają w internecie średnio 4 godziny i 59 minut dziennie. Z raportu „Nastolatki 2025", przeprowadzonego przez NASK wynika, że 28 proc. nastolatków zetknęło się z co najmniej jedną formą przemocy w internecie. MEN podkreśla, że narażeni są na cyberprzemoc i hejt, manipulację i dezinformację czy próby oszustwa. A przez nadmierne korzystanie z mediów społecznościowych mogą mieć problemy ze snem, koncentracją, samooceną, aktywnością fizyczną i utrzymaniem równowagi między życiem online i offline.

Co z DSA i odpowiedzialnością?

Czy te przepisy będą skuteczne? Czy platformy rzeczywiście będą mierzyły się z realnymi konsekwencjami, skoro Polska nie wdrożyła jeszcze unijnego Aktu o usługach cyfrowych (DSA)? Po prezydenckim wecie w styczniu tego roku rząd podzielił pierwotny projekt na dwie osobne ustawy i skierował je ponownie do Sejmu.

Pierwsza ustawa, dotycząca nadzoru i koordynacji, już obowiązuje. Weszła w życie w piątek 6 listopada. Oficjalnie wyznacza ona Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) na krajowego Koordynatora ds. usług cyfrowych. I ściśle określa gigantyczne kary za łamanie przepisów przez platformy. Jeśli np. Facebook będzie łamać zasady DSA i ignorować prawa użytkowników, Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) może nałożyć na nią karę w wysokości do 6 proc. jej rocznego, globalnego obrotu z poprzedniego roku.



• **Zgodnie z projektem dzieci poniżej 13 lat nie będą mogły korzystać z serwisów społecznościowych** FOT. GETTY IMAGES

Druga ustawa dotyczy blokowania nielegalnych treści. Została już przyjęta przez Sejm i Senat. Prezydent ma czas na jej podpisanie do 13 listopada 2026 r.

A jeśli dzieci zrobią Facebooka na WhatsAppie?

Pytania o skuteczność nowych przepisów dotyczą również mnogości serwisów. Czy młodzi nie przeniosą się na inne platformy? Co z WhatsAppem czy innymi komunikatorami, które mają zakładki „społeczności" i właściwie spełniają te same funkcje co Facebook? Jak się dowiedzieliśmy, same komunikatory nie będą podlegać nowemu prawu.

– Nie będzie to narzędzie, które rozwiąże wszystkie problemy, bo te problemy są dużo bardziej złożone. To nie jest tylko kwestia dostępu do mediów społecznościowych, to jest w ogóle kwestia bezpieczeństwa w internecie, w grach. Domykamy te sprawy po kolei – przyznała wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer na piątkowym spotkaniu z dziennikarzami w MEN. – Wchodzimy za dziećmi do strefy cienia. Próbujemy wprowadzić zasady do tego świata. Chcemy, by to platformy były karane, jeśli okaże się, że dzieci poniżej 15. roku życia będą mogły wejść na te serwisy – zaznacza.

I przypomina, że to tylko jeden z szerokiego wachlarza działań rządu, by tak się stało. – Jest ustawa o patostreamingu, jest ustawa o pornografii, która czeka na notyfikację, jest zakaz telefonów w szkołach, jest edukacja zdrowotna. Te puzzle muszą się ułożyć się w dużą mapę. Ta mapa będzie ciągle rosła – obiecuje wiceministra. – Niewątpliwie będziemy musieli mieć rozwiązania związane ze sztuczną inteligencją – dodaje.

MEN podkreśla, że sam zakaz nie wystarczy i że ważna jest również edukacja cyfrowa. Projekt przewiduje działania skierowane do uczniów, nauczycieli i rodziców. Konsultacje projektu mają rozpocząć się w pierwszej połowie listopada tego roku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460449

9 listopada 2006 roku, 20 lat temu, zmarł mój Ojciec,

Zenon Marmaj

Wybitny prawnik.

Syn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460467

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 listopada 2026 roku,
w wieku 58 lat odszedł od nas ukochany Mąż, Tata, Syn, Brat

Paweł Ressel

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 10 listopada 2026 roku o godzinie 11.00
w kaplicy na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu.

Rodzina

eprasa.pl e7c7de5785

Znikająca poprawka

Naród żąda krwi, żeby tych złodziei, oszustów i innych ścigać – mówił senator Tomasz Grodzki, przemawiając za karaniem lekarzy zakazem leczenia w ramach kontraktu z NFZ. Ale zakazów nie będzie, chyba że w Sejmie nastąpi kolejny zwrot.

Judyta Watoła

Dożywotni zakaz pracy na NFZ – nową karę dla lekarzy – Sejm umieścił w nowelizacji ustawy zdrowotnej przed dwoma tygodniami. Sama nowelizacja ma doprowadzić do likwidacji kominów płacowych i fikcyjnych dyżurów. Wprowadza limity wysokości wynagrodzeń (maksymalnie 240 zł za godzinę) i czasu pracy (maksymalnie dwa etaty). Limity dotyczą wszystkich pracowników medycznych, a więc nie tylko lekarzy, ale m.in. także pielęgniarek, ratowników czy fizjoterapeutów. Im także nie będzie wolno pracować więcej niż w wymiarze odpowiadającym dwóm etatom (320 godzin).

Wszyscy pracownicy medyczni będą musieli składać oświadczenia: jedno dotyczące tego, ile zarabiają u poszczególnych pracodawców, drugie – dotyczące czasu pracy.

Już podczas pierwszego czytania projektu ustawy na posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia poseł Janusz Cieszyński z klubu Rozwój Plus (dawniej PiS) zgłosił poprawkę o dodatkowych karach już tylko dla lekarzy. Zakładała, że lekarzowi, który poświadczy nieprawdę w rozliczeniach z NFZ, na recepcie lub wystawiając zwolnienie chorobowe, prezes NFZ będzie mógł zakazać leczenia w ramach kontraktu z funduszem.

Za pierwszym razem, kiedy lekarz poświadczy nieprawdę, zakaz miał być orzekany na okres od 1 miesiąca do 8 lat. Za drugim – dożywotnio. Zakaz miał wchodzić w życie natychmiast, nawet jeśli lekarz od razu odwołałby się do sądu.

Sejmowa komisja zdrowia odrzuciła poprawkę Cieszyńskiego, ale podczas trzeciego czytania w Sejmie poparła ją niespodziewanie cała koalicja rządząca, w tym posłowie, którzy wcześniej zagłosowali przeciw niej. Skąd taki zwrot? „Praca nad nowym prawem jest złożonym procesem i w jego czasie może dochodzić do modyfikacji. W omawianym temacie tak się właśnie stało (...) nie ma co ot tak wyciągać z tego faktu wniosku o jakichś dealach, których nie było" – odpisała na nasze pytanie posłanka Marta Golbik (KO), przewodnicząca sejmowej komisji zdrowia.

Piotr Magda, główny legislator w Biurze Legislacyjnym Senatu, uznał poprawkę Cieszyńskiego za niezgodną z Konstytucją i zaproponował wykreślenie jej z ustawy.

„Ludzie nas zlinczują"

Podczas wtorkowego posiedzenia komisji zdrowia Senatu za złagodzeniem poprawki, ale pozostawieniem jej w ustawie, przemówił sam Janusz Cieszyński. Zaproponował, by zamiast dożywotniego zakazu pracy w sektorze publicznym, kara wynosiła maksymalnie dwa lata. I by prezes NFZ nie mógł wymierzać jej za źle wypisane zwolnienie chorobowe, bo tę sferę kontroluje ZUS, który wypłaca także zasiłki chorobowe.

Poparł go senator Tomasz Grodzki (KO), marszałek Senatu w poprzedniej kadencji i profesor medycyny, proponując jednak nieco inną wersję przepisów – jak przekonywał – uzgodnioną z Ministerstwem Zdrowia. Zakaz pracy w sektorze publicznym miałby obowiązywać maksymalnie 5 lat. Jednocześnie w wersji Grodzkiego decyzja prezesa NFZ byłaby ostateczna, a lekarz mógłby się odwołać tylko do sądu administracyjnego. Ten sprawdzałby, czy decyzja o zakazie pracy została wydana przez prezesa NFZ zgodnie z obowiązującą procedurą, czyli poprawnie pod względem formalnym, a nie czy była słuszna pod względem merytorycznym, czyli czy lekarz istotnie chciał oszukać NFZ.

– Generalna impresja po tych wszystkich wystąpieniach jest taka, że naród żąda krwi, żeby tych złodziei, oszustów i innych ścigać. Jak państwo przejrzycie, co już omówiłem z panem posłem Cieszyńskim, tak zwany głos ludu, to oczekiwania są krwiożercze – mówił Grodzki na posiedzeniu komisji.

Komisja opowiedziała się jednak za usunięciem wszystkich przepisów o zakazie pracy lekarzy w sektorze publicznym z ustawy.

Debata nad nowelizacją w Senacie pokazała też, że Ministerstwo Zdrowia i NFZ nie mają wiedzy o skutkach ustawy

Zaraz po posiedzeniu komisji senatorzy, którzy wchodzą w jej skład dowiedzieli się, że w środę na posiedzeniu plenarnym Senatu prof. Grodzki zgłosi jednak wniosek o przyjęcie jego poprawki do ustawy. „Musimy to wprowadzić, bo ludzie nas zlinczują" – zacytował jednego z senatorów KO branżowy portal „Rynek Zdrowia".

Prof. Grodzki zgłosił poprawkę i w czwartek rano jeszcze raz zebrała się senacka komisja zdrowia, by ją rozpatrzyć. Przeciw zagłosowali tym razem tylko Wojciech Konieczny, były wiceminister zdrowia z Lewicy, i Waldemar Kraska, były wiceminister zdrowia z PiS.

Poprawka Grodzkiego przeszła więc na komisji, ale już w czwartek wieczorem wśród senatorów rozniosła się wiadomość, że w piątek przed głosowaniami prof. Grodzki sam ją wycofa!

Dlaczego? Czy „naród nie żąda już krwi oszustów"? Czy w KO nie boją się już linczu? – Tak zdecydowały najwyższe czynniki w partii – usłyszeliśmy w odpowiedzi.

Ostatecznie senator Tomasz Grodzki nie wycofał swojej poprawki. Nie musiał tego robić, bo senatorom partii koalicyjnych wystarczyła instrukcja, że należy wcześniej poprzeć stanowisko przyjęte przez komisję zdrowia we wtorek, czyli usunięcie z ustawy wszystkich przepisów związanych z zakazem pracy na NFZ. W tej sytuacji głosowanie nad poprawką Grodzkiego stało się bezprzedmiotowe.

Nie znają własnej ustawy

Cała debata nad nowelizacją w Senacie pokazała też, że Ministerstwo Zdrowia i NFZ nie mają wiedzy o skutkach ustawy. Prezes NFZ Filip Nowak, który za rządów PiS często bywał w Senacie, by bronić wprowadzanych wówczas przez rząd przepisów, w ogóle nie pofatygował się na żadne z posiedzeń, ani komisji, ani całego Senatu. Ministerstwo reprezentował wiceminister Tomasz Maciejewski. Nie umiał odpowiedzieć na pytania senatora Konieczngo o konkretne skutki ustawy, w tym o ile mogą skrócić się kolejki i w ogóle, dlaczego się skrócą, skoro za sprawą nowych regulacji zniknie wiele działających dotąd w mniejszych ośrodkach poradni.

Konieczny zapytał też, co będzie, jeśli lekarz POZ będący jednocześnie właścicielem swojej poradni zarobi więcej niż 240 zł. W odpowiedzi usłyszał od Maciejewskiego, że nowelizacja nie dotyczy podstawowej opieki zdrowotnej. Tymczasem w ustawie mowa jest o wszystkich podmiotach leczniczych. W piątek potwierdziło nam to Ministerstwo Zdrowia, które w odpowiedzi na nasze pytania napisało, że w POZ nie będzie obowiązywać wymóg zatrudnienia lekarza na minimum pół etatu. „Pozostałe ograniczenia zawarte w ustawie, odnoszące się do czasu zatrudnienia (limit dwóch pełnych wymiarów czasu pracy) oraz wysokości maksymalnego średniomiesięcznego wynagrodzenia, dotyczą wszystkich pracowników medycznych udzielających świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych, nie wyłączając POZ" – podkreśliło w odpowiedzi ministerstwo.

Senat poparł też usunięcie z nowelizacji zapisu o tym, że prezes Funduszu miał udzielać zgody na objęcie mandatu parlamentarzysty przez osobę zatrudnioną w NFZ wybraną na posła lub senatora. Utrzymał zapisy o obowiązku wypowiedzenia wszystkim pracownikom szpitali i przychodni umów o pracę, o ile nie dojdzie do porozumienia w sprawie nowych regulaminów płac. W nowych umowach pielęgniarki nie będą mogły mieć jednak niższego niż w starych „zaszeregowania" (od tzw. grupy zależą pensje pielęgniarek).

Minimalny wymiar zatrudnienia będzie odpowiadał nie połowie, ale jednej czwartej etatu, a wykaz specjalizacji lekarskich, które będą wyłączone spod przepisów dotyczących limitów czasu pracy, zostanie określony w rozporządzeniu ministra zdrowia, a nie w ustawie. Poza tym prezes NFZ przy powołaniu i odwołaniu dyrektorów oddziałów wojewódzkich funduszu będzie musiał uzyskać aprobatę ministra zdrowia (teraz dyrektorów odwołuje minister po zasięgnięciu opinii rady oddziału NFZ, która jednak nie jest wiążąca).

Podczas piątkowego głosowania nad całością ustawy w Senacie poparli ją wszyscy senatorowie koalicji. Przeciw ustawie było 30 senatorów PiS i 2 z klubu Rozwój Plus. Dzień wcześniej w Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie Rady Medycznej z kilkudziesięcioma przedstawicielami wszystkich związków zawodowych, organizacji pacjenckich, samorządów zawodowych, związków miast, powiatów i województw oraz organizacji zrzeszających pracodawców. Na prośbę o zgłoszenie, kto popiera ustawę, nikt nie podniósł ręki.

Kraj/34460407

WOJEWODA
ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak sprawy:SPN.III.747.15.2026 Kielce, dnia 05 listopada 2026 roku

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3, ust. 1a i ust. 1b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t. j. Dz. U. z 2024r., poz. 1199) – zwanej dalej specustawą przesyłową, oraz art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – zwanej dalej Kpa,

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. z siedzibą w Konstancinie – Jeziornie, działających przez pełnomocnika, z dnia 19.10.2026 r., znak: CJI-PP-ZK-WD.7113.91.2026.1, uzupełniony pismami z dnia: 21.10.2026 r., znak: CJI-PP-ZK-WD.7113.91.2026.2 i 27.10.2026 r., znak: CJI-PP-ZK-WD.7113.91.2026.6, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.: „Rozbudowa oraz modernizacja Systemu Ochrony Technicznej dla stacji NN – Etap XXV (SE Połaniec)", na terenie gminy Połaniec w powiecie staszowskim.

Postępowanie obejmuje nieruchomości zlokalizowane w granicach terenu objętego inwestycją, **jednostka ewidencyjna 261205_5 Połaniec – obszar wiejski,** oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

obręb 0010 Tursko Małe, numery ewidencyjne działek: 157/2 (KI1A/00047469/2), 157/6 (KI1A/00047469/2), 260/7 (KI1A/00028691/8, KI1A/00003566/2), 303/2 (KI1A/00047469/2), 303/3 (KI1A/00020463/5), 318/3 (KI1A/00020463/5), 318/4 (318/7, 318/8) (KI1A/00020463/5), 319/4 (319/7, 319/8) (KI1A/00003566/2), 325/1 (325/9, 325/10) (KI1A/00020463/5), 371/6 (KI1A/00047469/2), 371/7 (KI1A/00047469/2), 403/5 (KI1A/00043553/0), 403/6 (KI1A/00043553/0), 408/2 (KI1A/00047469/2), 408/10 (KI1A/00047469/2), 408/11 (KI1A/00047469/2), 408/12 (KI1A/00047469/2), 408/13 (KI1A/00047469/2), 569 (569/3, 569/4) (KI1A/00020463/5), 586, 592 (KI1A/00028691/8), 595 (KI1A/00028691/8), 596 (KI1A/00028691/8), 598 (KI1A/00028691/8), 625 (KI1A/00028691/8), 626 (KI1A/00028691/8), 633 (KI1A/00028691/8), 646 (KI1A/00028691/8), 647 (KI1A/00028691/8), 655 (KI1A/00028691/8), 666 (KI1A/00028691/8), 668, 671 (KI1A/00028691/8), 672 (KI1A/00028691/8), 673 (KI1A/00028691/8), 674 (KI1A/00028691/8), 675 (KI1A/00028691/8), 688 (KI1A/00028691/8), 689 (KI1A/00028691/8), 690 (KI1A/00028691/8), 699 (KI1A/00028691/8).

Przedmiotem niniejszego postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej jest m.in.: określenie terenu objętego inwestycją, w tym określenie granic obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 23 ust. 1 oraz 1a specustawy przesyłowej.

Po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, zgodnie z art. 7 ust. 4 specustawy przesyłowej, **w przypadku: zbycia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości bądź przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie ww. decyzji nabywca i zbywca są obowiązani zgłosić do tut. organu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.**

Ponadto stosownie do art. 7 ust. 2 pkt 1, pkt 2 i pkt 3 specustawy przesyłowej z dniem doręczenia zawiadomienia w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia w którym decyzja uzyska walor ostateczności:
- nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego nie mogą być przedmiotem obrotu, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399). Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 7 ust. 5 specustawy przesyłowej),
- nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa,
- zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538).

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Urzędu Miasta i Gminy Połaniec, a także poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej".

Zgodnie z art. 10 Kpa Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 810, w poniedziałki w godzinach 11:30 ÷ 17:00, od wtorku do piątku w godzinach: 8:30 ÷ 14:30, ponadto z mapą przedstawiającą określenie granic terenu objętego wnioskiem można zapoznać się na stronie internetowej – Biuletynie Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce obwieszczenia oraz w terminie od dnia doręczenia zawiadomienia w sposób określony wyżej, **nie później niż do 26.11.2026 r**., składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. **Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdą się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.** Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.

Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych niniejszym postępowaniem.

eprasa.pl e7c7de5785

Koniec ery Netanjahu? Nowy Izraela utworzy Gadi Eisenko

Prezydent Izraela poprosi o utworzenie rządu lidera opozycji Gadiego Eisenkota. Będzie miał półtora miesiąca na znalezienie partnerów do koalicji – nie będzie to łatwe.

Marta Urzędowska



• **By utworzyć rząd Gadi Eisenkot musi znaleźć partnerów do koalicji. Na zdjęciu: po ogłoszeniu exit polli po wyborach. 28 października 2016 r.** FOT. REUTERS / SHIR TOREM

Prezydent Izraela Izaak Hercog, po kilkudniowych konsultacjach z przedstawicielami różnych partii, ogłosił w sobotę, że w tym tygodniu poprosi Gadiego Eisenkota, lidera izraelskiej opozycji, o utworzenie nowego rządu.

„Teraz nadszedł czas na utworzenie rządu narodowego stanu wyjątkowego. Zrobię wszystko, by upewnić się, że jesteśmy tego warci" – odpowiedział w serwisie X Eisenkot.

Kancelaria prezydenta potwierdziła, że Hercog poinformował o tej decyzji zarówno Eisenkota, jak i jego rywala, ustępującego premiera Benjamina Netanjahu. Prezydent zapewnił, że przeprowadził z obydwoma politykami „dogłębne rozmowy".

W czasie konsultacji prezydenta z delegacjami partii, jakie weszły do Knesetu, poszczególne ugrupowania deklarowały kogo widzą na stanowisku premiera. Eisenkot otrzymał aż 67 rekomendacji, podczas gdy za zleceniem tego zadania Netanjahu było tylko 46 posłów.

Rekomendacje nie mają charakteru wiążącego – ostateczna decyzja należy do prezydenta, który może wyznaczyć do utworzenia rządu dowolnego posła. Hercog przyznał jednak, że kierował się głosami partyjnych delegatów.

Eisenkot musi szukać koalicjantów

27 października w Izraelu odbyły się wybory parlamentarne, w których ani blok opozycji z partią Jaszar, ani Likud Netanjahu sprzymierzony z ugrupowaniami skrajnie prawicowymi i ortodoksyjnymi, nie uzyskały 61 mandatów w 120-osobowym Knesecie (zdobyły odpowiednio 48 i 53 miejsc). Oznacza to, że by utworzyć rząd, Eisenkot musi znaleźć partnerów do koalicji.

Wiele wskazuje na to, że będzie musiał ich szukać wśród partii arabskich Raam i Wspólnej Listy, które zdobyły razem 19 miejsc (w ostatnim parlamencie miały ich dziesięć). Są one zadeklarowanymi przeciwnikami Netanjahu.

Jeśli Eisenkot nie zdoła zbudować rządu w w sześć tygodni, prezydent wyznaczy kolejnego kandydata – najpewniej Netanjahu – który dostanie na to miesiąc. W przypadku kolejnego niepowodzenia, zdecyduje się na trzeciego, ostatniego kandydata, który będzie miał na realizację powierzonej mu misji zaledwie dwa tygodnie. Jeśli i jemu się to nie uda – odbędą się nowe wybory.

Sytuacja nie jest nadzwyczajna – nigdy w historii żadna izraelska partia nie uzyskała w wyborach większości potrzebnej do samodzielnych rządów.

O sojusz z partiami arabskimi będzie trudno

Nie jest jasne czy dojdzie do sojuszu pomiędzy Eisenkotem z Raam i Wspólną Listą – wszystkie żydowskie partie wykluczały przed wyborami możliwość współrządzenia z arabskimi partiami.

Sam Eisenkot sformułował warunki, jakie musi spełnić każde ugrupowanie, które mógłby zaprosić do rządu – uznać Izrael za państwo żydowskie i demokratyczne, a Hamas – za organizację terrorystyczną. Tymczasem Wspólna Lista spełnia tego pierwszego wymogu, a Raam drugiego.

W tej sytuacji może powstać rząd jedności narodowej, który oznaczałby niełatwy sojusz Eisenkota z Netanjahu. Ostatni taki przypadek miał miejsce w 2022 r., gdy po trzech turach wyborów zakończonych impasem, Netanjahu porozumiał się z liderem opozycji Benny Gancem. Wówczas obydwaj politycy na zmianę obejmowali urząd premiera. Rząd przetrwał wówczas rok, po czym do władzy wrócił Netanjahu.

Eisenkot może też zdecydować się na rząd mniejszościowy, który przy forsowaniu poszczególnych ustaw liczyłby na przychylność partii arabskich. Prawdopodobnie nie przetrwałby on długo i jego głównym celem byłoby przepchnięcie regulacji, mających m.in. uniemożliwić powrót Netanjahu do władzy (ograniczenie do ośmiu lat możliwości sprawowania funkcji premiera i wprowadzenie wymogu niekaralności na tym stanowisku).

Netanjahu: Taki rząd to samobójstwo

Najtrudniejszym scenariuszem dla izraelskiej demokracji byłby brak rządu i kolejne wybory. Prezydent Hercog w czasie konsultacji z partiami przypominał, że liczy, iż do tego nie dojdzie.

– Mam nadzieję, że poszczególne frakcje zrozumieją, że dziś nie każde zobowiązanie i nie każda obietnica mogą zostać spełnione – przekonywał, najpewniej, odnosząc się do zapewnień Eisenkota, że nie dogada się z ugrupowaniami arabskimi.

Jeśli Eisenkotowi uda się utworzyć rząd i odsunąć od władzy Netanjahu, będzie to w Izraelu koniec epoki dominacji premiera, który sprawował władzę łącznie przez blisko dwie dekady.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460154

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Gajowicka 166 lokal 6A

Powierzchnia lokalu	-	**81,31 m²**
Piwnica	-	**7,84 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**620 000,00 zł**
Wadium	-	**62 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 16.12.2026 r. w godz. 9^{00}– 11^{00}, 17.12.2026 r. w godz. 11^{00}– 13^{00}, 18.12.2026 r. w godz. 12^{00}-14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, ul. Al. gen. J. Hallera 149, 53-203 Wrocław, tel.: 71 798-69-70.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 139 tel. 71 777-85-53.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460273

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA PIECHOWICE O I PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Piechowicach.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 stycznia 2027 r. o godz. 10^{00} w siedzibie Urzędu Miasta w Piechowicach przy ul. Kryształowej nr 49.

Przedmiotem przetargu będzie następująca nieruchomość zabudowana, stanowiąca własność Gminy Miejskiej Piechowice, położona w Piechowicach:

ul. Szkolna 29 – nieruchomość położona w granicach działki ewidencyjnej nr 38 (obręb 0005) o powierzchni łącznej 0,1170 ha, zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym (willa)

- **cena wywoławcza – 730.000,00 zł**
- **wadium: 73.000,00 zł**

Dla w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00007451/3. W *„miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego dla centrum Miasta Piechowice"* położona jest na obszarze oznaczonym jako: „tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej" (symbol rysunku planu: MN,MW.3). Budynek wpisany jest do gminnej ewidencji zabytków, ponadto nieruchomość znajduje się w strefie „OW" obserwacji archeologicznej i strefie ochrony konserwatorskiej zabytkowego układu urbanistycznego miasta Piechowice, wpisanych do gminnej ewidencji zabytków. Posiada przyłącza wodne, kanalizacyjne, energetyczne, gazowe.

Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miasta Piechowice nr 57 1020 2137 0000 9102 0147 6241 (PKO BP SA), w taki sposób, aby wpłata zaksięgowana została na rachunku Urzędu najpóźniej do dnia 11 stycznia 2027 r. W opisie wpłaty wadium należy wskazać jednoznacznie, na czyją rzecz wpłacono wadium i tym samym, kto jest uprawniony do wzięcia udziału w przetargu na zbycie danej nieruchomości oraz wskazać nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Niniejsza publikacja stanowi wyciąg z ogłoszenia nr 38/2026 Burmistrza Miasta Piechowice podanego do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Piechowicach i zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej (piechowice.bip.net.pl)

Zainteresowani nabyciem w/w nieruchomości mogą ponadto uzyskać dodatkowe informacje w Referacie Nieruchomości, Geodezji i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Piechowicach (tel.: 75 75-48-917, e-mail: lokale@piechowice.pl).

BURMISTRZ MIASTA PIECHOWICE

OGŁOSZENIE PŁATNE 34460659



eprasa.pl e7c7de5785

rząd
ot

Nigdy w historii żadna izraelska partia nie uzyskała w wyborach większości potrzebnej do samodzielnych rządów

Netanjahu nadal ma w Izraelu wielu zwolenników, którzy uważają, że w czasie gdy Izrael kontynuuje kilka wojen, w tym w Gazie i Iranie, tylko on jest w stanie zapewnić krajowi bezpieczeństwo. Jednak przeciwnicy uważają go za zagrożenie dla demokracji i nie mogą mu darować, że jego rząd nie zapobiegł atakowi Hamasu na Izrael z jesieni 2023 r., w którym zabito 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy.

Netanjahu krytykuje decyzję Herzoga i ostrzega, że ewentualny rząd Eisenkota, do którego lider opozycji zaprosiłby Arabów, oznaczałby dla kraju katastrofę.

– Ogień i płomienie, które widzimy na ulicach Paryża i Brukseli, zbledną w porównaniu z ogniem i płomieniami, które zobaczymy na ulicach Jerozolimy, Tel Awiwu, Hajfy i innych izraelskich miast – alarmuje na nagraniu wideo, opublikowanym tuż przed ogłoszeniem decyzji prezydenta o zleceniu utworzenia rządu Eisenkotowi. – To kwestia naszej egzystencji, Izrael nie przetrwa pod takimi rządami – przestrzega.

Do czasu utworzenia nowego rządu Netanjahu będzie sprawował funkcję premiera tymczasowego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE 34460660

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia publiczne

Ogłoszenia
sądowe i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460144

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Hugona Kołłątaja nr 22, 22A, 22 OF (brama nr 22) lok. 4-5

Powierzchnia lokalu	-	**201,65 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**1.320 000,00 zł**
Wadium	-	**132 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 28.12.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 29.12.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 30.12.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00} po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel.: 71 798-69-74 wew. 103.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **14 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 82 22.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460172

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:
TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Krępicka 48 m. 4

Powierzchnia lokalu	-	**77,71 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**444 000,00 zł**
Wadium	-	**44 400,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 16.12.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 17.12.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 18.12.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 7, Aleja Śląska 1, wejście E1, 54-118 Wrocław, tel. 71 798-69-76.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław - **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460176

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Wapienna 22 m. 10

Powierzchnia lokalu	-	**104,94 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**865 000,00 zł**
Wadium	-	**86 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 16.12.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 17.12.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 18.12.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca – filia ul. Gazowa 20, 50-513 Wrocław, tel. 71 333-24-12.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460469

OBWIESZCZENIE

Syndyk „Łeba Hotel" sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej ogłasza piąty nieograniczony, ofertowy przetarg pisemny, w trybie ustawy z dnia 28.02.2003 r. Prawo upadłościowe.

1. **Przedmiotem przetargu jest nabycie:**
   przedsiębiorstwa upadłego, spółki, działającej pod firmą „Łeba Hotel" sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łebie pod adresem ul. Nadmorska 9b, 84-360 Łeba, wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną oraz urządzeniami i wyposażeniem wchodzącym w skład przedsiębiorstwa,
   na które składa się:
   a. nieruchomość gruntowa stanowiąca działki ewidencyjne nr 65/7, 65/8, 65/9 o łącznej powierzchni 2848 m² będące przedmiotem użytkowania wieczystego, zabudowane budynkiem,
   b. budynek usługowy – hotel z funkcją odnowy biologicznej, stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności o powierzchni użytkowej 5734,12 m² i wysokości 15.07 m posiadający jedną kondygnację podziemną i trzy kondygnacje naziemne oraz poddasze (w trakcie adaptacji na użytkowe).
   Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Lęborku V Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze SL1L/00027126/7.
2. **Sprzedaż nastąpi za cenę wywoławczą nie niższą niż 17 000 000,00 zł**
3. Sprzedaż i nabycie nieruchomości nastąpi w takim stanie, w jakim znajdują się one w dacie sprzedaży.
4. **Warunkiem przystąpienia do przetargu** jest złożenie oferty oraz wpłata wadium, **zgodnie z wymogami Regulaminu Przetargu** wywieszonego na tablicy ogłoszeń w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku, VI Gospodarczy, przy ul. Szarych Szeregów 13, wyłożonego, do wglądu, w kancelarii syndyka przy ul. Braci Gierymskich 1/17 w Słupsku.
5. **Wadium odpowiada 10%** wskazanej ceny wywołania tj. **1 700 000,00 zł**
6. Wadium płatne jest przelewem z rachunku bankowego oferenta na rachunek bankowy syndyka prowadzony pod firmą „Łeba Hotel" sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łebie w PKO Bank Polski numer rachunku: **03 1020 4649 0000 7102 0196 9245**. W tytule przelewu należy umieścić: **„Wadium – przedsiębiorstwo „Łeba Hotel", sygn. akt VI GUp 9/15"**
7. Wadium należy wpłacić najpóźniej do **dnia 14.12.2026 roku**, pod rygorem odrzucenia oferty.
8. **Oferty pisemne należy składać do dnia 14.12.2026 roku** w Sądzie Rejonowym w Słupsku, VI Wydziale Gospodarczym, ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk, bądź za pośrednictwem poczty.
9. Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach, w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z ich treścią.
10. Koperty należy zaadresować:
    Sąd Rejonowy w Słupsku VI Wydział Gospodarczy
    ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk,
    „Przetarg na zakup przedsiębiorstwa „Łeba Hotel", sygn. akt VI GUp 9/15".
11. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 16 grudnia 2026 roku o godzinie 10.30 w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 13 , 76-200 Słupsk w Sali 411
12. Istnieje możliwość zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru którejkolwiek z ofert.
13. Przetarg wygra ten podmiot, który zaoferuje najwyższą cen
14. Przedmiot przetargu można oglądać, po uzgodnieniu terminu wizyty pod numerem telefonu +48 881 951 581 lub mailowo pod adresem kozlowicz.jk@gmail.com, od daty ukazania się obwieszczenia do dnia poprzedzającego ostatni dzień składania ofert od poniedziałku do piątku w godzinach od 11.00 do 16.00.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460253

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.747.2.4.2026.AK

Obwieszczenie o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) **zawiadamiam,** że **w dniu 30 października 2026 r.,** na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, reprezentowanej przez pełnomocnika Panią Annę Łukaszczuk (uzupełniony w dniu 13 października 2026 r. oraz 22 października 2026 r.), **została wydana decyzja** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla inwestycji pod nazwą: **„Przyłączenie do sieci gazowej KUMHO TIRE POLAND SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w m. Opole wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi"**

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomości oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków:

Powiat opolski:
Jednostka ewidencyjna – 166101_1 miasto Opole:
Obręb 0005 Bierkowice:
676 (OP1O/00077062/7), 677 (OP1O/00077062/7), 678 (OP1O/00077062/7), 680 (OP1O/00116408/1), 681 (OP1O/00116408/1), 682 (OP1O/00116408/1), 683 (OP1O/00116408/1), 684 (OP1O/00116408/1), 685 (OP1O/00116408/1), 686 (OP1O/00116408/1), 687 (OP1O/00116408/1), 727 (OP1O/00077062/7), 730 (OP1O/00140424/6), 731 (OP1O/00140424/6), 755 (OP1O/00149763/7), 758 (OP1O/00077062/7), 759 (OP1O/00092543/4), 760 (OP1O/00075622/7), 763 (OP1O/00057912/5), 765 (OP1O/00168203/3), 769 (OP1O/00057912/5), 770 (OP1O/00150736/9), 771 (OP1O/00063721/4), 772 (OP1O/00039154/1), 773 (OP1O/00171931/9), 774 (OP1O/00171931/9), 775 (OP1O/00039765/7), 776 (OP1O/00039536/3), 777 (OP1O/00005881/9), 778 (OP1O/00063721/4), 779 (OP1O/00109428/5), 782 (OP1O/00165417/5), 787 (OP1O/00075622/7), 788 (OP1O/00014028/8), 789 (OP1O/00084096/6), 792/1 (OP1O/00077062/7), 873/1 (OP1O/00084096/6), 873/2 (OP1O/00084096/6), 875/2 (OP1O/00149859/7), 877 (OP1O/00060746/4), 960 (OP1O/00077062/7), 961 (OP1O/00077062/7), 962 (OP1O/00060746/4), 963 (OP1O/00060746/4), 964 (OP1O/00060746/4),
Jednostka ewidencyjna – 166101_1 miasto Opole:
Obręb 0147 Wrzoski:
1026 (OP1O/00143244/1), 1027 (OP1O/00000417/1), 1028 (OP1O/00061563/4), 1029 (OP1O/00046991/2), 1031 (OP1O/00031259/1), 1032 (OP1O/00031259/1), 1037 (OP1O/00103336/1), 1040 (OP1O/00064175/8), 1041 (OP1O/00134726/8), 1044 (OP1O/00117800/6), 1052 (OP1O/00117800/6), 1053 (OP1O/00090052/1), 1054 (OP1O/00001110/6), 1055 (OP1O/00031259/1), 1056 (OP1O/00064104/0), 1057 (OP1O/00045835/4), 1058 (OP1O/00070610/5), 1059 (OP1O/00005428/6), 1065 (OP1O/00135860/6), 1067 (OP1O/00123762/2), 1068 (OP1O/00123762/2), 1087 (OP1O/00165336/3), 1089 (OP1O/00089465/9), 1090 (OP1O/00031259/1), 1154 (OP1O/00150736/9), 1192 (OP1O/00142917/3), 1216 (OP1O/00079781/7), 1217 (OP1O/00079781/7), 1219 (OP1O/00165336/3), 1223 (OP1O/00021868/0), 1224 (OP1O/00022470/0), 1228 (OP1O/00076528/5), 1229 (OP1O/00046991/2), 1232 (OP1O/00165336/3), 1235 (OP1O/00143211/1), 1236 (OP1O/00021867/3), 1237 (OP1O/00165336/3), 1238 (OP1O/00149860/7), 1240 (OP1O/00131395/7), 1243 (OP1O/00165336/3), 1368 (OP1O/00150736/9), 195 (OP1O/00143387/5), 202 (OP1O/00143387/5), 204 (OP1O/00129865/6), 622/1 (OP1O/00172830/8), 622/2 (OP1O/00156828/3), 623/3 (OP1O/00172830/8), 623/4 (OP1O/00154643/8), 623/6 (OP1O/00154643/8), 623/7 (OP1O/00172830/8), 623/8 (OP1O/00156828/3), 625/6 (OP1O/00154643/8), 632/6 (OP1O/00154643/8), 632/7 (OP1O/00165336/3), 637/4 (OP1O/00165336/3), 644/2 (OP1O/00083451/6), 644/3 (OP1O/00115732/4), 645/1 (OP1O/00115732/4), 647/1 (OP1O/00115732/4), 647/2 (OP1O/00154643/8), 648/1 (OP1O/00115732/4), 648/2 (OP1O/00154643/8), 649/1 (OP1O/00115732/4), 649/2 (OP1O/00154643/8), 650/1 (OP1O/00054909/0), 650/2 (OP1O/00154643/8), 651/1 (OP1O/00115732/4), 651/2 (OP1O/00154643/8), 652/1 (OP1O/00000896/2), 652/2 (OP1O/00154643/8), 653/2 (OP1O/00154643/8), 653/3 (OP1O/00055182/4), 670/25 (OP1O/00172830/8), 670/26 (OP1O/00164138/8), 670/29 (OP1O/00172830/8), 670/30 (OP1O/00164138/8), 673 (OP1O/00150736/9), 733 (OP1O/00052740/3), 734 (OP1O/00165336/3), 735 (OP1O/00063309/0), 738 (OP1O/00112615/7), 739 (OP1O/00096697/6), 748 (OP1O/00165336/3), 750 (OP1O/00130893/1), 752 (brak KW), 932 (OP1O/00061563/4), 933 (OP1O/00005253/8), 934 (OP1O/00064673/9), 935 (OP1O/00064175/8), 936 (OP1O/00151846/0), 944 (OP1O/00165336/3),
* w nawiasie numer księgi wieczystej nieruchomości

Ww. decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stronom niezadowolonym z ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, które należy wnieść za pośrednictwem tutejszego organu w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane tj. po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 537, 77 45 24 130.

eprasa.pl e7c7de5785



Ryzykowna inwestycja w condohotele

Miały być atrakcyjne zyski, są stracone pieniądze. Niektórzy walkę o ich odzyskanie toczą od 15 lat. Coraz więcej osób przekonuje się, że inwestycje w condohotele są ryzykowne.

• **Hotel Sanssouci w Karpaczu**
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Justyna Sobolak

Policja poszukuje Wojciecha Kurowskiego, ojczyma popularnej influencerki Andziaks, w związku z podejrzeniem oszustwa. Za ten czyn grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Działanie policji może mieć związek z problemami spółki Kurowskiego – Optima Development Poland. Kurowski za jej pośrednictwem miał wybudować w Zakopanem kilka condohoteli, ostatecznie powstał jeden – Rezydencja Gubałówka. Optima na realizacje inwestycji pozyskała około 50 mln zł z obligacji i blisko 20 mln zł ze sprzedaży apartamentów.

Rzeczywistość weryfikuje założenia

Condohotele to ciekawy rodzaj inwestycji. Dla gości niczym nie różnią się od standardowych hoteli. Różnice widać, dopiero gdy spojrzy się na własność. W takiej formule właścicielami poszczególnych pokojów są prywatni inwestorzy. Nabywają apartamenty, a potem dają je w użytkowanie wyznaczonemu operatorowi. To on odpowiada za obsługę rezerwacji, przyjmowanie gości, sprzątanie. Właścicielom wypłaca co miesiąc określone zyski.

Ale to, co ładnie wygląda na papierze, nie zawsze wychodzi w praktyce. I w przypadku Kurowskiego tak właśnie było.

Firma ojczyma influencerki ani nie budowała, ani nie zwracała pieniędzy inwestorom. „Puls Biznesu" podawał, że Kurowski bryluje na salonach, czerpie dochody z zakopiańskiej rezydencji postawionej za pieniądze, o których zwrot bezskutecznie upominają się obligatariusze. Skończyło się na ogłoszeniu upadłości Optimy w 2024 roku.

Kurowski w biznes hotelowy wszedł w 2016 roku, otwierając butikowy hotel Sixty-Six w Warszawie, na Nowym Świecie. Potem swoje zainteresowanie skierował na Podhale. Ale z szerokich planów zostały tylko długi.

W lutym 2026 roku przed Sądem Okręgowym w Katowicach ruszył proces przeciwko szefowi Optimy. Kurowski oskarżony jest o działanie na szkodę firmy i jej wierzycieli.

Ucieczka w sanację

Kurowski nie jest jedynym, który obiecał i nie dowiózł. Problemy pojawiły się także w Grupie Europlan, której właścicielem jest Artur Kozieja, prywatnie mąż związanej z branżą mody Katarzyny Sokołowskiej.

Zacznijmy od Hotelu Lake Hill Mazury w Ostródzie, który powstał w formule condo. Został otwarty w 2023 roku, a już w 2024 roku inwestorzy zaczęli sygnalizować, że nie otrzymują regularnie obiecanych zysków. Artur Kozieja zdecydował się na restrukturyzację i usiadł do rozmów z właścicielami. Ci zgodzili się nie przystępować do egzekucji długu drogą sądową, nie wypowiedzieli umowy, za to przystali na to, by dług zamienić na indywidualne pożyczki z terminem spłaty do 2030 roku. Łącznie zobowiązania hotelu wobec właścicieli wynosiły 12 mln zł.

Nie kończy to jednak kłopotów biznesmena, bo ten boryka się z nimi także w przypadku inwestycji Sanssouci w Karpaczu. Kozieja miał przywrócić obiektowi dawną świetność. – Hotel miał zostać otwarty do października 2023 roku. Nie jest do dzisiaj – mówi w rozmowie z serwisem Wyborcza.biz jeden z inwestorów. W obiekcie zaplanowano 105 apartamentów – wszystkie sprzedano.

– W grudniu 2024 roku z inwestycji wycofał się Erbud, który był głównym wykonawcą i współudziałowcem. Firma ma wpisaną hipotekę na 38 mln zł na nieruchomości – podkreśla inwestor.

Informuje, że w marcu 2026 roku wobec spółki realizującej inwestycję otwarto postępowanie sanacyjne.

– Artur Kozieja finalnie „uciekł" w proces układu sanacyjnego, który trwa od marca, uniemożliwiając egzekucję dłużnikom. Sprawą zajmuje się sąd w Jeleniej Górze – mówi inwestor.

Zgodnie z prawem, otwarcie postępowania sanacyjnego zamyka drogę zarówno do zainicjowania postępowania egzekucyjnego, jak i do zabezpieczenia roszczenia np. w postępowaniu cywilnym. Co więcej, jeżeli egzekucja została zainicjowana jeszcze przed otwarciem sanacji, to wraz z wydaniem stosownego postanowienia przez sąd restrukturyzacyjny ulega ona zawieszeniu.

Celem jest ochrona przedsiębiorstwa przed indywidualnym dochodzeniem roszczeń przez wierzycieli i umożliwienie przeprowadzenia restrukturyzacji. Wierzyciele nie tracą swoich wierzytelności: zamiast indywidualnej egzekucji komorniczej mogą uczestniczyć w zbiorowym procesie restrukturyzacyjnym.

Inwestor twierdzi, że on swój dług już spisał na straty, ale emocje wśród nabywców lokali są duże.

– Są dwie grupy inwestorów: jest sporo osób, którzy się nie wycofali i zostali z prawem własności w inwestycji, która może zostać nieuruchomiona. Jest też grupa inwestorów, którzy się wycofali, ale nie dostali z powrotem pieniędzy, bo albo nie zdążyli nic wyegzekwować lub uzyskali niewiele, bo zbyt późno się za to zabrali. Kolejna grupa to usługodawcy i wykonawcy, którzy nie otrzymali zapłaty. Biorąc pod uwagę, że jest to hotel butikowy, który nie będzie generował dziesiątek milionów przychodów, nie widzę tu jakiejś wielkiej szansy na odzyskanie tego długu – twierdzi.

Artur Kozieja zapewnia, że podpisane w marcu 2025 roku porozumienia z właścicielami apartamentów w Lake Hill Mazury w Ostródzie są w pełni realizowane, czynsze płacone na czas, a wyniki operacyjne obiektu, po przejęciu zarządzania przez firmę, zadawalające.

Tłumaczy, że w przypadku obiektu Sanssouci Karpacz, problemem stał się wzrost kosztów budowy wynikający z „inflacji pocovidowej i niespodzianek wynikających z zabytkowego charakter inwestycji".

– To spowodowało, że choć apartamenty ukończono i oddano do użytkowania, to hotel nie ruszył, bo zabrakło 7-8 mln zł na dokończenie części wspólnych, takich jak restauracja czy basen. W lipcu tego roku większościowy pakiet w spółce realizującej projekt nabyło trzech właścicieli apartamentów w tym obiekcie, którzy udzielają pożyczki na dokończenie i otwarcie hotelu. Prace zostaną wznowione w najbliższych tygodniach, a planowane otwarcie obiektu to lato 2027 – zapewnia Artur Kozieja.

15 lat bez pieniędzy za hotel 5 Kolory

Wciąż bez finału jest sprawa Hotelu 4 Kolory we Władysławowie. Jego budowę miał realizować biznesmen Dariusz Guzek. Był już wtedy właścicielem hotelu Velaves w tej samej miejscowości.

„Wystarczy 60 tys. zł, aby kupić sobie prawo posiadania jednego z pokoi hotelowych. Brakującą kwotę uzyskasz z kredytu. Szansa powodzenia inwestycji jest oczywista! Gwarantowany roczny czynsz dzierżawy to kwota od 17,5 do 20 tys. zł" – zachęcały do wyłożenia pieniędzy reklamy.

Rentowność miała wynosić 10 proc. w skali roku. Sprzedaż pokoi w planowanej inwestycji 4 Kolory we Władysławowie prowadziła firma Home Broker, oferując finansowanie z banków Getin Bank i Idea Bank – wszystkie trzy firmy należały do grupy kapitałowej Getin Holding. W latach 2010-2013 Home Broker sprzedał ponad 400 lokali. Mijały jednak kolejne lata, a inwestycja nie powstawała. Tymczasem Guzek stracił w 2014 roku wskutek długów hotel Velaves we Władysławowie, a dwa lata później działkę na Polance Redłowskiej w Gdyni, na której także miał zbudować nowy obiekt.

Coraz bardziej zaniepokojeni inwestorzy sprawę zgłosili do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Komisji Nadzoru Finansowego. UOKiK w 2015 roku nałożył karę na Home Broker, uznając, że firma stosowała praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów. Urząd podał, że firma „przedstawiając oferty produktów inwestycyjnych oraz zawierając umowy, nie informowała konsumentów w sposób rzetelny o ryzyku inwestycyjnym, z jakim wią-

eprasa.pl e7c7de5785

Condohotele to ciekawy rodzaj inwestycji. Właścicielami poszczególnych pokojów są prywatni inwestorzy. Nabywają apartamenty, a potem dają je w użytkowanie wyznaczonemu operatorowi. To on odpowiada za obsługę rezerwacji, przyjmowanie gości, sprzątanie. Właścicielom wypłaca co miesiąc określone zyski

że się dany produkt", zamiast tego przedstawiała inwestycję jako „pewną i korzystną".

Co więcej, mimo problemów i opóźnień w budowie, spółka Home Broker nadal oferowała tę inwestycję klientom, zatajając przed nimi ryzyko z nią związane. We wrześniu 2014 roku ostatecznie ogłoszono upadłość firmy budującej 4 Kolory. W 2020 roku sąd ogłosił upadłość Home Broker.

Maryla Sekścińska, członkini zarządu Stowarzyszenia Nabywców Lokali w Hotelu 4 Kolory, informuje, że w 2020 roku stowarzyszenie złożyło do sądu pozew przeciwko trzem podmiotom: Idea Bank, Home Broker i Getin Bank. – Uważamy, że te trzy podmioty doprowadziły do tego, że inwestycja się nie udała, a deweloper upadł. Upatrujemy w ich działaniu odpowiedzialności za szkodę, którą ponieśliśmy jako nabywcy lokali, ponieważ, gdyby nie działanie tych podmiotów, to nie kupilibyśmy lokali i nie bylibyśmy narażeni na straty – twierdzi.

Home Broker miał wyłączność na oferowanie apartamentów. Nabywcom przekazywano informacje, że deweloper jest sprawdzony i prowadzi prężnie działający hotel. – Tymczasem już wtedy było wiadomo, że deweloper miał zaciągnięty kredyt i ten kredyt nie był spłacany – mówi Maryla Sekścińska. Okazało się, że wszystkie wpłaty, jakich dokonywali klienci, były przekierowywane do banków na spłatę zobowiązań dewelopera. – To nie miało szansy się udać – podkreśla członkini zarządu Stowarzyszenia.

W warszawskim sądzie od 2022 roku toczy się także sprawa karna przeciwko deweloperowi. Posiedzenia się jeszcze nie odbyły, bo deweloper przekazuje informacje o złym stanie zdrowia.

Mija 15 lat od rozpoczęcia sprzedaży apartamentów, a sprawa nadal tkwi w martwym punkcie. Przykładów nieudanych inwestycji jest więcej: Staybridge Warszawa Ursynów sieci IHG, Radisson Ustronie Morskie i Radisson Międzywodzie, Crown Plaza Kołobrzeg sieci IHG

Skomplikowane struktury

Choć w każdej z inwestycji, która zaliczyła problemy, przyczyny niepowodzeń są różne, to wskazują na jedno – inwestycje w condohotele były, są i będą ryzykowne. Majątek tracą prawnicy, informatycy, biznesmeni, lekarze – apartamenty sprzedawane są w turystycznych lokalizacjach i potrafią kosztować nawet kilka milionów złotych.

– Z problematyką tzw. condohoteli mam do czynienia od około dziesięciu lat i klienci zgłaszają się do mnie w dwóch sytuacjach. Szczęśliwa jest wtedy, gdy przychodzą przed podjęciem decyzji. Mogę im wtedy wskazać ryzyka i mechanizmy, które przy złej woli organizatora mogą wyrządzić im realną krzywdę. Nieszczęśliwa jest wtedy, gdy pieniądze zostały już zainwestowane. Schemat i jego słabe punkty widać zwykle już we wstępnych dokumentach – zauważa radca prawny Marcin Maruszczak.

Podkreśla, że w przypadku condohoteli inwestor nabywa, często w skomplikowanym procesie, pojedynczy pokój lub apartament, który jest częścią większej całości. Nie jest jedynym nabywcą. Obok niego jest kilkadziesiąt, a nierzadko nawet ponad sto innych osób o różnych oczekiwaniach i możliwościach finansowych.

– Ten zbiór niewielkich lokali ma razem tworzyć hotel, a każdy właściciel jest formalnie autonomiczny. Hotel to jednak nie tylko miejsca do spania. To także recepcja, lobby, gastronomia, strefa SPA, sale konferencyjne i przede wszystkim sprawne zarządzanie tym wszystkim. Pojawia się więc spółka zarządzająca, często firmowana nazwiskiem osoby znanej na rynku. Problem w tym, że taka spółka zazwyczaj nie ma majątku, z którego inwestorzy mogliby zaspokoić roszczenia, gdy zarządzanie nie zostanie dowiezione, umowa zostanie naruszona albo czynsze nie będą wypłacane – zauważa mecenas.

Efekt? Gdy pojawiają się kłopoty, takie jak niskie obłożenie, brak kompetencji czy brak finansowania, spółka może po prostu zniknąć z rynku: upaść, zostać zlikwidowana albo przestać prowadzić działalność. Wtedy, jak mówi, inwestorzy zostają sami i muszą się porozumieć oraz działać wspólnie.

– Wyobraźmy sobie, jak to wygląda dla osób, które chciały powierzyć swoje środki i nie zajmować się kwestiami operacyjnymi. Mniejszy problem jest wtedy, gdy hotel jest już oddany do użytku. Znacznie gorzej, gdy trzeba go wspólnie dokończyć i dołożyć pieniędzy. Wszystko to są realne ryzyka wynikające z samej konstrukcji dokumentów, nawet przy uczciwym organizatorze. Jeżeli jednak po stronie organizatora występuje zła wola, to „maluje się trawę na zielono": mówi się o gwarantowanych zyskach, bezpiecznej lokacie i namawia do szybkiej decyzji. Dlatego radzę inwestorom gromadzić i zachowywać całą korespondencję, maile, materiały reklamowe i prezentacje, które skłoniły ich do zawarcia umowy – informuje radca prawny.

Wyjaśnia, że w konkretnej sprawie mogą one stanowić podstawę zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa oszustwa.

– Bywa, że są to oszustwa ubrane w piękne słowa, fachowy język i firmowane przez konkretne, rozpoznawalne osoby. Inwestor ze swojej pozycji nie może jednak zrobić najważniejszego – zweryfikować jak faktycznie wydawane były jego środki w ramach inwestycji. Tu powinny wkroczyć organy państwa, które powinny korzystać z wykwalifikowanych biegłych – zauważa radca prawny Marcin Maruszczak.

Jak dodaje, organy państwa powinny weryfikować takie inwestycje także od strony biznesowej: jak wyglądały przepływy środków, kto komu zlecał jakie prace i czy odbywało się to na warunkach rynkowych. To właśnie na etapie realizacji inwestycji istnieje największe ryzyko wyprowadzania środków, a co za tym idzie, także możliwość postawienia zarzutów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34457839

ADAPTACJA DO ZMIAN KLIMATU I TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA

NFOŚiGW stawia na odporność klimatyczną

Od miejskich wysp ciepła po magazyny energii. O sposobach zwiększania odporności Polski na skutki zmian klimatu, miliardach złotych na adaptację do zmian klimatu i transformację energetyczną mówiła podczas Igrzysk Wolności Dorota Zawadzka-Stępniak, Prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Mitygacja i adaptacja nie są zagadnieniami konkurencyjnymi i nie można patrzeć na politykę klimatyczną tylko przez pryzmat jednego z tych działań. NFOŚiGW od lat wspiera zarówno ograniczanie emisji gazów cieplarnianych, jak i, w coraz większym stopniu, działania służące adaptacji do zmian klimatu. Systematycznie rośnie również pula środków, zarówno krajowych, jak i europejskich, przeznaczanych na zwiększanie odporności na skutki zmian klimatu. W obecnej perspektywie finansowej na ten cel NFOŚiGW ma ponad 10 miliardów złotych z Unii Europejskiej.

Zarówno działania ukierunkowane na mitygację, czyli na ograniczenie emisji gazów cieplarnianych, jak i na adaptację do zmian klimatu, są niezwykle ważne. Te działania muszą być realizowane w pewnej synergii. Nie ma skutecznej mitygacji bez dobrej i przemyślanej adaptacji. Zarówno w obszarze ograniczenia emisji gazów cieplarnianych jak i adaptacji do zmieniającego się klimatu, budżety NFOŚiGW zarówno w jednej jak i drugiej części są absolutnie ogromne – zapewniła Dorota Zawadzka-Stępniak.



24.10, Igrzyska Wolności, EC1 Łódź
Panel: „Polityka pilności. Zapobieganie a przystosowanie do zmian klimatycznych."

Jak podkreśla Prezes Dorota Zawadzka-Stępniak, ponad 80 proc. środków dostępnych i dystrybuowanych przez NFOŚiGW jest kierowanych na szeroko rozumianą transformację niskoemisyjną i energetyczną oraz ochronę powietrza.

Pokazuje to, jak ogromne wyzwania stoją przed nami w kontekście mitygacji – zmiany miksu energetycznego oraz transformacji sektorów przemysłu, budownictwa i transportu. W ramach realizowanych programów NFOŚiGW wspiera przechodzenie z paliw kopalnych na odnawialne źródła energii (OZE), w tym między innymi na biogaz. Prezes Zawadzka-Stępniak tłumaczy także, że transformacja sposobu produkcji energii elektrycznej i ciepła wiąże się nie tylko z nakładami finansowymi, ale przede wszystkim z efektami ekologicznymi. Zadaniem NFOŚiGW jest więc zakup konkretnego efektu ekologicznego i dążenie do tego, aby wspierane projekty przynosiły jak najlepsze efekty. Prezes NFOŚiGW podkreśliła jednak, że odnawialne źródła energii to nie wszystko. Najlepsza i najtańsza energia to ta, która w ogóle nie została wyprodukowana i zużyta. Dlatego kluczowa w programach Funduszu pozostaje poprawa efektywności energetycznej, zarówno w budynkach użyteczności publicznej, np. szkołach, szpitalach, jak i w sektorze indywidualnym.

NFOŚiGW konsekwentnie wspiera transformację energetyczną gospodarstw domowych. W kolejnych edycjach programu Mój Prąd finansował około 670 tys. instalacji fotowoltaicznych, przyczyniając się do zwiększania samowystarczalności energetycznej polskich rodzin. W ostatnim czasie uruchomił również istotne wsparcie dla przydomowych magazynów energii, dzięki któremu mieszkańcy mogą efektywniej wykorzystywać energię wyprodukowaną na własne potrzeby i korzystać z niej wtedy, gdy jest najbardziej potrzebna. Nabór wniosków w programie Przydomowe Magazyny Energii z budżetem 1 mld zł ruszył 20 października.

1 RP

eprasa.pl e7c7de5785

Właściciel Holy Ravioli o haraczu aplikacji

– Klient zamawia danie za 50 zł, a nam zostaje z tego 25 zł – opowiada Remigiusz Mielcarek z warszawskiej restauracji Holy Ravioli.

Ireneusz Sudak

– Pyta pan o ceny energii, ale proszę mi wierzyć, że w branży gastronomicznej mamy tyle problemów, że nie są one w TOP3 naszych największych zmartwień – mówi Wyborcza.biz Remigiusz Mielcarek, właściciel żoliborskiej knajpy Holy Ravioli.

To znana warszawska restauracja spod której „rolki" kręcił po stołowaniu się w niej się m.in. lider zespołu KULT Kazik Staszewski.

Ceny energii rosną i podbijają inflację: przez wysokie ceny diesla rosną koszty transportu, od stycznia wraz z nowymi taryfami może podrożeć prąd i gaz. To zły czas dla sektora gastronomicznego, który tego roku nie może zaliczyć do udanych: wyjątkowo sroga jak na ostatnie lata zima, zatrzymała klientów w domach, na co narzeka wielu restauratorów.

– Ile płacicie za prąd i gaz? – dopytujemy szefa Holy Ravioli. – Rachunki za prąd zależą od pory roku. Najmniej płacimy w miesiącach przejściowych, czyli w kwietniu, maju oraz jesienią, kiedy nie musimy korzystać ani z ogrzewania, ani z klimatyzacji. Wtedy miesięczny rachunek wynosi około 3 tys. zł, czasami nieco mniej. W pozostałych miesiącach koszty rosną do około 4 tys. zł, a w najdroższych okresach dochodziły nawet do 5 tys. zł, tak było w trakcie wyjątkowego zimnego lutego tego roku – mówi nam Mielcarek.

Jak w każdej szanującej się restauracji potrawy przygotowywane są na kuchenkach gazowych, a nie indukcyjnych. Lokal nie jest jednak podłączony do sieci gazowej, więc musi kupować gaz LPG (propan-butan) w butlach.

– Mamy zaufanego dostawcę, z którym współpracujemy od lat. Można powiedzieć, że jesteśmy zaprzyjaźnieni, a to oznacza tyle, że nawet kiedy są podwyżki, to możemy liczyć na negocjacje cenowe. Mimo to w tym roku cena gazu wzrosła o około 25 proc. Miesięcznie zużywamy około sześciu butli gazu. Koszt wynosi około 600 zł – mówi nam restaurator.

Co ciekawe, w ostatnich latach, mimo odmrożenia cen prądu dla firm (taryfa dla małych przedsiębiorców C), rachunki za energię elektryczną spadły.



• **Remigiusz Mielcarek, właściciel Holy Ravioli**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Gdy przejąłem ten lokal w sierpniu 2023 roku, umowa była podpisana z jednym z niezależnych sprzedawców prądu, ale rachunki były bardzo wysokie, rzędu 5 tys. zł miesiąc w miesiąc. Zacząłem się interesować zmianą sprzedawcy prądu, wybór padł na innego niezależnego sprzedawcę. Oferta była atrakcyjna, rachunki spadły z owych 5 tys. zł, to 3 tys. zł „w podstawie" plus koszt dogrzania lub klimatyzacji, ale to zależy od warunków – tłumaczy restaurator.

Rozmówca przyznaje, że to nie ceny energii są jego największym problemem. To, co uderza teraz w biznes gastro to aplikacje do zamawiania jedzenia. Z jednej strony jedni nie mogą działać bez drugich. W praktyce na rynku jest ogromna asymetria i dyktat silniejszego, czyli firm technologicznych, które projektują i zarządzają aplikacjami.

– Aplikacje do zamawiania jedzenia potrafią zabierać restauratorom od 30 do nawet 50 proc. wartości zamówienia, jeśli uwzględnić wszystkie prowizje i dodatkowe opłaty. Przykładowo klient zamawia danie za 50 zł, a nam zostaje z tego 25 zł – mówi Remigiusz Mielcarek.

– Z tej kwoty musimy jeszcze pokryć koszt produktów, przygotowania posiłku, pracy personelu i utrzymania lokalu – dlatego, który restaurator może, rozwija własną stronę i własny kanał dotarcia do klientów, ale to nie jest proste, bo wracamy do punktu pierwszego: konsumenci są już w ekosystemie aplikacji – dodaje.

Same prowizje to nie wszystko. Jak słyszę, aplikacje wprowadzają kolejne opłaty, które dodatkowo obciążają restauracje.

– Przygotowujemy posiłek, który miał być gotowy w ciągu 10 minut, kurier przyjeżdża wcześniej, już po 5 minutach, zaznacza w aplikacji, że musi czekać na odbiór i operator nalicza nam z tego tytułu karne 50 grosz za każdą minutę czekania. Często klienci składają skargi i to my musimy zwracać koszty zimnego jedzenia, choć przecież wydaliśmy je ciepłe. Są też opłaty za korzystanie z aplikacji, wypożyczenie tabletu do obsługi zamówień – opowiada Mielcarek.

Jeśli chcą „zaistnieć" w menu aplikacji, muszą za to zapłacić. – Teoretycznie możemy zrezygnować z udziału w promocjach, ale w praktyce oznacza to znacznie gorszą widoczność w aplikacji. Jeśli nie oferujemy rabatów, nasza restauracja jest mniej eksponowana i trudniej dotrzeć do klientów – mówi Mielcarek.

To nie wszystko. Restaurator zwraca uwagę na to samo zjawisko, które opisała w rozmowie z nami Zuzanna Kowalik, badaczka pracy platformowej z Instytut Badań Strukturalnych.

– Klient ma się przyzwyczaić do usług aplikacji do zamawiania, ma wyrobić sobie nawyk. A wtedy cenę będzie można podnieść i on jakoś to przełknie, bo zdąży przyzwyczaić się do wygodnego zamawiania. Żeby nie powiedzieć, że się od niego uzależni – mówiła nam niedawno ekspertka.

– One uzależniają i rozleniwiają, ludzie przyzwyczajają się, że wystarczy kilka kliknięć i kurier już do nich jedzie z zamówieniem. Restauracja to nie firma technologiczna, my nie mamy takich możliwości, żeby stworzyć własną aplikację, choć usprawniamy stronę internetową, żeby klient mógł złożyć zamówienie w kilku prostych krokach – wyjaśnia Remigiusz Mielcarek.

– To błędne koło, a przecież klient, który przychodzi do nas, zamawia przez naszą stronę, jest klientem najcenniejszym i taki sprawia nam najwięcej radości! – mówi Mielcarek. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Szczecin/34460251

GRUNTY INWESTYCYJNE POŁOŻONE W PRZECŁAWIU GMINA KOŁBASKOWO

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację, że w siedzibie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Oddziału Terenowego w Szczecinie przy ulicy Bronowickiej 41, odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż n/w nieruchomości, wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, położonej na terenie **Gminy Kołbaskowo w obrębie Przecław.**

NOWA NIŻSZA CENA – 20%
w dniu 27.11.2026 r.

o godz. 10.00
– dz. nr **304/10** o pow. 0,6506 ha, **2 148 400,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi ~~**2 685 500,00 zł,**~~
o godz. 10.30
– dz. nr **304/11** o pow. 0,6425 ha, **1 909 600,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi ~~**2 387 000,00 zł,**~~
o godz. 11.00
– dz. nr **304/12** o pow. 1,0377 ha, **3 425 600,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi ~~**4 282 000,00 zł,**~~




Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gm. Kołbaskowo przyjętym Uchwałą Rady Gminy w Kołbaskowie Nr XXX/353/10 z dnia 08 lutego 2010 r. – teren działek położony jest w obszarach : **1 P,U – przeznaczenie pod zabudowę usługowo-produkcyjną, usług oświaty, zabudowy centrum handlowo-usługowego w tym lokalizacji obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000m².**

Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem ogłoszenia można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie ul. Bronowicka 41, 71-012 Szczecin, tel. 91 81 44 224 oraz 91 81 44 216.

www.kowr.gov.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Lubuskie/34460281

OGŁOSZENIE
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zbąszynku – rejon ulic Zachodniej i PCK oraz przeprowadzeniu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz 670 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Zbąszynku Uchwały nr XXVIII/171/2026 z dnia 28 września 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Zbąszynku – rejon ulic Zachodniej i PCK, oraz o przeprowadzeniu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Granice obszarów objętych sporządzanym planem miejscowym określone są na załącznikach graficznych.

Zainteresowani mogą składać wnioski do planu miejscowego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 4 grudnia 2026 r.

Wnioski należy składać wyłącznie za pomocą formularza, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), dostępnego w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zbąszynku oraz na stronie: https://bip.zbaszynek.pl → planowanie przestrzenne → miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego w Zbąszynku – rejon ulic Zachodniej i PCK → pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego.

Składający wniosek do projektu planu oraz do prognozy podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania, albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski można składać:
– w formie papierowej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zbąszynku lub na adres: Urząd Miejski w Zbąszynku, ul. Rynek 1, 66-210 Zbąszynek,
– za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: urzad@zbaszynek.pl lub za pomocą e-Doręczeń: AE:PL-81394-82875-HVUSC-31 lub platformy ePUAP na adres: /09xto0fs43/SkrytkaESP

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Zbąszynka.

Burmistrz Zbąszynka
mgr inż. Wiesław Czyczerski

Klauzula Informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w procesie sporządzenia planu miejscowego:
Zgodnie z art. 13 oraz art. 14 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO), w związku z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, informuję, że:
1. Administrator danych: Administratorem Państwa danych osobowych jest Gmina Zbąszynek, ul. Rynek 1, 66-210 Zbąszynek (tel. 68 38 49 140, e-mail: urzad@zbaszynek.pl), reprezentowana przez Burmistrza Zbąszynka.
2. Inspektor Ochrony Danych: Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie Miejskim w Zbąszynku możliwy jest pod adresem e-mail: iodo@zbaszynek.pl lub pisemnie na adres siedziby administratora.

Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych oraz przysługujących praw dostępne są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zbąszynku oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej: https://bip.zbaszynek.pl/ w pozycji menu przedmiotowego Ochrona Danych Osobowych.

OGŁOSZENIE PŁATNE Lubuskie/34460457

Na podst. art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)

Wójt Gminy Zabór informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Zabór został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do

dzierżawy z obrębu Droszków w trybie bezprzetargowym.

Szczegóły na stronie internetowej www.gminazabor.pl oraz pod nr tel. 68 321-83-08.

OGŁOSZENIE PŁATNE Gdańsk/34460453

Gdański Zarząd Dróg

OGŁOSZENIE
o naborze

Dyrektor Gdańskiego Zarządu Dróg
ul. Partyzantów 36, 80-254 Gdańsk
na podstawie art. 11 ust.1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1135.)

ogłasza nabór na wolne stanowisko urzędnicze:

Od referenta / referentki do starszego specjalisty / starszej specjalistki ds. zajęć pasa drogowego – 1 etat – **w Dziale Zajęć Pasa Drogowego**

Termin składania dokumentów aplikacyjnych od dnia **6.11.2026 r.** do dnia **19.11.2026 r.** (liczy się data wpływu do GZD).

Szczegółowe wymagania stawiane kandydatom, zakres zadań wykonywanych na danym stanowisku oraz niezbędne dokumenty aplikacyjne podane są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gdańskiego Zarządu Dróg, Gdańskiego Zarządu Dróg oraz na tablicy informacyjnej w siedzibie Gdańskiego Zarządu Dróg.

1 S2

eprasa.pl e7c7de5785

Uniwersytet

Nie potrzebujemy słabych doktoratów

Doktorat nie jest ani hobby, ani sposobem uzyskania „dr” przed nazwiskiem.

Puchała

*Autor jest psychologiem społecznym i kulturoznawcą, członkiem Katedry UNESCO ds. Interdyscyplinarnych Badań nad Antysemityzmem i Innymi Formami Nienawiści Grupowej, a także pracownikiem Instytutu Narutowicza. Związany z Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

21 września w siedzibie Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego obrona pracy Jakuba Wiecha, jednego z najbardziej rozpoznawalnych komentatorów ds. energetyki i klimatu w polskiej przestrzeni medialnej, trwała kilka godzin, a publiczność dopisała jak nigdy. Padło wiele pytań, w tym absurdalne, np. czy człowiek w ogóle ociepla klimat. Po wszystkim komisja zagłosowała: trzy głosy za, trzy przeciw, cztery wstrzymujące się. Bez bezwzględnej większości nie przyznano pozytywnej rekomendacji; ostateczną decyzję podejmie rada dyscypliny, która posiada uprawnienie do nadawania stopnia.

Wiech ogłosił, że wynik głosowania jest dla niego niezrozumiały, ale odwoływać się nie zamierza. Niedawno dodał, że otrzymał propozycję napisania doktoratu od nowa i skłania się, by ją przyjąć.

Zanim ktokolwiek zagłosował, pracę rozebrał na części pierwsze Tomasz Swaczyna, ekspert ds. rynku energii. Jego zdaniem rozprawa zapowiada we wstępie autorski model analityczny, którego w środku nie ma – na ponad dwustu stronach nie znalazł ani jednej tabeli czy wskaźnika – a jeden z podrozdziałów w kilkuset słowach odtwarza raport organizacji CEE Bankwatch bez przypisu.

Wiech odpowiedział, że analizę Swaczyny wygenerowała sztuczna inteligencja, a większości zarzucanych błędów w pracy nie ma. Po obronie głos zabrał jednak Ośrodek Studiów Wschodnich. Według jego zestawień ok. 2,5 proc. rozprawy to przejęte bez zmian i wskazania źródła fragmenty analiz trojga autorów Ośrodka. W związku z podejrzeniem plagiatu OSW zawiadomiło uczelnię.

Wiech przyznał, że fragmenty znalazły się w rozprawie bez właściwego oznaczenia, ale zapewnił, że wynikło to z błędu, a nie z zamiaru przywłaszczenia cudzej pracy.

O tym, czy rzeczywiście doszło do plagiatu w rozumieniu prawa, rozstrzygnie postępowanie na uczelni, choć w świecie akademickim samo przejęcie własności intelektualnej bez oznaczenia to poważna sprawa, niezależnie od intencji.

Mnie jednak w tej historii uderza coś innego. Wszystkie trzy recenzje rozprawy były pozytywne, a praca została dopuszczona do obrony.

Każdy bezpiecznik, który istnieje po to, by wykryć jakiekolwiek nieprawidłowości, przepuścił ją bez alarmu.

Zadziałało dopiero to, co w procedurze nie występuje, czyli ekspert (albo ekspert wykorzystujący sztuczną inteligencję) spoza postępowania, państwowy ośrodek analityczny i tysiące ludzi śledzących sprawę.



• **W Polsce stopień doktora czy doktora habilitowanego realnie przekłada się na pozycję i status** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zwolennicy Wiecha mówią, że został zaatakowany, ponieważ ma w sieci wrogów. Coś jest na rzeczy, hejt wobec niego jest realny i udokumentowany, a część pytań na obronie dotyczyła nie rozprawy, lecz poglądów jej autora. Tylko że zestawienia OSW oraz inne zarzuty wobec Wiecha da się zweryfikować (na niekorzyść kandydata na doktora) i żadna niechęć do niego ich nie unieważnia. Przez sławę Wiecha jego doktorat nie stał się słabszy. Sława sprawiła, że ktokolwiek do tego doktoratu w ogóle zajrzał. Gdyby tę samą rozprawę złożył anonimowy radca prawny, broniłby jej przy prawie pustej sali i prawdopodobnie uzyskałby stopień doktora.

Wiech nie napisał zresztą pierwszego kwestionowanego doktoratu. Marek Wroński, który od ćwierć wieku dokumentuje nierzetelność naukową na łamach „Forum Akademickiego”, sam wykrył kilkadziesiąt plagiatów, a opisał co najmniej kilkaset: od doktoratów po profesorskie dorobki. Według niego za plagiat naukowy nikt w Polsce nie trafił do więzienia; postępowania karne kończą się zwykle umorzeniem z powodu znikomej szkodliwości społecznej czynu. Art. 115 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych przewiduje jednak karę do trzech lat pozbawienia wolności.

Za historiami plagiatów opisywanych przez Wrońskiego stoi często jeden mechanizm: w Polsce stopień doktora czy doktora habilitowanego realnie przekłada się na pozycję i status – wśród terapeutów na przykład na podwyżkę ceny świadczonej usługi psychoterapeutycznej, na mandat eksperta i na „dr” lub „dr hab.” w pasku telewizyjnym, które zamykają dyskusję skuteczniej niż argument. Istnieje więc popyt na stopnie naukowe oderwany od chęci prowadzenia badań.

Nie wiem, co doktorat miał dać akurat Wiechowi i nie zamierzam zgadywać. Wiem za to, że jego rozprawa powstawała w szkole doktorskiej obok pracy dziennikarskiej, podcastu i książek – i że żadne sito ustawione po drodze, od rekrutacji po ocenę w połowie kształcenia, jej nie zatrzymało. Na szczęście komisja doktorska z Uniwersytetu Warszawskiego zachowała się właściwie i nie rekomendowała nadania stopnia (wbrew obiegowej opinii dużej odwagi wymagało choćby wstrzymanie się od głosu, skoro normą jest przyznawanie stopnia niemal każdemu, kto podchodzi do obrony).

Czy zatem mamy za dużo doktoratów? Osoby ze stopniem doktora to w Polsce ok. 1 proc. ludzi w wieku 25-64 lata. Polscy doktoranci, których jest ok. 20 tysięcy, stanowią niecałe 3 proc. doktorantów UE, choć mieszka tu ponad 8 proc. jej ludności. W 2023 roku nadano blisko 8 tysięcy stopni doktora, a liczba doktorantów spadła o połowę względem lat 2011-2018, gdy było ich ok. 40 tysięcy. Przedoktoryzowani więc nie jesteśmy.

Problemem nie jest wolumen tylko to, kogo system akademicki wpuszcza i kogo zatrzymuje. NIK policzyła jeszcze przed reformą Gowina z 2018 roku, że stopień doktora uzyskiwało ok. 40 proc. absolwentów studiów doktoranckich, w naukach humanistycznych i społecznych – 27 proc., i wskazała mechanizm: uczelnie rekrutowały masowo, przyjmując też kandydatów nieprzygotowanych do pracy naukowej, bo pieniądze szły między innymi za liczbą przyjętych, nie wypromowanych doktorantów. Przy stypendiach, które nie wystarczały na życie – o ile w ogóle były, bo przed reformą Gowina nie każdy doktorant mógł na nie liczyć – odpadali niekoniecznie najsłabsi, lecz ci, których na doktorat nie było stać; zostawała mieszanka zdolnych zapaleńców i ludzi przypadkowych, których nikt już później nie zatrzymywał.

Państwo powinno płacić doktorantom godnie, ale w zamian twardo odsiewać na wejściu oraz w trakcie, we wszystkich trybach, tych, którzy się nie nadają. Doktorat jest pracą, więc wymagajmy od doktorantów dużo.

To nie jest ani hobby po godzinach, ani sposób na uzyskanie dodatku do nazwiska. W szkołach doktorskich istnieje instytucja oceny śródokresowej. Jej celem jest sprawdzenie, czy doktorant w połowie kształcenia poczynił postępy i czy jest szansa, że ukończy rozprawę w terminie. Niech wreszcie uczelnie zaczną wyrzucać tych ludzi, którzy przez dwa lata nie potrafią przeprowadzić żadnego sensownego badania naukowego (i to nie z powodu choroby, tylko pełnoetatowej pracy we własnym gabinecie lub braku wystarczających kompetencji). Zarówno bylejakość, jak i mało przystosowani do tego zawodu doktoranci szkodzą akademii. A jeśli po takim odsiewie zabraknie kiedyś rąk do pracy naukowej? Braki wypełnijmy otwartymi, międzynarodowymi konkursami, nie telefonem do znajomego doktora.

Padnie zarzut, że taki odsiew to okrucieństwo. Okrucieństwem jest raczej system, który latami podtrzymuje złudzenia, a potem wystawia człowieka na kilkugodzinny spektakl przed wrogą publicznością. Uczciwa akademia mówi „nie” wcześnie, cicho i z uzasadnieniem – po to, żeby nie musiała mówić tego chórem, przy pełnej sali. Nie potrzebujemy słabych doktoratów. Potrzebujemy uniwersytetu na tyle pewnego własnych kryteriów, żeby nie musiał wyręczać go internet. ●

Dominik Puchała*

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460480

INFORMACJA O WYŁOŻENIU PROJEKTU OPERATU OPISOWO – KARTOGRAFICZNEGO MODERNIZACJI EWIDENCJI GRUNTÓW I BUDYNKÓW

Na podstawie art. 24a ust.4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (Dz.U. z 2026 poz. 1389) **Prezydent Miasta Chełm** informuje o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, **projektu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków** dla nieruchomości położonych w obrębie ewidencyjnym: – **4 (066201_1.0004) w jednostce ewidencyjnej 066201_1 – Miasto Chełm.** Wyłożenie nastąpi w terminie: **od 23 listopada 2026 r. do 11 grudnia 2026r., w dni robocze** w godzinach **od 9.00** do **14.00** w siedzibie Biura Geodezji i Kartografii Urzędu Miasta Chełm przy ul. **Plac Niepodległości 1 – Gmach – pokój numer 14.** Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Wgląd do dokumentacji będzie poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków. Po upływie terminu wyłożenia, projekt operatu opisowo-kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Prezydenta Miasta Chełm w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego. Dodatkowo Prezydent Miasta Chełm informuje, iż istnieje możliwość udostępnienia danych zawartych w projekcie operatu za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną(t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1513 z pozn. zm.). W tym celu należy wystąpić pisemnie z taką prośbą do Urzędu Miasta Chełm we wskazanym wyżej okresie wyłożenia i wskazać adres elektronicznej skrzynki podawczej — ePUAP lub e-Doręczeń, na który mają zostać przesłane te dane.

I Zastępca Prezydenta Miasta Chełm /-/ Radosław Wnuk

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460428

Wójt Gminy Zielonki

informuje, że **od dnia 9.11.2026 r. do 30.11.2026 r.** będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Zielonki przy ul. Krakowskie Przedmieście 116 oraz na stronie internetowej www.zielonki.pl (BIP Gminy Zielonki) Zarządzenie Wójta Gminy Zielonki w sprawie odwołania I (pierwszego) przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieobciążonej i niezabudowanej nieruchomości komunalnej Gminy Zielonki, stanowiącej działkę nr 81/22 o pow. 0,2683 ha, obręb Przybysławice. Powodem odwołania przetargu jest ujawnienie niezgodności w przebiegu granic działki przeznaczonej do sprzedaży.
Szczegółowe informacje zamieszczono w Zarządzeniu.
Informacji w powyższej sprawie udziela Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy Zielonki, pokój 210, tel. 12 285-08-50 wew. 155.

eprasa.pl e7c7de5785

Festiwal Filmowy Pięć Smaków

JEŚLI DO AZJI, TO TYLKO Z NIMI



Pięć Smaków – jeden z największych i najważniejszych festiwali kina azjatyckiego w Europie obchodzi w tym roku 20. urodziny. Sekcja Jubileuszowa to okazja do wspomnień i nadrabiania zaległości.

Piotr Guszkowski

Iaczęło się od ciekawości. Nie tyle nawet kina, ile społeczności, która od lat żyła obok, a mimo to pozostawała dla Warszawiaków zagadką. Żeby to zmienić, Fundacja Sztuki Arteria realizowała kolejne projekty poświęcone Wietnamczykom. Była to jedna z największych społeczności migranckich w stolicy.

W 2006 roku uczestnicy wyjątkowego spektaklu dokumentalnego „Podróż do Azji" mogli zanurzyć się w codzienności handlarzy ze Stadionu Dziesięciolecia. W samym środku Jarmarku Europa działało wtedy jeszcze Viet City. Wietnamczycy zorganizowali sobie na miejscu życie: sklepy, zakłady fryzjerskie, a nawet bibliotekę. Przy słynnej alei barów można było spróbować pho i innych potraw przyrządzanych według tradycyjnych receptur.

SPOTKANIE DWÓCH SPOŁECZNOŚCI

– Interesowało nas spotkanie dwóch społeczności, które, choć dzielą jedną przestrzeń, wciąż tak niewiele o sobie wiedzą, i co inspirującego może takie spotkanie przynieść – wspomina Jakub Królikowski, założyciel oraz wieloletni dyrektor Festiwalu Filmowego Pięć Smaków.

Pomysł na festiwal był naturalnym rozwinięciem tych poszukiwań. – Pierwsze Kino w Pięciu Smakach, bo pod taką nazwą zaczynaliśmy, zorganizowaliśmy razem z moim przyjacielem Thanhem Quoc Nguyenem w 2007 roku. Był to kameralny, jeszcze całkiem skromny przegląd wietnamskich filmów w kinie Muranów. Jedynkę przed nazwą dodaliśmy trochę z rozpędu, a tak naprawdę nie zakładaliśmy, że kiedykolwiek odbędzie się druga edycja – śmieje się Królikowski.

– Świadomie zrezygnowaliśmy z formuły „the best of" i przebojów wyświetlanych wcześniej w polskich kinach – wspomina Królikowski. – Szukaliśmy filmów, które pokażą Wietnam od nieoczywistej strony, staną się punktem wyjścia do rozmowy. Kino traktowaliśmy jako narzędzie poznania. Chcieliśmy, żeby polska i wietnamska społeczność mogły dzięki niemu lepiej się zrozumieć.

20. edycja Festiwalu Filmów Azjatyckich Pięć Smaków potrwa od 10 do 17 listopada w warszawskich kinach Muranów, Kinoteka i Kinomuzeum oraz do 6 grudnia online, na www.piecsmakow.pl.

Jednym z nieoczywistych tytułów w programie było „Dziesięć dziewcząt z Dong Loc" z 1997 roku: opowieść o oddziale młodych ochotniczek, które w czasie wojny pracują na strategicznym odcinku szlaku zaopatrzeniowego. – To propagandowy obraz. Jednak reżyser zastosował strategię, którą znamy z polskiego kina moralnego niepokoju. Pod przekazem zgodnym z linią komunistycznych władz udało mu się przemycić bardziej niejednoznaczne treści: cierpienie bohaterek, ich bezradność wobec systemu i bezduszność przełożonych – tłumaczy Królikowski. – Nie wiem, czy ktoś wcześniej pokazał ten film w Europie. Dla nas stanowił okazję do dyskusji o wojnie wietnamskiej z innej perspektywy niż ta, którą znamy z amerykańskich filmów.

Podczas drugiej edycji festiwalu odbył się cykl warsztatów dla edukatorów i nauczycieli pracujących w swoich klasach z wietnamskimi uczniami. A filmy? – Staraliśmy się od początku być blisko publiczności. Widzowie mieli dużo pytań, a my poczuliśmy, że żeby pomóc im lepiej zrozumieć Wietnam, jego mieszkańców, system wartości i kulturę, powinniśmy osadzić ten kraj w szerszym kontekście sąsiadów, a nawet całego regionu – przyznaje Królikowski.

SPRAGNIENI AMBITNEGO KINA

Stopniowo przegląd filmów wietnamskich zaczął przeobrażać się w festiwal kina azjatyckiego. Pierwszym krokiem była retrospektywa kinematografii Tajlandii w 2009 roku. Kolejne edycje przybliżały twórczość filmowców z innych krajów Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej: Singapuru, Korei, Tajwanu, Japonii, Malezji i Hongkongu.

Pięć Smaków rosło razem z ciekawością swojej publiczności, stając się z czasem jedynym w Polsce corocznym przeglądem kinematografii azjatyckich.

Kolejny przełom przyszedł wraz z pandemią. Jak zaznacza Jakub Królikow-

OGŁOSZENIE
Kraj/34459486

KONFERENCJA KOLEJ NA KOLEJ

Porozmawiajmy o przyszłości polskiej kolei

16 listopada 2026, 10.30
Fabryka Norblina, Warszawa

Zapisy i program: Wyborcza.pl/konferencjakolejnakolej



ORGANIZATOR wyborcza.pl wyborcza.biz
PATRONAT HONOROWY Minister Infrastruktury
SPONSOR HITACHI
REKLAMA
PARTNERZY PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A. DOLNY ŚLĄSK Koleje Dolnośląskie 15 lat Kolei Śląskich

1 RP

eprasa.pl e7c7de5785



„Kot do wynajęcia”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE FESTIWALU PIĘĆ SMAKÓW (3)



„Miasto smutku”



„Mikrosiedlisko”

Stopniowo przegląd filmów wietnamskich zaczął przeobrażać się w festiwal kina azjatyckiego. Pierwszym krokiem była retrospektywa kinematografii Tajlandii w 2009 roku. Kolejne edycje przybliżały twórczość filmowców z innych krajów Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej

ski, był to dla Pięciu Smaków wyjątkowo trudny czas nie tylko z powodu lockdownu. Śmierć Jagody Murczyńskiej – wieloletniej programerki i jednej z najważniejszych postaci festiwalu, która odeszła po nagłej chorobie – postawiła pod znakiem zapytania dalsze funkcjonowanie imprezy. Zespół zdecydował się jednak walczyć o kolejną edycję. – Efekt przerósł nasze oczekiwania. Okazało się, że poza Warszawą istnieje liczna publiczność spragniona ambitnego azjatyckiego kina, która dotąd pozostawała poza zasięgiem festiwalu – mówi Królikowski. Pięć Smaków urosło do wydarzenia ogólnopolskiego, zachowując już na stałe hybrydową formułę.

To właśnie z myślą o tych, którzy dołączyli do pięciosmakowej społeczności w czasie pandemii, powstała Sekcja Jubileuszowa (pod patronatem „Gazety Wyborczej”). Podczas 20. edycji będą mogli nadrobić zaległości i obejrzeć filmy pokazywane dotąd tylko stacjonarnie. Program współtworzyła zresztą publiczność: w dwóch turach ponad 650 osób zagłosowało na tytuły z listy trzydziestu filmów ważnych dla historii Pięciu Smaków.

Ostateczna dziesiątka jest kompromisem – obok ulubieńców widzów znalazły się tytuły wybrane przez programerów, które uzupełniają panoramę o mniej oczywiste kierunki, nazwiska i nurty.

Pierwsze miejsce w głosowaniu zajął „Kot do wynajęcia” Naoko Ogigami, pokazywany na festiwalu już parokrotnie. Najwyraźniej publiczność nie ma go dość.

10 filmów Sekcji Jubileuszowej

- **„13 zabójców”,** reż. Takashi Miike, Japonia, Wielka Brytania 2010, 126’
- **„Cień za księżycem”,** reż. Jun Robles Lana, Filipiny 2015, 120’
- **„Droga do Mandalay”,** reż. Midi Z, Birma, Tajwan, Niemcy, Francja 2016, 108’
- **„Hema Hema”,** reż. Khyentse Norbu, Bhutan, Hongkong 2016, 96’
- **„Kot do wynajęcia”,** reż. Naoko Ogigami, Japonia 2012, 110’
- **„Kronika czułości”,** reż. Yang Mingming, Chiny 2018, 117’
- **„Miasto smutku”,** reż. Hou Hsiao-hsien, Tajwan 1989, 157’
- **„Mikrosiedlisko”,** reż. Jeon Go-woon, Korea Południowa 2017, 104’
- **„Ploy”,** reż. Pen-ek Ratanaruang, Tajlandia 2007, 105’
- **„Proces”,** reż. Chaitanya Tamhane, Indie 2015, 116’

Oryginalny pomysł na biznes, który wciela w życie ekscentryczna bohaterka, okazuje się odpowiedzią na jedną z największych bolączek współczesnego społeczeństwa. Opowieść o samotności podszyta jest charakterystyczną dla japońskiej reżyserki mieszanką humoru i melancholii.

W „Cieniu za księżycem” Juna Roblesa Lany, kolejnej pozycji w Sekcji Jubileuszowej, z pozoru niewinna partyjka kart zmienia się w niejednoznaczną rozgrywkę między młodym małżeństwem a znajomym żołnierzem. Ta psychodrama, zmontowana tak, że sprawia wrażenie nakręconej w jednym ujęciu, została osadzona w realiach krwawego konfliktu wewnętrznego na Filipinach. Z kolei „Droga do Mandalay” Midiego Z pokazuje zmagania migrantów, którzy nielegalnie przekraczają birmańską granicę w poszukiwaniu lepszego życia w Tajlandii.

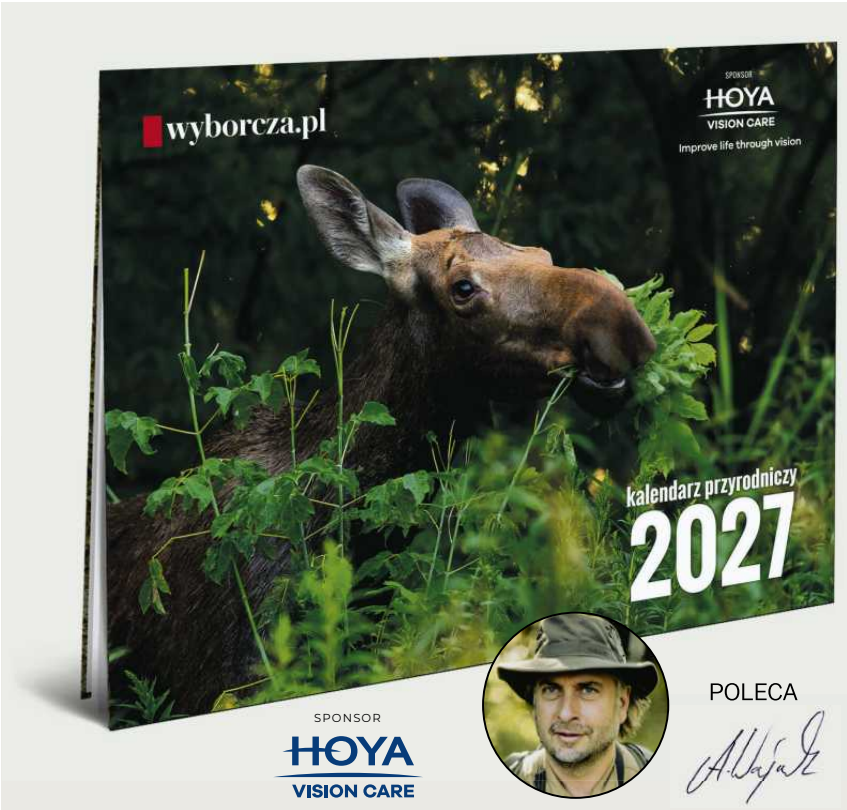
Kiedy czynsz za obskurne, niedogrzane mieszkanie znów wzrasta, bohaterka „Mikrosiedliska” Jeon Go-woon ma dość. Rusza przez Seul szlakiem dawnych przyjaciół z kapeli, którzy zdążyli się ustatkować. Kolejne spotkania stają się okazją do sprawdzenia, czym właściwie jest dorosłość i ile kosztuje stabilizacja.

W sekcji znalazło się również miejsce dla klasyki: „Miasta smutku” Hou Hsiao-hsiena. Losy trzech braci w pierwszych, wyjątkowo brutalnych latach po przejęciu Tajwanu przez chińskie władze stają się tu metaforą losów całego narodu.

Z pierwszym pokazem tego wyjątkowego fresku na Pięciu Smakach wiąże się zresztą pewna historia. Wydawało się, że mimo wysiłków nie uda się zdobyć kopii „Miasta smutku” na planowaną retrospektywę. Jakub Królikowski, który pojechał w tej sprawie na Tajwan, czekał już na lot powrotny. Wtedy zadzwonił telefon. Po drugiej stronie odezwał się sam Hou. W sprowadzeniu filmu pomógł ostatecznie prof. Wenchi Lin, badacz twórczości reżysera. Warunek był jeden: należało zorganizować niebiletowany pokaz edukacyjny. Dzięki temu warszawska publiczność obejrzała film z taśmy 35 mm – oficjalnie jako studenci profesora.

To zaledwie połowa zestawu, a już widać, jak różne ścieżki azjatyckiego kina przez dwie dekady przemierzyło Pięć Smaków. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34460383



GAZETA wyborcza

We wtorek 17 listopada w Wyborczej kalendarz przyrodniczy

Łoś, żubry, wróble, dzik, sowa i wiele innych zwierzaków na zdjęciach Adama Wajraka

1 RP

eprasa.pl e7c7de5785

Pasaż Róży

50 maili i ponad rok czekania. Wizytówka Łodzi niszczeje

– Najbardziej boję się, że jakiś pan przyjdzie z wiaderkiem cementu i zacznie łatać mozaikę – mówi Joanna Rajkowska, autorka Pasażu Róży.

Małgorzata Szlachetka



• **2014 rok. Joanna Rajkowska w Pasażu Róży** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pasaż Róży Joanny Rajkowskiej to jedna z turystycznych wizytówek Łodzi. Spektakularną mozaikę wykonaną z nieregularnych fragmentów luster, którymi zostały ułożone elewacje kamienic, podziwiają tłumy turystów. Pasaż Róży ma na koncie Złotą Pinezkę od Google Maps.

Niestety, dzieło sztuki niszczeje. Są już fragmenty instalacji, które zmieniły kolor na brązowy, z czasem ich przybywa. Jednak zanim zostaną wykonane konieczne naprawy, miejscy urzędnicy muszę porozumieć się z autorką cennego projektu.

Michał Bieżyński, dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miasta Łodzi, 4 listopada potwierdził w rozmowie z „Wyborczą", że do Joanny Rajkowskiej została właśnie wysłana propozycja umowy.

Pismo, którego przygotowanie trwa rok

Rajkowska w maju 2025 roku przekazała dyrektorowi Wydziału Kultury UMŁ swoją pisemną propozycję porozumienia z miastem dotyczącą praw do Pasażu Róży.

W połowie października 2025 roku dyrektor Bieżyński informował w „Wyborczej": – Jesteśmy w kontakcie z Joanną, najbliższe spotkanie mamy 17 października. Miasto w przyszłym roku chce zrobić renowację fragmentów instalacji, które są utlenione. Chcemy też dokończyć Pasaż Róży, czyli wyłożyć fragmentami luster prześwit bramowy.

Znana artystka wizualna mówiła wówczas o przełomie w kontaktach z UMŁ, licząc na współpracę z dyrektorem Bieżyńskim, jako osobą wywodzącą się ze środowiska artystycznego.

Minął ponad rok, a porozumienia jeszcze nie ma, podobnie jak nie zaczął się zapowiadany remont instalacji. Na razie między miastem a artystką krążą maile, dokładnie 50. Umowę mają podpisać: UMŁ, Joanna Rajkowska i studio architektoniczne.

Pytamy, więc kiedy przyjdzie ratunek dla niszczejącej atrakcji.

– Rzeczywiście trwało to długo, ale mam nadzieję, że obecna wersja umowy, przygotowana przez prawnika miasta, będzie tą, którą zaakceptują wszystkie strony – mówi dyrektor Wydziału Kultury UMŁ. I dodaje: – Okazało się, to nie tak prostą sprawą, jak widać, ale gdy domkniemy temat, przejdziemy do rozmów o przyszłości Pasażu Róży.

Joanna Rajkowska jest znaną artystką wizualną. Do najsłynniejszych jej dzieł należy sztuczna palma na rondzie w centrum Warszawy

Podkreśla, że jest za wcześnie, aby mówić o konkretach na ten temat, także w zakresie kosztorysu.

Pytamy więc, czy widzi potrzebę odnowienia Pasażu Róży.

– Zanim w październiku 2024 roku zacząłem pracę w Urzędzie Miasta Łodzi, przez kilkanaście lat zajmowałem się sztuką w przestrzeni publicznej, dlatego rozumiem istotę tej instalacji i potrzebę dobrej współpracy z jej autorką: chodzi o to, abyśmy mogli przejrzeć się we fragmentach lusterek – zapewnia dyrektor. – Gdy w niektórych fragmentach nie jest to już możliwe, trzeba pomyśleć o właściwej metodzie konserwacji. Wybranej w porozumieniu z Joanną Rajkowską. Jeśli trzeba będzie wymienić zniszczone elementy, to będzie to aptekarska praca

Jak sztuka odmieniła łódzkie podwórko

Tworzenie Pasażu Róży jako instalacji zakończyło się przy ul. Piotrkowskiej 3 w 2014 roku. To dzieło przygotowane w związku z Festiwalem Łódź Czterech Kultur. Instalacja złożona z fragmentów luster miała oddawać sposób widzenia córki Rajkowskiej – Róży – w czasie choroby. Artystka zwracała uwagę, że „patrzenie, jako proces, jest tu punktem odniesienia".

Joanna Rajkowska jest znaną artystką wizualną. Do najsłynniejszych jej dzieł, obok Pasażu Róży, należy sztuczna palma zainstalowana na ruchliwym rondzie w centrum Warszawy. Projekt Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich z 2002 roku mocno wpisał się w przestrzeń Warszawy. Na tyle, że zaniepokojeni przechodnie alarmują, kiedy widzą, że z palmą coś się dzieje. Sama Rajkowska za wzorcową uważa współpracę z Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które opiekuje się instalacją.

– Ta instytucja doskonale rozumie, czym są prawa autorskie. Nikomu nie przyszłoby do głowy, żeby zrobić coś przy palmie bez konsultacji ze mną. Spotykamy się i wymyślamy strategie – mówi, podkreślając: – Liczę na podobne porozumienie w Łodzi.

Wcześniej artystka alarmowała, że problemem jest brak porozumienia w sprawie Pasażu Róży z władzami Łodzi.

W lutym 2025 roku tak przedstawiała sytuację: – Może zacznę od tego, że mimo wielu wysiłków z mojej strony, nie jestem stroną w procesie podejmowania decyzji. Posiadam wprawdzie niezbywalne prawa intelektualne do Pasażu Róży, ale materialne prawa autorskie zabrano mi w sposób urągający wszelkiej przyzwoitości. Mimo moich wieloletnich wysiłków, wielu rozmów, a przedtem godzin wyczekanych i całkowicie zmarnowanych w Departamencie Kultury, a nawet spotkania z panią Prezydent Hanną Zdanowską, miasto Łódź nigdy mi ich nie oddało, odmówiono mi nawet udzielenia licencji (!) do Pasażu Róży.

Teraz mówi „Wyborczej": – Nie wiem, czy jesteśmy na dobrej drodze. Najbardziej boję się sytuacji, że renowacja instalacji będzie polegała na tym, iż jakiś pan przyjdzie z wiaderkiem cementu i zacznie łatać mozaikę. Wedle propozycji miasta tak właśnie ma to się odbywać. Dlatego tak bardzo zależy mi, żeby wygląd i technologia naprawy mozaik w Pasażu Róży była ze mną konsultowana, a moje opinie – wiążące dla Urzędu Miasta Łodzi. ●

Inwestycje

Zdążą z remontem drogi przed zimą?

Remont ulicy w centrum Łodzi. Czytelnik skarży się na „ślamazarne tempo prac". UMŁ odpowiada, że wykonawca stara się, by prace zakończyć jak najszybciej. Wszystko zależy jednak od pogody.

Pan Sławomir z ulicy Targowej codziennie dojeżdża do pracy w okolice ulicy Żeromskiego, jadąc ulicą Gdańską. Wraca tą samą trasą. – Przejeżdżając przez skrzyżowanie z ulicą Kopernika, obserwuję wyjątkowo ślamazarny postęp robót – mówi.

I dodaje: – Najczęstszą przyczyną przestojów podczas remontów łódzkich ulic były dotychczas problemy z podziemną infrastrukturą. Jednak na Kopernika, z tego, co wiem po rozmowach z drogowcami, nie ma podobnych problemów. Usłyszałem, że zakres prac obejmuje jedynie usunięcie starej nawierzchni i ułożenie nowej warstwy asfaltu. Dlatego proszę o wyjaśnienie, skąd tak wolne tempo remontu. I czy drogowcy zdążą przez zimą?



• **Remont ul. Kopernika**
FOT. JERZY WALCZYK

Przebudowa tego odcinka ulicy Kopernika rozpoczęła się 5 października. Pojechaliśmy na miejsce, aby sprawdzić postęp robót. Na miejscu pracowała jedna koparka, która usuwała stary bruk z jezdni po stronie posesji o numerach nieparzystych, począwszy od ulicy Wólczańskiej. Trzy inne osoby w tym czasie układały nowy chodnik.

Czy remont ul. Kopernika na odcinku od ul. Gdańskiej do ul. Wólczańskiej zostanie ukończony przed zimą? Zapytaliśmy o to w Urzędzie Miasta Lodzi.

– To ostatni fragment tej drogi, który nie był odnawiany. Zakres prac obejmie wymianę nawierzchni i remont chodników. Posadzone zostaną także drzewa, których obecnie tu brakuje" – informuje Piotr Grabowski z UMŁ.

I dodaje: – Choć ten krótki odcinek nie pełni bardzo ważnej funkcji komunikacyjnej w mieście, to wykonawca stara się, by prace zakończyć możliwie jak najszybciej, najlepiej jeszcze przed zimą. Uzależnione jest to jednak od pogody. Obecnie drogowcy zerwali już starą nawierzchnię i pracują przy budowie nowych chodników. ●

Jerzy Walczyk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460267

Pani
Jadwidze Ignaczak

najszczersze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają

Koleżanki i Koledzy
z Międzyresortowego Instytutu Techniki Radiacyjnej Politechniki Łódzkiej

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34460481

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŁÓDZKIEGO WSCHODNIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 w związku z art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych zawiadamiam, że w dniu 30 października 2026 r. została wydana decyzja Starosty Łódzkiego Wschodniego nr 12/26 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 106549E ul. Inspektowej w Starowej Górze gm. Rzgów;

Przedmiotowej decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Od niniejszej decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Łódzkiego za pośrednictwem Starosty Łódzkiego Wschodniego w terminie 14 dni od dnia skutecznego doręczenia. Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji architektoniczno-budowlanej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Łodzi, Wydział Architektury i Budownictwa, Łódź ul. Sienkiewicza 3 (tel. 42 631-07-15 w godz. 8.00 - 15.00).

1 S2

eprasa.pl e7c7de5785

Po dymisji dyrektora szpitala

Radny PiS: Dawid Murawa był eksperymentem

Marszałek Marek Woźniak docenia część dokonań prof. Dawida Murawy, ale ma też wiele zastrzeżeń, zwłaszcza dotyczących „braku doświadczenia w zarządzaniu". **Teraz jednak chce się skupić na wyborze nowego dyrektora.**

Maria Bielicka

Prof. Dawid Murawa w piątek podał się do dymisji z funkcji dyrektora Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu. Powody podał dwa: zaległości, które wobec szpitala ma Narodowy Fundusz Zdrowia, i „brak współpracy z urzędem marszałkowskim", który lecznicę nadzoruje.



• **Prof. Dawid Murawa**
FOT. MARIA BIELICKA

Kto jest winny powołaniu prof. Murawy?

W środę 4 listopada głos w tej sprawie zabrał radny PiS Filip Żelazny, przewodniczący komisji rewizyjnej Sejmiku Województwa Wielkopolskiego i członek rady społecznej szpitala przy Lutyckiej. – Niepokojące sygnały dotyczące sytuacji w szpitalu docierały do radnych już od kilku miesięcy. Ja sam 12 czerwca, na komisji budżetowej, pytałem pana marszałka o nadzór nad tą placówką, bo byłem zaniepokojony częstymi zmianami koncepcji inwestycyjnych. Marszałek powiedział wówczas, iż obecne kierownictwo szpitala jest „pewnym eksperymentem" – mówił Żelazny. Na dowód pokazywał protokół z posiedzenia komisji.

Podczas spotkania z dziennikarzami Żelazny pytał, kto w tej sytuacji poniesie odpowiedzialność za ten eksperyment. – Wzywam marszałka do wzięcia osobistej odpowiedzialności lub o odwołanie z zarządu województwa Katarzyny Kretkowskiej, która nadzoruje ochronę zdrowia w województwie – dodał.

Radny głośno zastanawiał się też nad tym, czy w innych szpitalach podległych samorządowi wojewódzkiemu nie są prowadzone podobne „eksperymenty zarządcze". Nie ukrywał, że ciekawi go, komu teraz marszałek powierzy stanowisko dyrektora.

Przypomnijmy: Dawid Murawa wprost wskazywał na marszałka Marka Woźniaka, jako na jeden z dwóch powodów rezygnacji ze stanowiska. Twierdził także, że Woźniak wciąż nasyłał na niego kontrole. Jednocześnie profesor mógł chcieć uprzedzić ewentualny ruch marszałka, który zapowiedział na 4 listopada rozmowę z nim po deklaracji o odwoływaniu w szpitalu operacji planowych z powodu „wyczerpania tegorocznego limitu".

Marek Woźniak planuje konkurs

Marek Woźniak podszedł do zarzutów Żelaznego ze spokojem. – Słowa „eksperyment" użyłem w cudzysłowie. Chodziło mi o to, że rzadko się zdarza, że szpitalem chce kierować lekarz, który praktykuje swój zawód. W tym sensie była to sytuacja niecodzienna – skomentował Woźniak. Odpowiedzialności za powołanie Dawida Murawy na dyrektora szpitala wziąć nie chciał: – To był wybór komisji konkursowej, nie miałem podstaw, by go kwestionować – podkreślił Woźniak. Zapewnił też, że jego relacje z Murawą wcale nie są napięte. – Taki obraz powstał zapewne z powodu emocji profesora – stwierdził marszałek.

Prof. Dawid Murawa podał dwa powody swojej dymisji: zaległości, które wobec szpitala ma NFZ i „brak współpracy z urzędem marszałkowskim", który lecznicę nadzoruje

Zaznaczył też, że zarzuty dyrektora, dotyczące nękania go kontrolami, są zupełnie absurdalne. – To jest oczywiste, że musimy reagować na niepokojące sygnały, które do nas docierają, a takie były przyczyny dotychczasowych czterech kontroli – ujawnił. I dodał, że ostatnio otrzymał informacje, która wskazują na możliwość ustawienia przetargu na łóżka dla Lutyckiej pod konkretną firmę. Zaznaczył, że zamierza ten temat włączyć do trwającej jeszcze kontroli szpitalnych przetargów i funkcjonowania systemu RFID, służącego do śledzenia narzędzi chirurgicznych.

Marszałek odniósł się też do pytania, czy powołanie Dawida Murawy na dyrektora było dobrą decyzją. – Panu profesorowi udało się na przykład rozwinąć oddział położnictwa, bo ściągnął do szpitala lekarzy z Polnej, za którymi przyszły pacjentki i liczba porodów wzrosła z 800 do 1400 rocznie. W szpitalu poszerzyła się też oferta zabiegów laryngologicznych – wymieniał marszałek. Przyznał jednak, że „można mieć wątpliwości, jeśli chodzi o zarządzanie". – Dyrektor Murawa prezentuje postawę buntownika przeciwko obowiązującym regułom, według których działa NFZ. To świadczy o jego braku doświadczenia – ocenił.

Marek Woźniak poinformował, że we wtorek rozmawiał z prof. Dawidem Murawą, który zadeklarował gotowość pełnienia dotychczasowej funkcji do końca listopada. – Konkurs na nowego dyrektora chcę ogłosić już w czwartek – doprecyzował. Zaznaczył też, że nie widzi już na tym stanowisku praktykującego lekarza, tylko doświadczonego menedżera.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460137

czerwonak zobacz więcej

Wójt Gminy Czerwonak

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 i 912) informuję, że dnia 9.11.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak ***Wykaz*** nieruchomości będącej własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 331/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 3.11.2026 r. do oddania w dzierżawę: działka nr 518, obręb Bolechowo-Osiedle. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. 215, tel. 61/ 65 44 253.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460143

czerwonak zobacz więcej

Wójt Gminy Czerwonak

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 i 912) informuję, że dnia 9.11.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak ***Wykaz*** nieruchomości będącej własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 332/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 3.11.2026 r. do oddania w dzierżawę: działka nr 398/7, o pow. 0,7670 ha, obręb Bolechowo oraz nr 398/8, o pow. 2,2142 ha, obręb Bolechowo. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. 215, tel. 61/ 65 44 253.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460029

czerwonak zobacz więcej

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2, art. 37 ust.1 i art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 i 912) informuje, że w dniu 5 listopada 2026 r. został wywieszony do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, **Wykaz** nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czerwonak, przeznaczonej do zbycia w trybie przetargowym Zarządzeniem Wójta Gminy Czerwonak Nr 334/2026 z 3.11.2026 r. położonej w miejscowości Owińska, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod teren zabudowy usługowej lub zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej „U/MW".

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, **pok. 213, tel. 61/ 65-44-254, 61/ 65-44-285.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460150

czerwonak zobacz więcej

Wójt Gminy Czerwonak

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 i 912) informuję, że dnia 9.11.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak ***Wykaz*** nieruchomości będącej własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 335/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 3.11.2026 r. do oddania w dzierżawę: części działki nr 107/100, o pow. 380 m², obręb Koziegłowy. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. 215, tel. 61/ 65 44 253.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460492

POZnań

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że dnia 06.11.2026 r. został ogłoszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Poznania pl. Kolegiacki 17 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Poznania wykaz nieruchomości nr 11/2026 przeznaczonych do wynajęcia pod budowę i lokalizację urządzeń przesyłowych na terenie miasta Poznania.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34460454

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460293

czerwonak zobacz więcej

WÓJT GMINY CZERWONAK

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 i 912) informuję, że dnia 9.11.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak **Wykaz** nieruchomości będącej własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 333/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 3.11.2026 r. do oddania w dzierżawę: działka nr 368/16, o pow. 0,4600 ha, obręb Bolechowo; nr 368/17, o pow. 0,0867ha, obręb Bolechowo oraz nr 368/18, część o pow. 7,3010 ha, obręb Bolechowo. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. 215, tel. 61/ 65 44 253.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460147

czerwonak zobacz więcej

Wójt Gminy Czerwonak

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 i 912) informuję, że dnia 9.11.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, został wywieszony na tablicy ogłoszeń oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Czerwonak ***Wykaz*** nieruchomości będącej własnością Gminy Czerwonak, przeznaczonej Zarządzeniem Nr 330/2026 Wójta Gminy Czerwonak z dnia 3.11.2026 r. do oddania w dzierżawę: część działki nr 162/31, o pow. 142 m², obręb Koziegłowy. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak – pok. 215, tel. 61/ 65 44 253.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34460494

WÓJT GMINY DOPIEWO

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.), informuje, że został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, **wykaz nieruchomości wchodzących w skład Gminnego Zasobu Nieruchomości, przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym poprzez wniesienie aportu do spółki „Zakład Usług Komunalnych" Spółka z o.o. z siedzibą w Dopiewie.** Z treścią wykazu można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Dopiewo (ul. Leśna 1c, 62-070 Dopiewo), na tablicy ogłoszeń Sołectwa Dąbrówka oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Dopiewo.

Byłym właścicielom, spełniającym warunki art. 34 ustawy o gospodarce nieruchomościami, przysługuje pierwszeństwo w nabyciu przedmiotowych nieruchomości, jeżeli złożą wniosek o jej nabycie przed upływem 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

eprasa.pl e7c7de5785

Tczew

Stare Miasto bez dymu papierosowego? Radni podzieleni

Plac Hallera, jeden z głównych placów miejskich w Tczewie na Starym Mieście, może zostać objęty zakazem palenia papierosów. **To byłby prawdopodobnie pierwszy taki przypadek w Polsce.**

Paula Gustowska



• **Rynek w Tczewie** FOT. KAMIL GOZDAN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Propozycję, aby wprowadzić zakaz palenia wyrobów tytoniowych i powiązanych na Placu gen. Józefa Hallera w Tczewie, zgłosił jeden z mieszkańców. Prezydent miasta postanowił sprawdzić, co o tym sądzą inni mieszkańcy i uruchomił ankietę internetową.

– Jest to inicjatywa oddolna. Nie chcemy jako urząd narzucać rozwiązań, dlatego skierowaliśmy do mieszkańców kilka pytań w formie ankiety. Wkrótce gotowy będzie raport podsumowujący jej wyniki – mówi prezydent Tczewa Łukasz Brządkowski.

Wyjaśnia, że Plac gen. Józefa Hallera jest kluczowy dla Tczewa, ponieważ stanowi historyczne centrum miasta. – To dawny średniowieczny rynek, wokół którego przez stulecia koncentrowało się całe życie mieszkańców. Przez wieki plac funkcjonował jako tętniący życiem rynek, na którym odbywały się kluczowe dla regionu jarmarki. Współcześnie po rewitalizacji jest to miejsce spotkań, organizacji imprez kulturalnych, koncertów i miejskich uroczystości. Rynek to zwykle pierwsze miejsce, do którego kierują się turyści

Zakaz palenia na Starym Mieście w Tczewie?

„W związku z wnioskiem dotyczącym wprowadzenia zakazu palenia na terenie placu gen. Józefa Hallera, Prezydent Miasta Tczewa zaprasza do wyrażenia swojej opinii" – czytamy we wstępie do ankiety konsultacyjnej. I dalej: „Wyniki ankiety pomogą wypracować rozwiązanie, które połączy troskę o zdrowie publiczne z potrzebami osób korzystających z przestrzeni tczewskiej Starówki".

W ankiecie pojawiły się następujące pytania:

Jaki jest Państwa stosunek do pomysłu wprowadzenia zakazu palenia wyrobów tytoniowych?

Jakiego obszaru placu Hallera powinien dotyczyć ewentualny zakaz? Do wyboru są m.in. odpowiedzi: „Całego obszaru placu (włącznie z ławkami, fontanną i chodnikami)", „Tylko centralnej części placu (strefa rekreacyjna, ławki, otoczenie fontanny)"

Czy zakaz palenia powinien obowiązywać również w letnich ogródkach gastronomicznych zlokalizowanych na placu Hallera?

Do ankiety dołączona została metryczka z informacjami o uczestnikach konsultacji. W tym miejscu należało poinformować, czy jest się mieszkańcem Placu Hallera lub bezpośrednich okolic Starego Miasta, mieszkańcem Tczewa z innej dzielnicy, przedsiębiorcą/właścicielem lokalu użytkowego na placu, pracownikiem firmy/instytucji zlokalizowanej na placu, czy też osobą odwiedzającą Tczew okazjonalnie.

Pojawiło się także pytanie o to, czy wypełniający ankietę pali papierosy lub e-papierosy. Było też miejsce na wolne wnioski i uwagi.

Mieszkańcy mogli przesłać wypełniony formularz także drogą mailową, złożyć osobiście formularz papierowy w Biurze Obsługi Klienta Urzędu Miejskiego w Tczewie lub przesłać go pocztą tradycyjną.

Decyzję podejmie Rada Miejska

Opinie zbierane były od 8 do 23 października. Wyniki ma opracować Zespół Konsultacyjny w terminie do 30 dni.

– Wyniki konsultacji wraz z uwagami zostaną przekazane przewodniczącemu Rady Miejskiej, o czym poinformuje on radnych. Raport zostanie również zamieszczony na www.bip.tczew.pl – wyjaśnia Małgorzata Mykowska z Biura Prezydenta Urzędu Miejskiego w Tczewie.

To Rada Miejska zdecyduje, czy zakaz zostanie wprowadzony, czy nie. – Decyzja w tej sprawie należy do Rady Miejskiej, ale nie zostanie ona podjęta przed zapoznaniem się z wynikami ankiety. To, jaki zakaz miałby ewentualnie zostać wprowadzony, jest jednym z pytań w ankiecie. W tej chwili nie znamy odpowiedzi, nie wiemy też, ile osób odpowiedziało na ankietę (czy w ogóle jest zainteresowanie wśród mieszkańców), więc trudno decydować o dodatkowych konsultacjach – dodaje Małgorzata Mykowska.

Propozycję, aby wprowadzić zakaz palenia wyrobów tytoniowych i powiązanych na Placu gen. Józefa Hallera w Tczewie, zgłosił jeden z mieszkańców. Prezydent miasta postanowił sprawdzić, co o tym sądzą inni mieszkańcy i uruchomił ankietę internetową

A co o tym sądzą tczewscy radni? Tu zdania są podzielone. Adam Sawiński, radny Niezrzeszony, w rozmowie z „Wyborczą" popiera wprowadzenie zakazu i, jak mówi, zagłosowałby za jego wprowadzeniem w tym konkretnym miejscu ze względu na jego symbolikę. Z kolei Maciej Skiberowski z Samorządu OdNowa „nie popiera żadnych zakazów".

– Uważam, że ludzie są dorośli i wiedzą, co robią – tłumaczy. Przyznał, że zagłosowałby przeciwko zakazowi.

Część radnych, jak Kazimierz Ickiewicz z Porozumienia na Plus, nie ma jeszcze wyrobionego zdania, chce najpierw poznać argumenty i czeka na wyniki ankiety.

Lokalne samorządy rozszerzają zakaz palenia

Kwestię palenia w miejscach publicznych reguluje Ustawa z dnia 9 listopada 1995 r. o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych (z późniejszymi zmianami). Zgodnie z nią zakazem palenia objęte są m.in. placówki medyczne, oświatowe, lokale gastronomiczne, transport publiczny i przystanki, miejsca pracy, place zabaw.

Art. 5 ust. 4 tej ustawy daje jednak radom gmin prawo do objęcia zakazem także innych miejsc, niewymienionych w ustawie. I wiele samorządowców z tego prawa korzysta. Przykładowo decyzją lokalnych rad nie wolno palić na plażach miejskich w Trójmieście, kąpieliskach miejskich w Szczecinie, a w Olsztynie we wszystkich parkach miejskich.

Jak widać, są to przeważnie tereny zielone i rekreacyjne. W Tczewie chodzi o historyczne centrum. Dotychczas w Polsce chyba żaden samorząd nie zdecydował się na taki krok. W lipcu z podobną propozycją objęcia zakazem palenia Starego Miasta w Olsztynie wyszła wprawdzie tamtejsza radna KO Marta Kamińska, ale pomysł na razie przepadł. Z kolei w Europie można znaleźć miasta, które idą znacznie dalej. W Mediolanie zakaz palenia obejmuje wszystkie otwarte przestrzenie – także ulice, a kara za jego złamanie może wynieść ponad 200 euro.

Co zrobi Tczew, na razie nie wiadomo. Prezydent Brządkowski przyznaje, że wyniki konsultacji nie mają mocy wiążącej dla organów gminy, choć „powinny być brane pod uwagę przy rozstrzygnięciach podejmowanych w sprawie stanowiącej przedmiot konsultacji".

Prezydent: Zadbana przestrzeń wypiera zjawiska patologiczne

Ankieta była anonimowa, stąd pojawiły się też głosy krytykujące taką formę konsultacji. Na forach internetowych niektóre osoby wskazywały na brak mechanizmów weryfikacji tożsamości głosujących, co stwarza ryzyko uzyskania wyników niemiarodajnych, które mogą wprowadzać radnych w błąd.

Michał Kremer, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych w Urzędzie Miasta Tczew, w rozmowie z „Wyborczą" wyjaśnia, że prezydent Tczewa skorzystał ze swojego uprawnienia wynikającego z uchwały Rady Miejskiej w Tczewie Nr XVIII/246/2025 z dnia 25 września 2025 r. w sprawie zasad i trybu przeprowadzania konsultacji z mieszkańcami miasta. Zgodnie z tą uchwałą konsultacje mogą być przeprowadzane m.in. w formie ankiet wypełnianych przez respondentów, w tym ankiet przeprowadzanych za pośrednictwem strony internetowej, czy otwartych spotkań z mieszkańcami.

Sam prezydent zaznacza: – Inwestycje w estetykę, dofinansowania remontów kamienic i porządkowanie podwórek wokół rynku służą rewitalizacji społecznej.

Zadbana przestrzeń wypiera zjawiska patologiczne, podnosi jakość mieszkalnictwa i sprawia, że mieszkańcy chętniej spędzają tam czas. Dlatego cenne są dla nas opinie Tczewian na temat tego miejsca.

– dodaje prezydent. A ponieważ sprawa dotyczy obszaru rewitalizowanego, poprosił też o opinię Komitet Rewitalizacyjny. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Gdańsk/34460257

Burmistrz Miasta Ustka

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.)

informuje

o umieszczeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka, ul. Kardynała Wyszyńskiego 3 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta na okres 21 dni wykazu nieruchomości obejmującego teren o pow. 137 m², stanowiący część działki oznaczonej nr 14/4, obręb 0001, położony przy ul. Bolesława Limanowskiego w Ustce, przeznaczony do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 10 lat.

1 S2

eprasa.pl e7c7de5785

SKUTECZNA OCHRONA

Bezpłatne szczepienia przeciwko krztuścowi dla pomorskich seniorów

Prawie 4,3 tysiąca mieszkańców Pomorza powyżej 65. r. ż. z przewlekłymi chorobami układu oddechowego może skorzystać z bezpłatnych szczepień przeciw krztuścowi. Trwający właśnie program profilaktyczny ma na celu ochronę seniorów przed tą wyjątkowo niebezpieczną dla nich chorobą dróg oddechowych.

Skuteczna ochrona

Układ odpornościowy z wiekiem naturalnie słabnie, a przewlekłe choroby oddechowe dodatkowo utrudniają walkę z infekcjami. Pierwsza szczepionka przeciwko krztuścowi powstała w 1914 r. Od tego czasu znacznie spadła liczba osób chorujących na tę ciężką chorobę dróg oddechowych, która jest szczególnie niebezpieczna dla osób starszych, kobiet w ciąży i dzieci.

Dlatego samorząd województwa pomorskiego wspólnie z powiatami współfinansuje Program szczepień, który kosztował prawie 1,1 mln zł. Skorzysta z niego 4266 osób. Szczepienia wykonywane są we wszystkich powiatach województwa, a liczba ich została uzależniona od liczby mieszkańców znajdujących się w grupie ryzyka.

– Szczepienie to jedyna i skuteczna metoda zapobiegania też ciężkiej chorobie układu oddechowego – wyjaśnia zastępca dyrektora Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego Tadeusz Jędrzejczyk.

Co istotne, szczepienie pozwala ograniczyć ryzyko zachorowania oraz zmniejsza prawdopodobieństwo ciężkiego przebiegu choroby.

Choroba, która wciąż zagraża

Krztusiec to zakaźna choroba układu oddechowego, która może prowadzić do poważnych problemów zdrowotnych. Pomimo że kojarzona jest przede wszystkim z dziećmi, coraz częściej dotyczy osób dorosłych, a zwłaszcza seniorów. U osób starszych z przewlekłymi schorzeniami płuc krztusiec może powodować długotrwałe, napadowe ataki kaszlu, trudności z oddychaniem i znaczne osłabienie organizmu. Może prowadzić do m.in.: zapalenia płuc, niewydolności oddechowej, zaostrzenia POChP lub astmy, powikłań sercowonaczyniowych. W cięższych przypadkach konieczna może być hospitalizacja. Dodatkowym zagrożeniem jest możliwość przeniesienia zakażenia na najmłodszych członków rodziny, w tym wnuki i prawnuki, które nie zakończyły jeszcze cyklu szczepień ochronnych. Szczepienie to zatem podwójna ochrona, gdyż zapewniają łagodniejszy przebieg choroby u seniorów oraz mniejsze ryzyko zakażenia dzieci. W Polsce szczepienia przeciwko krztuścowi są obowiązkowe dla dzieci i młodzieży do 19. r. ż.. Epidemiolodzy zalecają je kobietom w ciąży, osobom starszym i pracującym z małymi dziećmi. Co ważne, szczepienia przeciwko krztuścowi powinny być wykonywane – jako dawka przypominająca – co 10 lat. Chodzi o to, że odporność po szczepieniu i po przechorowaniu z czasem maleje. Dlatego nawet osoby szczepione w dzieciństwie potrzebują dawek przypominających w późniejszym wieku.

Więcej informacji: Program szczepień dla seniorów na Pomorzu będzie realizowany do końca 2026 r. Osoby, które chcą się zaszczepić szczegółowe informacje uzyskają pod bezpłatnym numerem telefonu **800 805 100.**

Dodatkowe informacje są też na stronie Szpitali Pomorskich.

Program trwa do końca 2026 r.



Gdańsk/34459740

1 S2G

eprasa.pl e7c7de5785

W związku ze śmiercią

Iwony Boberskiej

byłej Radnej Rady Miejskiej w Łodzi, dziennikarki i osoby zaangażowanej społecznie

Rodzinie i bliskim

składamy serdeczne wyrazy serdecznego współczucia

Joanna Skrzydlewska Marszałek Województwa Łódzkiego
Agnieszka Ryś Wicemarszałek Województwa Łódzkiego
Piotr Wojtysiak Wicemarszałek Województwa Łódzkiego
Artur Bagieński Członek Zarządu Województwa Łódzkiego
Artur Ostrowski Członek Zarządu Województwa Łódzkiego

34460468

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego wspaniałego Kolegi

Remigiusza Jarosza

Wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają Koleżanki i Koledzy z firmy Merida

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460500

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr. Krzysztofa Radeckiego

naszego cenionego Wykładowcy, serdecznego Kolegi i Współpracownika.

Pozostanie w naszej pamięci jako Człowiek pełen życzliwości,
mądrości i oddania pracy akademickiej.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczersze wyrazy współczucia

Społeczność akademicka Wydziału Przedsiębiorczości i Innowacji w Warszawie
Uniwersytet WSB Merito w Poznaniu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460379

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr. hab.
Zbigniewa Nowickiego

wybitnego lekarza psychiatry,
naukowca i wieloletniego nauczyciela akademickiego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego,
wcześniej Akademii Medycznej w Gdańsku.

Prof. Zbigniew Nowicki przez lata kierował Katedrą Chorób Psychicznych GUMed/AMG.
Był prorektorem ds. finansowych, a następnie prorektorem ds. klinicznych.

W pracy naukowej koncentrował się m.in. na zagadnieniach związanych
z epidemiologią i leczeniem zaburzeń snu.
Był współautorem publikacji poświęconych rozpowszechnieniu bezsenności
w populacji polskiej.

Jako nauczyciel akademicki i promotor prac doktorskich
przyczynił się do kształcenia kolejnych pokoleń lekarzy i specjalistów psychiatrii.

Jego działalność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna stanowiła istotny wkład
w rozwój gdańskiej psychiatrii akademickiej.

Pozostanie w naszej pamięci jako ceniony lekarz, oddany nauce i środowisku akademickiemu, a
także człowiek, który przez lata współtworzył historię naszej Uczelni.

Uhonorowany wieloma odznaczeniami, w tym Medalem 80-lecia GUMed.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Rektor, Senat, Rada Uczelni i cała społeczność
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460307

Prezydent Miasta Tczewa

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tczewie, na II piętrze zostały wywieszone wykazy n/w lokali, stanowiących własność Gminy Miejskiej Tczew, przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego:

- lokal nr 5 przy ul. Chopina 9,
- lokal nr 2 przy ul. Czyżykowskiej 15,
- lokal nr 4 przy ul. Kruczej 10,
- lokal nr 1 przy ul. Kruczej 14,
- lokal nr 2 przy ul. Łąkowej 8,
- lokal nr 6 przy ul. Podgórnej 12,
- lokal nr 2 przy ul. Wąskiej 24,
- lokal nr 7 przy ul. Wyszyńskiego 27,
- lokal nr 3 przy ul. Zamkowej 23.

Gdańsk/34460367

Starosta Choszczeński

Starosta Choszczeński
informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Choszcznie przy ul. Nadbrzeżnej 2, został wywieszony na okres 21 dni

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI

stanowiącej własność Skarbu Państwa, oznaczonej działką ewidencyjną nr 962, położonej w obrębie ewidencyjnym 0008 Suliszewo, gmina Choszczno, dla której Sąd Rejonowy w Choszcznie prowadzi księgę wieczystą nr SZ1C/00033997/2 przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego ograniczonego.

Ponadto informuje, że powyższy wykaz został opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Choszcznie (https://bip.powiatchoszczenski.pl/) a także w BIP Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie (https://www.gov.pl/web/uw-zachodniopomorski).

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Choszcznie, ul. Niedziałkowskiego 14, 73-200 Choszczno, od poniedziałku do piątku od 7^{30} do 15^{30}, tel. 095 765 70 14 wew. 15.

Starosta Choszczeński
mgr Wioletta Kaszak

Szczecin/34460258

Prezydent Miasta Sopotu
ul. Kościuszki 25/27
81-704 Sopot

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. – Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.)

PREZYDENT MIASTA SOPOTU
informuje,

że w budynku Urzędu Miasta Sopotu, ul. Kościuszki 18 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, www.bip.sopot.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

I. Oddania w dzierżawę na czas nieoznaczony w trybie bezprzetargowym:
1) działka nr 18/6 i działka nr 18/7, obr. 24, ul. Dr Aleksandra Majkowskiego i ul. Morskiej, pow. 182 m2, KW GD1S/00005324/6;
II. Oddania w dzierżawę na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym
1) część działki nr 126/24, obr. 27, ul. I. Krasickiego, pow. ca 75 m2, KW GD1S/00000421/1;

Gdańsk/34459955

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Burmistrz Choszczna

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej, położonej w obrębie ewidencyjnym nr 1, m. Choszczno, oznaczonej numerem działki 240 o pow. 0,0675 ha, cena wywoławcza: 97 000,00 zł brutto, wadium: 19 400,00 zł, termin przetargu 16 grudnia 2026 roku, godzina: 11.00. Przetarg odbędzie się w ww. terminie, w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie oraz zamieszczono na stronie internetowej www.bip.choszczno.pl. Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Choszcznie: ul. Wolności 24, tel. 95 765 9341.

Szczecin/34460220

Obwieszczenie o sprzedaży w trybie z wolnej ręki

Syndyk masy upadłości Grupy Producentów Rolnych „ZIARNO" Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Cichoradzu zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości gruntowej wraz ze znajdującymi się na nieruchomości ruchomościami, tj.:

1. **prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej** budynkami, budowlami i innymi urządzeniami trwale związanymi z gruntem, położonej w miejscowości Chełmża w rejonie ulicy Dworcowej, w gminie Miasto Chełmża, w powiecie toruńskim, w województwie kujawsko-pomorskim, składającej się z działek ewidencyjnych numer 19/12, 19/13, 19/16, 19/17, obręb 0013, o łącznej powierzchni 1,1227 ha, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze TO1T/00117519/4, za cenę wywoławczą nie niższą niż 1 721 000,00 zł netto (dalej jako: „Nieruchomość"),
2. **prawa własności ruchomości znajdujących się na terenie Nieruchomości w postaci:**
   a. **elewatora (kompletne urządzenie wraz z rozdzielnią sterującą)**, numer w spisie inwentarza: 1.48, za cenę wywoławczą nie niższą niż 2 357,73 zł netto,
   b. **wysypni (urządzenie hydrauliczne)**, numer w spisie inwentarza: 1.49, za cenę wywoławczą nie niższą niż 4 471,55 zł netto,
   c. **elewatora wraz z koszem zasypowym**, numer w spisie inwentarza: 1.51, za cenę wywoławczą nie niższą niż 4 004,07 zł netto,
   d. **elewatora (pozostałości, złom)**, numer w spisie inwentarza: 1.54, za cenę wywoławczą nie niższą niż 193,09 zł netto,
   e. **ruchomości stanowiących wyposażenie pomieszczenia socjalnego**, **pomieszczenia wagowego oraz magazynów**, **numery w spisie inwentarza: 1.50**, **1.52**, **1.53**, **1.55 (biurka**, **szafki**, **krzesła**, **elementy drobne**, **pozostałości**, **złom**, **stolik**, **narożnik**, **paleta**, **odważnik)**, **za łączną cenę wywoławczą nie niższą niż 177,50 zł** netto,
   (dalej razem jako: „Ruchomości").
3. **Łączna cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży** wynosi **netto 1 732 203,94 zł** i **jest równa 50% wartości rynkowej** wynikającej z operatów szacunkowych sporządzonych przez rzeczoznawców majątkowych. Cena nie uwzględnia podatków i opłat, w szczególności podatku VAT. Cena sprzedaży zostanie powiększona o wynikający z przepisów prawa, podatek, o ile podatek ten będzie należny.
4. Dla ważności oferty niezbędnym jest złożenie oferty obejmującej Nieruchomość oraz wszystkie Ruchomości łącznie.

Warunki sprzedaży:

1. złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z dopiskiem: *„Oferta na zakup nieruchomości oraz ruchomości w trybie z wolnej ręki dot. GPR ZIARNO Sp. z o.o. w upadłości, sygn. akt TO1T/GUp/6/2022 – CHEŁMŻA – NIE OTWIERAĆ"*, osobiście w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Warszawskiej 6/5, 87-100 Toruń, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 516 083 657, albo przesłanie jej listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru na adres Kancelarii, zgodnie z zasadami określonymi w Regulaminie sprzedaży. Oferta musi wpłynąć do Kancelarii **najpóźniej do dnia 8.12.2026 r. do godz. 15.00**, przy czym o zachowaniu terminu decyduje data wpływu oferty do Kancelarii,
2. dołączenie do oferty oświadczeń i dokumentów określonych w Regulaminie,
3. wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **26 1240 1936 1111 0011 1524 4075**, najpóźniej do **8.12.2026 r.**, wskazując w tytule przelewu *„WADIUM na zakup – Chełmża"*.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu **9.12.2026 r.** o godz. **12.00** w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Warszawskiej 6/5.

Oględziny przedmiotu konkursu ofert są możliwe po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 516 083 657, od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:00 do 16:00.
Z Regulaminem konkursu ofert oraz opisem i oszacowaniem nieruchomości można zapoznać się na stronie internetowej kancelarii **www.zieciak.com.pl**

Bydgoszcz-Toruń/34460456

INFORMACJA

Prezydent Miasta Wejherowa

informuje,

iż stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami w dniu 9 listopada 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wejherowie przy ul. 12 Marca 195 oraz na stronie internetowej Urzędu: www.bip.wejherowo.pl, został wywieszony na okres 21 dni

wykaz nieruchomości położonej w Wejherowie, stanowiącej własność Gminy Miasta Wejherowa, przeznaczonej do wynajęcia.

Gdańsk/34460373

Burmistrz Babimostu

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.)

informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Babimoście, Rynek 3, podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Babimost przeznaczonej do oddania w najem na czas oznaczony.

Lubuskie/34460391

Na podstawie art. 10 ustawy z dnia 16 grudnia 2010 r. o publicznym transporcie zbiorowym (Dz. U.z 2026 r., poz. 1231)

Starosta Pucki

informuje o opracowaniu projektu Planu zrównoważonego rozwoju publicznego transportu zbiorowego dla Powiatów Puckiego i Wejherowskiego, zapraszając jednocześnie do składania opinii dotyczących projektu w terminie do 30.11.2026 r.

Opinie będą przyjmowane w formie pisemnej lub elektronicznej – formularz zgłoszenia opinii do pobrania na stronie https://bip.starostwo.puck.pl/m,25,ogloszenia-i-komunikaty.html

Projekt Planu transportowego oraz formularz zgłaszania opinii są dostępne w wersji elektronicznej do pobrania na stronie https://bip.starostwo.puck.pl/m,25,ogloszenia-i--komunikaty.html, a także w wersji papierowej w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku Wydział Komunikacji, ul. Kolejowa 7b, 84-100 Puck w poniedziałki w godzinach 8:00 – 15:00, wtorki, środy i piątki w godzinach 8:00-14:00, czwartki w godzinach 9:00-17:00.

Wypełnione formularze zgłaszania opinii do projektu należy przekazać:

1. drogą korespondencyjną na adres: Starostwo Powiatowe w Pucku, ul. Elizy Orzeszkowej 5, 84-100 Puck;
2. bezpośrednio w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku Wydział Komunikacji, ul. Kolejowa 7b, 84-100 Puck w poniedziałki w godzinach 8:00 – 15:00, wtorki, środy i piątki w godzinach 8:00-14:00, czwartki w godzinach 9:00-17:00;
3. drogą elektroniczną na adres e-mail: komunikacja@starostwo.puck.pl, wpisując w tytule wiadomości: „Opinie do Planu transportowego".

Gdańsk/34460498

eprasa.pl e7c7de5785

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA WŁOCŁAWEK

I przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego (garażu), stanowiącego własność Miasta Włocławek, położonego we Włocławku przy ul. Bojańczyka 4/6/8 o powierzchni użytkowej 16,00 m².

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Kościuszki 12, pokój nr 102 w dniu **10 grudnia 2026 r. o godzinie 12°°.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 23,42 zł, stanowiącego 20% ceny wywoławczej netto, w kasie Urzędu Miasta Włocławek lub przelewem na konto Urzędu Miasta Włocławek, BANK PKO BP S.A. Oddział Centrum we Włocławku nr 61 1020 5170 0000 1402 0009 0357 w terminie do dnia **2 grudnia 2026 r. do godz. 13°°.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Włocławek. Ponadto oznaczenie lokalu użytkowego wraz z podaniem adresu i powierzchni użytkowej do licytacji którego uczestnik przetargu zamierza przystąpić, musi być jednoznacznie i wyraźnie określone w przelewie.

Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Włocławek przy Zielonym Rynku 11/13 oraz przy ul. Kościuszki 12 a także na stronie internetowej.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Gospodarowania Mieniem Komunalnym Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Kościuszki 12 pok. 102, po uprzednim telefonicznym (tel. 54 414 41 22), ustaleniu terminu spotkania.

Bydgoszcz-Toruń/34460323

INFORMACJA
Burmistrza Kamienia Pomorskiego
o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), Burmistrz Kamienia Pomorskiego informuje, że w dniu **04 listopada 2026 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kamieniu Pomorskim przy ul. Stary Rynek 1 (na tablicy ogłoszeń) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym zawierający projektowany do wyodrębnienia lokal mieszkalny nr 3 w budynku nr 34 położonym w Kamieniu Pomorskim przy ul. Kopernika na terenie działki nr 110 obr. 0002 miasta Kamień Pomorski, podany do publicznej wiadomości.
Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, upływa z dniem **16 grudnia 2026 r.**
Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Kamieniu Pomorskim w budynku Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. z siedzibą w Mokrawicy 14, w pok. nr 39 lub pod numerem telefonu 913832967.

Szczecin/34460095

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Ełk

podaje do publicznej wiadomości, że w Urzędzie Gminy w Ełku przy ul. T. Kościuszki 28 A, 19-300 Ełk, wywieszony jest

wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej

przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu pisemnego nieograniczonego stanowiącej działkę nr 650/3 o powierzchni 11,1963 ha położonej w obrębie Szeligi Buczki.

Olsztyn/34460254

Burmistrz Polic

informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach

wykazu nr 51/Dz/26 dotyczącego przeznaczenia nieruchomości do dzierżawy w drodze bezprzetargowej oraz wykazu nr 55/2026 dotyczącego przeznaczenia nieruchomości do sprzedaży w trybie przetargu.

Szczecin/34460313

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi

Ogłoszenia

Nekrologi



KONTAKT:

**kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55**

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Burmistrz Gminy Chojna

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter) oraz na stronie internetowej www. bip.chojna.pl

WYWIESZONO WYKAZY:

- nieruchomości niezabudowanych, położonych w Chojnie przy ul. Jodłowej, przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargów ustnych ograniczonych;
- nieruchomości zabudowanych budynkami innymi niemieszkalnymi, położonymi w Chojnie przy ul. Jodłowej, przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz dzierżawców

Szczecin/34460289

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Burmistrz Choszczna

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej, położonej w obrębie ewidencyjnym nr 1, m. Choszczno, oznaczonej numerem działki 239 o pow. 0,0666 ha, cena wywoławcza: 95 000,00 zł brutto, wadium: 19 000,00 zł, termin przetargu 16 grudnia 2026 roku, godzina: 9.00. Przetarg odbędzie się w ww. terminie, w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie oraz zamieszczono na stronie internetowej www.bip.choszczno.pl. Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Choszcznie: ul. Wolności 24, tel. 95 765 9341.

Szczecin/34460218

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Burmistrz Choszczna

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w obrębie ewidencyjnym nr 3 m. Choszczno, oznaczonej numerem działki 1413 o pow. 0,1385 ha oraz udział 1/3 w działce 1409 o pow. 0,0815 ha, cena wywoławcza: 350 000,00 zł brutto, wadium: 70 000,00 zł, termin przetargu 15 grudnia 2026 roku, godzina: 10.00. Przetarg odbędzie się w ww. terminie, w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie oraz zamieszczono na stronie internetowej www.bip.choszczno.pl. Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Choszcznie: ul. Wolności 24, tel. 95 765 9341.

Szczecin/34460222

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Burmistrz Choszczna

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej, położonej w obrębie ewidencyjnym nr 1, m. Choszczno, oznaczonej numerem działki 241 o pow. 0,0805 ha, cena wywoławcza: 115 000,00 zł brutto, wadium: 23 000,00 zł, termin przetargu 16 grudnia 2026 roku, godzina: 13.00. Przetarg odbędzie się w ww. terminie, w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Choszcznie, ul. Wolności 24.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Choszcznie oraz zamieszczono na stronie internetowej www.bip.choszczno.pl. Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Choszcznie: ul. Wolności 24, tel. 95 765 9341.

Szczecin/34460221

Burmistrz Karlina

informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Karlinie ul. Plac Jana Pawła II 6 na okres 21 dni oraz zamieszczeniu na stronach internetowych www.karlino.pl i www.bip.karlino.pl wykazu nieruchomości położonych na terenie miasta i gminy Karlino przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego ograniczonego – dz. nr 272 o pow. 0,0279 ha w obr. 0004 m. Karlino oraz najmu i dzierżawy nieruchomości położonych w obr. 0003 m. Karlino, 0004 m. Karlino, 0005 m. Karlino, 0008 m. Karlino, obr. Gościnko, obr. Garnki, obr. Kowańcz, odr. Daszewo, obr. Mierzyn gm. Karlino i obr. Redlino, gm. Białogard na podstawie Zarządzenia Nr 91/2026

Burmistrza Karlina z dnia 05 listopada 2026 r.

Szczecin/34460488

STAROSTA BEŁCHATOWSKI **Bełchatów, dnia 04.11.2026 r.**
ul. Pabianicka 17/19, 97 – 400 Bełchatów
znak: AB.6740.10.3.2026.AK.MK

OBWIESZCZENIE STAROSTY BEŁCHATOWSKIEGO

Na podstawie art. 11 f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 z późniejszymi zmianami) Starosta Bełchatowski

zawiadamia

że w dniu 26.10.2026r. na wniosek **Prezydenta Miasta Bełchatowa,** została wydana decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej nr 953.2026, znak: AB.6740.10.3.AK.MK, dla inwestycji pn: **„budowa drogi gminnej ul. Wichrowej w Bełchatowie od kilometra 0+015,00 do kilometra 0+820,57" na działkach o niżej wymienionych numerach ewidencyjnych:**

Działki istniejącego pasa drogowego znajdujące się w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji (nie podlegające podziałowi):

powiat bełchatowski, gmina Bełchatów, obr. 29 Poręby, dz. nr ewid. 363.

Działki w liniach rozgraniczających teren inwestycji w całości przechodzące pod pas drogowy: powiat bełchatowski, miasto Bełchatów, obr. 18, dz. nr ewid.: 209/5, 211/8, 219/9, 220/2, 243/1.

Działki położone w części w liniach rozgraniczających teren inwestycji wymagające zatwierdzenia projektów podziału:

powiat bełchatowski, miasto Bełchatów, obr. 18, dz. nr ewid.: 234 (234/1*, 234/3*, 234/2), 210 (210/1*, 210/2), 212/4 (212/10*, 212/11), 212/5 (212/12*, 212/13), 212/2 (212/6*, 212/7), 212/3 (212/8*, 212/9), 213 (213/1*, 213/2), 214 (214/1*,214/2), 215/2 (215/7*, 215/8), 215/4 (215/9*, 215/10), 215/6 (215/11*, 215/12), 216 (216/1*, 216/2), 217 (217/1*, 217/2), 218 (218/1*, 218/2), 222/4 (222/9*, 222/10), 201 (201/1*, 201/2), 223 (223/1*, 223/2), 224 (224/1*, 224/2), 225 (225/1*, 225/2), 226 (226/1*, 226/2),

227 (227/1*, 227/2), 228 (228/1*, 228/2), 229/2 (229/5*, 229/6), 229/1 (229/3*, 229/4),

powiat bełchatowski, gmina Bełchatów, obr. 29 Poręby, dz. nr ewid.: 362 (362/1*, 362/2), 99 (99/1*, 99/2), 100/1 (100/3*, 100/4), 101/1 (101/5*, 101/6), 102/1 (102/8*, 102/9), 102/6 (102/10*, 102/11), 379 (379/1*, 379/2), 103/5 (103/7*, 103/8), 104/10 (104/19*,

104/20), 104/9 (104/17*, 104/18), 104/11 (104/21*, 104/22), 104/4 (104/15*, 104/16), 108/2 (108/5*, 108/6), 108/1 (108/3*, 108/4),

109 (109/1*, 109/2), 110 (110/1*, 110/2), 111 (111/1*, 111/2), 371/1 (371/4*, 371/5), 114 (114/1*, 114/2), 115 (115/1*, 115/2), 116 (116/1*, 116/2), 117 (117/1*, 117/2), 118/1 (118/3*, 118/4), 353/3 (353/10*, 353/11), 353/1 (353/8*, 353/9), 375 (375/1*, 375/2), 124/7 (124/10*, 124/11), 124/3 (124/8*, 124/9), 125/1 (125/3*, 125/4), 125/2 (125/5*, 125/6), 130/7 (130/9*, 130/10).

Działki położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

powiat bełchatowski, miasto Bełchatów, obr. 18, dz. nr ewid.: 234, 209/5, 210, 211/8, 212/4, 212/5, 212/2, 212/3, 213, 214, 215/2, 215/4, 215/6, 216, 217, 218, 219/9, 220/2, 243/1, 222/4, 201, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229/2, 229/1,

powiat bełchatowski, gmina Bełchatów, obr. 29 Poręby, dz. nr ewid.: 130/7, 125/2, 125/1, 124/3, 124/7, 375, 353/1, 353/3, 118/1, 117, 116, 115, 114, 371/1, 111, 110, 109, 108/1, 108/2, 363, 104/4, 104/11, 104/9, 104/10, 103/5, 379, 102/6, 102/1, 101/1, 100/1,

99, 362.

Działki położone poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone niezbędne dla: powiat bełchatowski, miasto Bełchatów, obr. 18, dz. nr ewid.: 230/2, 230/1, 231, 232/2, 233/1,

powiat bełchatowski, gmina Bełchatów, obr. 29 Poręby, dz. nr ewid.: 362, 130/3, 130/8.

Działki objęte inwestycją w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji, stanowiące tereny wód płynących lub tereny linii kolejowych, położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

powiat bełchatowski, miasto Bełchatów, obr. 19, dz. nr ewid.: 1.

(oznaczenia: przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi, w nawiasie z gwiazdką nr działki po podziale przeznaczonej pod inwestycję drogową).

Informuję, że można zapoznać się z ww. decyzją o zezwoleniu na realizacje inwestycji drogowej oraz załączonymi do niej materiałami i dokumentami w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Bełchatowie (ul. Pabianicka 26, 97-400 Bełchatów, pokój nr A26) w godzinach urzędowania (śr-pt. godz. 7^{30} – 15^{30}, wt. godz. 7^{30}-17^{00}) – w terminie 14 dni od daty opublikowania niniejszego obwieszczenia.

Od niniejszej decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Łódzkiego za pośrednictwem Starosty Bełchatowskiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia doręczenia decyzji wnioskodawcy, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia

Zgodnie z art. 49 KPA zawiadomienie przez obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Łódź/34460183

eprasa.pl e7c7de5785

Burmistrz Krynicy-Zdroju

ogłasza II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości obejmującej działkę ewid. 1899 o pow. 0,1549 ha, obj. Kw. Nr NS1M/00027698/2, położoną w obrębie 0001 Krynica Zdrój. Cena wywoławcza – 250 000,00 zł brutto.

Nieruchomość położona jest w miejscowości Krynica-Zdrój przy ul. Pułaskiego. Działka posiada kształt prostokąta, teren płaski usytuowany poniżej poziomu drogi. Teren nieruchomości niezabudowany. Działka nie posiada dostępu do drogi publicznej. Na działce znajdują się pozostałości po dawnej zabudowie. W sąsiedztwie znajduje się zabudowa jedno i wielorodzinna, handlowo-usługowa, sanatoryjna oraz pensjonatowa. Działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i leży w terenach garażu lub parkingu – symbol terenu: 4KOG-KOP.

Nieruchomość nie posiada obciążeń prawnych i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 grudnia 2026 r. o godzinie 11^{00} w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, parter pok. Nr 14.

Wadium w wysokości **25 000,00 zł** należy wpłacić do dnia **07.12.2026 r.** na konto bankowe **26 8802 0002 2001 0000 1401 0002** Bank Spółdzielczy Ziem Górskich Karpatia.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. Wszelkie koszty związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.krynica-zdroj.pl i BIP na okres 30 dni.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 34) tel. (18) 4725543.

Kraj/34460344

Burmistrz Krynicy-Zdroju

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki ew. 1306 o pow. 0,1172 ha, obj. Kw. Nr NS1M/00013697/4, położonej w obrębie 0001 Krynica Zdrój. Cena nieruchomości: 250 000,00 zł. brutto.

Nieruchomość zlokalizowana jest w miejscowości Krynica-Zdrój przy ul. Wspólnej. Położenie na stoku o nachyleniu w kierunku zachodnim. Działka posiada granice regularne. Dostęp do drogi publicznej przebiegać będzie po działkach nr 1291/3, 1311, 1307 po których zostanie ustanowiona służebność przejazdu. W sąsiedztwie znajduje się zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna. Od strony wschodniej znajdują się tereny rolno, od strony południowej posadowiony jest zespół parterowych budynków mieszczących garaże. Dostęp do infrastruktury technicznej słaby.

Zgodnie z mpzp miasta Krynica-Zdrój, działka leży w terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług – symbol terenu 49.MN-U.

Przedmiotowa nieruchomość nie posiada obciążeń prawnych i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Dodatkowa opłata w wysokości 8 856,00 zł. brutto (słownie: osiem tysięcy osiemset pięćdziesiąt sześć złotych 00/100 gr.) za ustanowienie służebności gruntowej przejazdu i przechodu po działkach ew. nr 1291/3, 1307, 1311 – doliczona będzie do wylicytowanej kwoty.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 grudnia 2026 r. o godzinie 10^{00} w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, parter pok. Nr 14

Wadium w wysokości **25 000,00 zł,** należy wpłacić do dnia **07.12.2026 r.** na konto bankowe **26 8802 0002 2001 0000 1401 0002** Bank Spółdzielczy Ziem Górskich Karpatia.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. Wszelkie koszty związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.krynica-zdroj.pl i BIP na okres 30 dni.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 34) tel. (18) 4725543.

Kraj/34460337

Prezydent Wrocławia

urząd miejski wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Partyzantów 65 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	**64,30 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**670 000,00 zł**
Wadium	-	**67 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 28.12.2026 r. w godz. . 9^{00} – 11^{00}, 29.12.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 30.12.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38, 71 326 41 01.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **18 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 11 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

Kraj/34460169

WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7840.2.11.2026.AT/DS

Lublin, dnia 4 listopada 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu zmiany decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1, 2 i 4 pkt 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej *Kpa,* zawiadamiam, że na wniosek Pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. z siedzibą w Warszawie, 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4 w dniu 3 listopada 2026 r. Wojewoda Lubelski wydał decyzję zmieniającą decyzję ostateczną znak: IF-II.747.42.2025.WK z dnia 19 grudnia 2025 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „**Budowa gazociągu DN1000 MOP 8,4MPa relacji Wronów - Rozwadów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi”** w ramach inwestycji pn. „Budowa gazociągu Rembelszczyzna-Wronów-Rozwadów-Strachocina wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego”.

Zmiana decyzji polega na rezygnacji z budowy odcinka gazociągu o długości około 4,034 km i budowie odcinka gazociągu o długości około 2,053 km w innej lokalizacji.

Poniżej wykaz nieruchomości objętych odcinkiem gazociągu przewidzianego do rezygnacji z realizacji:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa - Kolonia
58, 61, 63/1, 63/2, 65, 67, 69/2, 194, 95/2, 97/1, 101/3, 136/3, 140/1, 136/2, 140/2, 195, 170/2, 170/3, 169/1, 168/4, 199;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0015 Stoczki
16/6, 17;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów
247, 248/1, 250/1, 246, 236, 238, 231/1, 230, 228, 239/2, 239/3, 239/1, 240, 241, 962, 155/1, 154, 149, 150/4, 150/3, 135, 134, 147, 145, 143, 140, 138, 136, 125, 121, 122/5, 119, 118, 120/1, 957, 116, 114, 112, 111, 113, 93/1, 90/1, 89/1, 88/1, 87, 86, 85/1, 956, 76/1, 955, 81/1, 80/1, 79/2, 77/2, 72/4, 72/3, 71/2, 71/6, 942, 69/4, 69/3, 68/3, 68/2, 1009, 65/1, 64/1, 63/4, 63/3, 62/1.

Poniżej wykaz nieruchomości znajdujących się na nowym przebiegu odcinka gazociągu Wronów-Rozwadów:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa - Kolonia

61, 58, 63/1, 199, 62, 64;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0013 Poniatowa Wieś

456, 1002, 547, 548, 565, 570/1, 571, 575, 572, 1004, 569, 1003, 948, 570/2, 573/2, 574/2, 922, 1005, 890, 889, 888, 887, 976, 885, 907;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów

21, 19, 18, 17, 16, 15, 14/2, 14/1, 13, 63/4, 63/3, 62/1.

Niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu zgodnie z art. 34 ust. 1 *ustawy*.

W myśl z art. 12 ust. 2 *ustawy* strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3 w Wydziale Infrastruktury - Oddział Nadzoru Urbanistycznego, w pok. 1007 (X piętro), tel. do kontaktu: 81 307-9938, w godzinach pracy Urzędu, za wyjątkiem środy.

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, Plac Trzech Krzyży 3/5, 00-507 Warszawa, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie lub w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie – zgodnie z art. 34 ust. 3 ustawy.

Na podstawie art. 127a *Kpa* przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Stosownie do art. 12 ust. 1 *ustawy* w związku z art. 49 § 2 *Kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Data publicznego obwieszczenia w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim: **9 listopada 2026 r.**

Z upoważnienia Wojewody
Lubelskiego
/-/
Michał Zdun
Dyrektor
Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Kraj/34460463

Spółdzielnia Mieszkaniowa Mokotów

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Mokotów” Administracja Osiedla „Domaniewska Nowa” ul. Domaniewska 22a/80a, 02-672 Warszawa
ogłasza konkurs ofert na wykonanie:

Renowacja ścian i sufitów klatek schodowych

nr III, IV i V w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Domaniewskiej 22A w Warszawie oraz klatek nr II, III i IV w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Domaniewskiej 22 w Warszawie w terminie do dnia 28.02.2027 r.

Materiały ofertowe można odebrać w siedzibie Administracji Osiedla „Domaniewska II” w Warszawie w Warszawie w godz. 8.00 – 12.00 po wpłacie 90 zł na rachunek bankowy Administracji Osiedla „Domaniewska Nowa” tj. 36 1020 1169 0000 8902 0011 2482 tyt. koszt materiałów ofertowych.
Oferty należy składać w zapieczętowanej kopercie do dnia 13.11.2026 do godz. 13:00 w pokoju Działu Technicznego (nr 1) Administracji Osiedla „Domaniewska II” przy ul. Langego 3 w Warszawie.

Osoba do udzielania informacji: Pani Anna Kapczuk tel. 531-567-779 w godz. 8.00 - 10.00
Inwestorowi przysługuje prawo unieważnienia konkursu ofert bez podania przyczyn.

Kraj/34460459

NARODOWE CENTRUM NAUKI
ogłosiło konkurs:
■ **RCH Call 2027**
– na międzynarodowe projekty badawcze dotyczące ochrony dziedzictwa kulturowego.
Szczegóły: www.ncn.gov.pl

Kraj/34460274

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

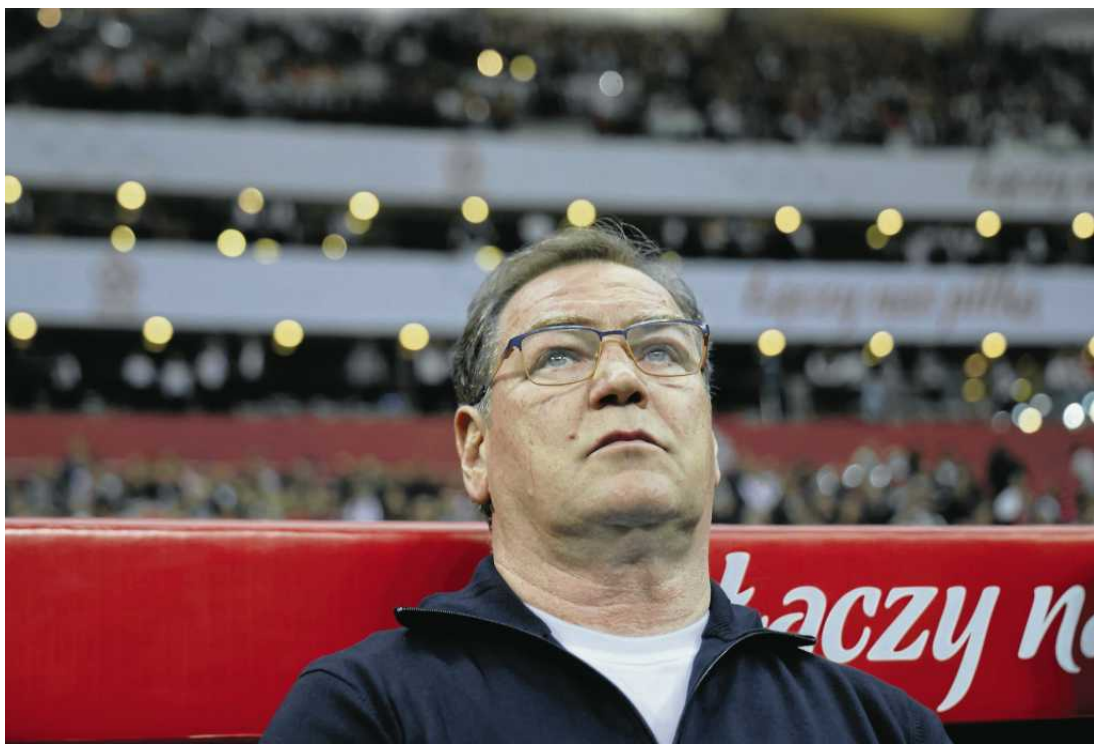
wyborcza.pl

eprasa.pl e7c7de5785

Wizja Jana Urbana

Selekcjoner nie jest od powoływania najlepszych Polaków, tylko od stworzenia najlepszej możliwej drużyny złożonej z Polaków. To subtelna różnica, która za często w dyskusjach o kadrze nie wybrzmiewa.

Michał Trela



• **Jan Urban podczas meczu Polska – Rumunia w Lidze Narodów, 2 października 2026 r.**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowo wprowadzona przez Polski Związek Piłki Nożnej forma ogłaszania powołań do reprezentacji, dla chcących słuchać argumentów, to najlepsze, co mogło się wydarzyć. To oczywiście nie tylko kwestia formy, ale też dostosowania jej do tego, kto jest selekcjonerem. W poprzednich latach federacja albo zwyczajnie wywieszała w mediach społecznościowych listę powołanych, albo ewentualnie z wyborów selekcjonerzy tłumaczyli się na konferencji prasowej. Tyle że na nich zwykle ktoś akurat chciał zabłysnąć cytatem z jakiegoś generała. Miejsca na merytoryczny wywód o tym, dlaczego kadra akurat tak, było więc mniej.

Teraz kibice dostają wgląd w godzinną rozmowę dwojga wyselekcjonowanych wcześniej dziennikarzy z selekcjonerem. Biorąc pod uwagę otwarty sposób mówienia Jana Urbana, który nie owija w bawełnę, nie widzi wszędzie ataków i nie chowa się za okrągłymi formułkami, przypomina to rozmowę z trenerem kadry narodowej, jeśli nie przy piwie, to przynajmniej przy kawie. Niektórzy uważają, że selekcjonerowi przydałoby się więcej dyplomacji, Nawałkowego „zarówno w ofensywie, jak i w defensywie". Ale jeśli wybiera się do prowadzenia kadry Urbana, trudno oczekiwać Nawałki.

Odwrócona perspektywa

I ta następująca po powołaniach rozmowa staje się ciekawsza niż same powołania. Jeśli jej bowiem dokładnie się posłucha, bez uprzedzeń i chęci przyłapania na czymś selekcjonera, w jego wyborach widać logikę. W trakcie aktualnej dyskusji najciekawszy był wywód o braku powołania dla Bartosza Nowaka. Lider GKS-u Katowice ma w tym sezonie siedem goli i osiem asyst. Ostatnio na oczach selekcjonera strzelił Widzewowi Łódź hat-tricka. Jeśli teraz Urban nie wysłał mu powołania, już nigdy nie wyśle.

Zapytany o to selekcjoner odwrócił perspektywę, z której dziennikarze i kibice zwykle patrzą na powołania. Nie chodzi o to, czy Bartosz Nowak, Piotr Samiec-Talar, Karol Czubak, czy jeszcze ktoś inny, o kim się akurat dyskutuje, „zasłużył" na powołanie do reprezentacji. Urban w żaden sposób tych zasług nie negował. Na Nowaka nie patrzy jednak tylko jak na jednostkę, która błyszczy w ekstraklasie, lecz od razu zastanawia się nad jego rolą w reprezentacji. Jako 33-latek pomocnik mógłby być opcją tylko na tu i teraz. Gdy będą się odbywać mistrzostwa Europy, na które buduje kadrę, będzie miał 35 lat. I trudno dziś przewidzieć, czy aktualną życiową formę utrzyma do tego czasu.

30-latkowie tylko na już

Zwłaszcza, że w innym miejscu Urban tłumaczył budowanie kadry z myślą o przyszłości. Dlatego nie powołał Łukasza Skorupskiego, 35-latka broniącego w Serie A, o którym powiedział, że patrząc tylko na obecne zgrupowanie, prawdopodobnie dałby więcej pewności niż któryś z debiutantów – Sławomir Abramowicz czy Mateusz Kochalski – lub mający tylko cztery występy Bartłomiej Drągowski. Selekcjoner, nawet walcząc o posadę, nie widzi listopadowych meczów z Rumunią i Szwecją jako punktów krańcowych. Dlatego też zrezygnował już wcześniej z Pawła Wszołka, Bartosza Kapustki czy Bartosza Bereszyńskiego, pożytecznych, o których wypowiadał się ciepło. Ale nierokujących.

Zawodnicy z grupy 30+ stanowią w kadrze wyraźną mniejszość. Jest ich nie tylko mniej od tych w sile piłkarskiego wieku, ale też mniej od łapiących się wciąż wiekiem do młodzieżówki. Ostali się tylko Robert Lewandowski, Piotr Zieliński, Przemysław Frankowski, Jan Bednarek i Tomasz Kędziora, od lat będący w kadrze, grający w klubach zagranicznych, stanowiący kręgosłup kadry. Jedynie w obecności Kędziory można się doszukiwać niekonsekwencji, bo ani nie jest kandydatem do podstawowej jedenastki, ani graczem przyszłościowym. Ale na pewno nie można go uznać za eksperyment.

Rezerwowi mają rosnąć

Jeśli więc powoływać 33-letniego Nowaka, to z założeniem, że z marszu wejdzie do pierwszego składu. To założenie ekstremalnie optymistyczne. Mowa jednak o kimś, kto nigdy nie grał za granicą, a europejskich pucharów tylko liznął. Nawet zakładając, że nie byłoby to przeszkodą i od razu wszedłby na międzynarodowy poziom, trzeba, idąc za Urbanem, zapytać: za kogo? Jeśli szukać mu pozycji zbliżonej do tej z klubu, to za Nicolę Zalewskiego, jednego z najlepszych piłkarzy reprezentacji Polski ostatnich lat, występującego na co dzień w Serie A? Czy za Sebastiana Szymańskiego, regularnie grającego w lidze francuskiej i też trzymającego w reprezentacji poziom? A jeśli próbować przesuwać go niżej, to za Wiktora Nowaka, występującego w Lidze Mistrzów, który przebojem wdarł się do reprezentacji na ostatnim zgrupowaniu, czy za Piotra Zielińskiego? Jako rezerwowego Urban woli kogoś młodszego, kto daje nadzieje, że w reprezentacji będzie rósł. Dlatego ze środkowych pomocników z inklinacjami ofensywnymi wziął, oprócz Wiktora Nowaka, także Bartosza Mazurka, 19-latka z Red Bulla Salzburg i Kacpra Urbańskiego, 22-latka z Górnika Zabrze. Albo, patrząc bardziej do przodu, Marcela Regułę, 20-latka z Zagłębia Lubin.

Tego typu wybory to nieuchronna trudność w selekcjonerskiej robocie. Sympatia dla tego, co wyprawia w ekstraklasie Nowak, i jak pozytywną jest postacią, nie powinna zastępować pytań, na które Urban musi odpowiadać. Zresztą Nowak nie objawił się w polskiej piłce dzisiaj. Trzy lata temu był najlepszym strzelcem zespołu, który sięgnął po mistrzostwo Polski i występował w Lidze Europy. Do kadry nie zaprosili go ani Czesław Michniewicz, ani Fernando Santos, ani Michał Probierz.

Filtr „za kogo?"

Właściwie ten sam wywód można by przeprowadzić dla grającego na zbliżonej pozycji Samca-Talara, przy czym za ofensywnym pomocnikiem Śląska Wrocław mocniej przemawiałby wiek – ma jednak 25, nie 33 lata – za to mniej otoczenie, w którym funkcjonuje. Kapitan beniaminka się wyróżnia, ale gra w jednym z najsłabszych zespołów ligi. Można więc zrozumieć, gdy selekcjoner zamiast niego wybiera graczy jeszcze młodszych, a już grających na wyższym poziomie.

Tym samym filtrem „za kogo?" warto zresztą patrzeć na każde powołanie. Podczas poprzedniego zgrupowania błędem Urbana było, że skoro już nie zdecydował się na Karola Czubaka z Motoru Lublin, to nie powołał nikogo o zbliżonym do niego typie. Wobec nieobecności Roberta Lewandowskiego brakowało wówczas silnego atakującego dobrze grającego tyłem do bramki. Często Czubaka łączyło się wtedy retorycznie w parę z Karolem Świderskim, co miało pokazać nielogiczność powołań Urbana. To jednak porównywanie jabłek do gruszek. Świderski to zawodnik, którego najlepiej ustawiać w parze z silną dziewiątką, czyli właśnie z Czubakiem bądź Lewandowskim.

Teraz ten problem starano się złagodzić subtelnym zabiegiem, czyli przedstawieniem Świderskiego jako pomocnika. I to nawet, pomimo że od ostatniego zgrupowania akurat napastnik Widzewa strzelił w lidze więcej goli niż gracz Motoru. Co pewnie będzie prowadzić do pytań: dlaczego Świderski tak, a Nowak nie? Urban odpowiedział na temat gracza Widzewa tak, że temat właściwie można by zamknąć. Bo mu ufa, bo potrzebuje tego typu piłkarza, bo nigdy go nie zawiódł. W gruncie rzeczy także po to zatrudnia się selekcjonerów, by dorobili się jakiegoś ulubieńca, którego znaczenia nie da się zamknąć w tym, że „ale bo tamten strzelił jednego gola więcej". Selekcjoner nie jest od powoływania najlepszych Polaków, tylko od stworzenia najlepszej możliwej drużyny złożonej z Polaków. To subtelna różnica, która za często w dyskusjach o kadrze nie wybrzmiewa.

Powołania bez skandali

Żadne sztuczki nie byłyby jednak potrzebne, gdyby więcej osób czuło, że Świderski nie zabiera w kadrze miejsca Czubakowi. Napastnik napastnikowi nierówny. Urban zdecydował się na jednego podwieszonego, czyli Świderskiego, jednego lisa pola karnego, czyli Lewandowskiego i jednego szybkiego napastnika do gry z kontry, czyli Mateusza Żukowskiego. Oraz Adriana Benedyczaka, który łączy cechy każdego z nich. Jeśli ktoś zajął Czubakowi miejsce w zespole, to właśnie zawodnik Kasimpasy. Młodszy, grający w silniejszej lidze, strzelający w niej tyle samo goli, wzrostem zbliżony do Czubaka, szybkością do Żukowskiego, a umiejętnością gry kombinacyjnej do Świderskiego. Czy zaproszenie kogoś takiego do debiutu w kadrze to skandal? Żaden.

Skandali zresztą Urban jesiennymi powołaniami dostarcza znacznie mniej, niż się mówi. Jeśli nie zaprasza na pierwsze zgrupowanie Mazurka i Łukasza Poręby, dobrze radzących sobie w Bundesligach, zaprasza na drugie. Jeśli nie wybiera Michała Gurgula, przeciw któremu trudno znaleźć wiele argumentów, powołuje za niego Oskara Kubiaka, co też się broni. Znowu zaprasza do kadry trzech zawodników, których nigdy wcześniej w tym gronie nie było, łącznie sześciu czekających na debiut i jeszcze jednego – Kamila Piątkowskiego – który już w kadrze grał, ale u poprzednich selekcjonerów. Średnia wieku powołanych, wynosząca 26 lat, sugeruje, że żadnego odmłodzenia, o którym ciągle się mówi, nie trzeba. Można wytykać Urbanowi dorobek punktowy, czy zachowania jego drużyny w poszczególnych meczach. Ale pod kątem personalnych wyborów widać konsekwencję i spójną wizję. ●

SPORT.PL
- Jak wyglądała kolejka ekstraklasy po tragedii w Krakowie?
- Rozpoczyna się zgrupowanie reprezentacji Polski
- Tak Amerykanie podsumowali ostatni występ Roberta Lewandowskiego

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34460130

wyborcza

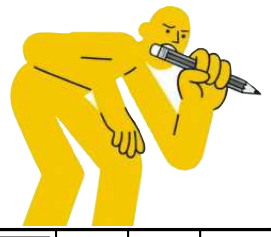
REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński, Paula Skalnicka.
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Robert Staśkiewicz
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl e7c7de5785



krzyżówka

■	1	2		3		■	4	5		6		7
8	■		■		■	9	■		■		■	
	■		■	10								
11					■		■		■		■	
	■		■		■	12			13			
14							■	■		■	■	
	■		■		■		■	■		■	■	
■	15		16					17		18		■
19	■	■		■	■		■		■		■	20
	■	■		■	■	21						
22		23		24			■		■		■	
	■		■		■		■	25				
26									■		■	
	■		■		■		■		■		■	
27						■	28					■

Hasło: ☐☐☐☐☐ ☐☐☐☐☐☐

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) długo czekała na powrót Odyseusza
4) pracuje w dworcowym okienku
10) powszechny ... obrony
11) wał z torowiskiem
12) „... przez ocean", piosenka Maryli Rodowicz
14) niezbędne w kuźni
15) cyrkowiec z dobrze rozwiniętym zmysłem równowagi
21) długi ... majowy
22) w grudniu mocowana w krzyżaku
25) sygnał ostrzegawczy
26) dom mody ... Dior
27) afrykańskie państwo z Luandą
28) sąsiaduje tylko z Chinami i Indiami

Pionowo:
2) na postoju przed dworcem, lotniskiem
3) maczane w wodzie święconej
5) plakat zapraszający do teatru
6) bohater powieści „Ferdydurke"
7) promowanie towaru, usługi
8) mityczny ptak symbolizujący odradzające się życie
9) centra
13) o awans, o finał albo o honor
16) pomysł był dobry, ale wyszły z niego ...
17) na księcia z bajki lub na lepsze czasy
18) zewnętrzna ściana budynku
19) czarny charakter z bajki o Kopciuszku
20) Diablo – Włodarczyk, Góral – ?
23) wykreślony cyrklem
24) szczyt górujący nad zakopiańskimi Kuźnicami

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 156 z 6.11:
Poziomo: 1) pliki **4)** strzał **10)** Lara Croft **11)** linki **12)** smakosz **14)** dysproz **15)** konferencja **21)** bankrut **22)** przymus **25)** fisza **26)** chwilówka **27)** Andrew **28)** łyżwy
Pionowo: 2) lotnisko **3)** kaligraf **5)** tacka **6)** złoto **7)** łotrzyk **8)** kolęda **9)** groszoróbstwo **13)** kloc **16)** nosy **17)** Nenufary **18)** Jarosław **19)** ropucha **20)** strach **23)** zawód **24)** Milne
Hasło: Koło garncarskie.

sudoku

	9	6	1		8	4		2
1	5					8		6
	7	2	4	6	3	1	9	5
		7		1		3		4
6			5	3	4		2	9
9			7				8	1
	6	9	3		5			
	8			4		9		
7				9		6	4	

2		9	7		8			
	5							
			9	1				8
	4		5	7			2	
6	7	2						
					9			7
						8	1	
3			8			2	6	
	8			6		7		9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

C	J	P	A	S	T	E
A	U	R	K	A	N	R
R	S	E	A	N	B	I
T	Z	T	J	D	D	R
U	K	R	A	W	A	R
W	O	O	O	O	T	I
Ó	L	P	I	K	A	Z
Ł	O	P	Z	C	A	Ż
D	O	D	Ś	W	I	E

odświeżacz, utracjusz, pasternak, jawa, połów, kolporter, bird, zatoki

Hasło z 6.11: wytrychy

skojarzenia

DF	WO	NHL	SN
NSA	NBA	MLB	XTL
TK	AH	E10	WSA
NFL	LPG	WS	H2

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 6.11:
Narzędzia ogrodnicze: Aerator, Pazurki, Planet, Motyka.
Znani Krzysztofowie: Bosak, Krawczyk, Skiba, Globisz.
Ptaki występujące m.in. w Australii: Miodojad, Lirogon, Kukabura, Altannik. **Zimy, zimna, zimne, zimni:** Prysznic, Nóżki, Wojna, Ogrodnicy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl e7c7de5785

wyborcza

DUŻY FORMAT

REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska

MAGAZYN REPORTERÓW

9 LISTOPADA 2026 | NR 44 / 1704

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Reportaż Agnieszki Rodowicz

BIAŁORUSINI W POLSCE. ŻYCIE OD NOWA

eprasa.pl e7c7de5785

Polak ze Lwowa

TU TRZEBA UCZYĆ, NIE MASZEROWAĆ

Jeżeli komuś tak leży na sercu los polskości we Lwowie, to zapraszamy. **Praca czeka.**

Z **ARTUREM ŻAKIEM**, Polakiem ze Lwowa, obywatelem Ukrainy,
ROZMAWIA **KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA**



Posłowie polskiej prawicy zażądali, by premier wyegzekwował od Ukrainy zorganizowanie w dniu 11 listopada oficjalnego, polskiego Marszu Niepodległości we Lwowie. Miałby to być symbol wsparcia Polaków żyjących w tym mieście. Czyli również pana.
– Zacznijmy od tego, że mamy stan wojenny i nikt nie da zgody na organizowanie marszu, kiedy maszerującym może spaść na głowy rakieta.

W tej sprawie napisał pan stanowczy post w serwisach społecznościowych. Stąd nasza rozmowa.
– Myślałem, że ta poselska interpelacja szybko umrze śmiercią naturalną. Ale okazało się, że ludzie to podchwycili i zaczęli rozpowszechniać dalej. I to ludzie, o których wiem, że nie są botami, wynajętymi trollami, tylko żywymi, niezależnymi osobami. W świat popłynęła sugestia, że Polakom w Ukrainie nie wolno obchodzić świąt narodowych. To mnie wkurzyło. Każdy człowiek mówiący o dyskryminacji Polaków w Ukrainie albo świadomie wprowadza ludzi w błąd, albo po prostu nie zna sytuacji.

To jak wygląda ta sytuacja?
– Stowarzyszeń, organizacji działających na rzecz polskiej mniejszości mamy we Lwowie dwadzieścia parę. Wszyscy się znamy. Jeżeli chodzi o możliwość stowarzyszenia się, to ukraińskie prawo jest wybitnie liberalne. De facto stowarzyszenie mogą założyć już dwie osoby. Co jest ewenementem.

Mamy w mieście kilka szkół z polskim językiem nauczania. Działają w ramach ukraińskiego systemu edukacji. Nie ma problemu z nauczaniem po polsku. Problem jest z polskimi nauczycielami od fizyki, chemii, geografii... Niestety, nie widzę kolejki pedagogów patriotów, którzy chcieliby przyjechać do Ukrainy i uczyć nasze dzieci w języku ojczystym. Jeżeli komuś tak leży na sercu los polskości we Lwowie, to zapraszamy. Praca czeka.

Mnie najbardziej zaniepokoiło w tej interpelacji zdanie: „Lwów jest niezwykle ważny dla polskiej historii i dziedzictwa". Jak pan wejdzie na profil autora tych słów posła Dariusza Mateckiego z PiS, to tam już huczy od komentarzy w rodzaju: „Lwów jest polski", „Oddajcie Lwów!". To wygląda trochę jak obsikiwanie terenu na wypadek hipotetycznego rozbioru.
– Przypomina mi się rok 2014, początek inwazji i wysyłana przez Żyrinowskiego, wtedy szefa nacjonalistycznej Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, propozycja odzyskania przez Polskę kilku regionów zachodu Ukrainy. Była to taka łaskawa oferta ze strony Żyrinowskiego, a tak naprawdę łapówka Kremla za milczenie w sprawie Krymu.

Lwów niewątpliwie ma duże znaczenie dla polskiej kultury i nauki. Podobnie jak Wrocław ma duże znaczenie dla Niemców i tak dalej. Nigdzie w Europie nie ma granic wytyczonych do końca sprawiedliwie. Tylko że dziś chyba dla każdej rozsądnej osoby jasne jest, że taki rewizjonizm nie ma sensu. Polska i Ukraina ustaliły w 1992 r., że te granice są nienaruszalne. Nie wolno grać tymi emocjami. To jest zwyczajnie niebezpieczne.

Ja zadaję podstawowe pytanie: czy pan Mateckiego albo jego zwolennicy byliby gotowi za ten Lwów ginąć? Czy znajdzie się w Polsce choć jedna taka osoba? To miasto jest dziś całkowicie zukrainizowane. Ja nawet nie jestem w stanie powiedzieć, ile Polaków jest we Lwowie.

Kilka tysięcy podobno.
– To są mocno szacunkowe dane, bo ostatni spis ludności robiono ćwierć wieku temu. Wtedy doliczono się dziesięciu tysięcy.

A pan, jakie ma obywatelstwo?
– Ukraińskie. Jestem Polakiem, obywatelem Ukrainy. Urodziłem się w 1979 roku we Lwowie. Przyjechałem do Warszawy na studia, długo tam mieszkałem. W 2014 roku, kiedy zaczęła się wojna, wróciłem do Lwowa. Planowałem na miesiąc, ale wyszło na to, że ten miesiąc trwa już kilkanaście lat.

Jestem dziennikarzem portalu „Czarne Niebo", gdzie zajmuję się dezinformacją rosyjskiej propagandy. Współpracuję z redakcjami Kuriera Galicyjskiego i Radia Lwów. Angażuję się też w aktywność na rzecz mniejszości polskiej. Nie chcę używać górnolotnego słowa, że to hołd dla moich przodków, ale wychodzę z założenia, że jeżeli moi dziadkowie byli w stanie przekazać dzieciom polskość, kiedy to wiązało się z prawdziwym zagrożeniem dla kariery, a w niektórych okresach nawet z utratą wolności, to byłoby słabe, gdybym ja tego samego nie robił w czasach zdecydowanie łagodniejszych.

Jak to się stało, że pana rodzina została we Lwowie po wojnie?
– Moja babcia, świętej pamięci, będąc w ciąży z moją mamą, siedziała już w pociągu, który miał ją wieźć na zachód. Ale jej mama, czyli prababcia Ewa, tak bardzo ją prosiła, żeby nie wyjeżdżała, że babcia ostatecznie wysiadła z pociągu i została. Przypadek.

To podobnie jak mój krewny z podlwowskich Pustomyt. Też już siedział z resztą ocalałej z rzezi rodziny w wagonie wiozącym ekspatriantów, ale w ostatniej chwili rozmyślił się i wysiadł. Z kolei brat mojej babci mieszkający w samym Lwowie zamierzał zostać. Zorientował się jednak, że jest już wpisany na listę do wywózki na Sybir i wtedy jak najszybciej wskoczył do pociągu w przeciwną stronę.
– Mojego pradziadka, czyli dziadka mojego taty, rzeczywiście wywieziono na Syberię. On był oficerem Wojska Polskiego. Dziesięć lat odsiedział na Syberii, a do domu pod Lwowem pozwolono mu wrócić dopiero pod koniec lat 70. Rodzina przez lata nie miała pojęcia, co się z nim stało. Po prostu wyszedł z domu i nie wrócił.

Natomiast rodzina od strony mamy jest stricte lwowska. Mieszkała tu już w XVII wieku.

Jesteśmy od wieków rodziną polską, chociaż niektóre gałęzie się zukrainizowały. To naturalne. Prababcia Ewa była z pochodzenia Ukrainką. Przyjechała do Lwowa z Wołynia do pracy, do terminu. Tu poznała mojego pradziadka, Polaka. Pochodził z rodziny austriackiej, która w XVII-XVIII wieku się spolonizowała.

A jak pana rodzina przeżyła czystkę?
– W samym Lwowie było bezpiecznie. Moi przodkowie bardziej ucierpieli ze strony władz sowieckich. Dziadek miał duży uraz do Ukraińców, ale nie tyle z powodu rzezi, ile ich kolaboracji z Niemcami. W czasie okupacji został kiedyś pobity przez ukraińskiego żandarma. Ale do Sowietów miał jeszcze większy uraz. Chodziłem do radzieckiego przedszkola, gdzie głównym bohaterem był oczywiście Lenin. Któregoś dnia wracam do domu i opowiadam dziadkowi, jaki to wspaniały jest Lenin. No i dotychczas się śmieję, że dostałem taką antysowiecką szczepionkę na tyłek. Dziadek zasadniczo wybił mi Lenina z głowy.

21 października Lwowska Rada Obwodowa, odpowiednik naszego sejmiku wojewódzkiego, przegłosowała, że rok 2027 będzie rokiem Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz dwóch przywódców ukraińskich nacjonalistów z czasów wojny – Romana Szuchewycza i Ołeha Olżycza. Co pan na to?
– Jeśli chodzi o Szuchewycza, to już trzecia taka uchwała – w ciągu ostatnich trzydziestu lat rada kilka razy ogłaszała go patronem jakiegoś roku. W obecnej sytuacji to, delikatnie mówiąc, niefortunne zachowanie. W tak trudnym położeniu, w jakim jest dziś Ukraina, zaognianie stosunków polsko-ukraińskich szkodzi przede wszystkim jej samej, jej mieszkańcom i obronie przed rosyjską agresją. Do tego dopiero niedawno rzą-

eprasa.pl e7c7de5785



• **Obchody Narodowego Święta Konstytucji 3 maja. Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie, 03.05.2022 r.**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

dy Ukrainy i Polski ogłosiły, że relacje się poprawiają, że udało się przedyskutować sporo kwestii i wypracować mechanizmy dalszej pracy.

Lwowska Rada Obwodowa to władza stricte samorządowa, ale znana z różnych politycznych uchwał, czasem nawet noszących znamiona prowadzenia polityki zagranicznej. Ostatnio na przykład przyjęła apel do Donalda Trumpa, żeby nie wywierał nacisków na Ukrainę. W sprawie uchwały o Szuchewyczu rada nie prosiła o wytyczne ani MSZ Ukrainy, ani żadnego innego organu odpowiedzialnego za politykę zagraniczną. Formalnie nie ma takiego obowiązku, ale biorąc pod uwagę obecne realia Ukrainy i wrażliwość relacji polsko-ukraińskich, moim zdaniem radni powinni przynajmniej zapytać. To sytuacja nieprzyjemna i szkodliwa, ale w relacjach Polski z Ukrainą nie stawiałbym jej na pierwszym miejscu. To wciąż uchwała samorządu obwodowego.

Władze centralne ponoć zapewniły polski rząd, że uchwała nie wejdzie w życie. Więc chyba po kłopocie. Jednak ponoć 90 proc. Ukraińców gloryfikuje Organizację Ukraińskich Nacjonalistów OUN i jej zbrojne ramię, czyli UPA. We Lwowie wciąż stoi gigantyczny pomnik Stepana Bandery – najbardziej znanego z przywódców OUN. Który wręcz słynął z nienawiści do Polski.
– Ja mam na to określenie: pop-banderyzm. Zdecydowana większość Ukraińców nie ma pojęcia o linii politycznej ani OUN, ani OUN-B, czyli rewolucyjnej frakcji Bandery. Hasło „Bandera" kojarzone jest powszechnie z totalnym oporem przed Rosją, z prawem Ukrainy do samostanowienia. Na pewno nie z tym, co UPA robiła Polakom.

Jeżeli się zapyta Ukraińca, czy Bandera był bohaterem, to według sondaży odpowie on, że tak. Antybanderyzm rozumiany jest tutaj jako proputinizm.

Z drugiej strony, jeżeli zadamy pytanie, czy chcesz mieć państwo, w którym będzie jedna partia i jeden przywódca – tak jak to jest w państwach totalitarnych – to większość Ukraińców powie, że nie chcą takiego państwa.

Jedno z przykazań dekalogu ukraińskiego nacjonalisty autorstwa Stepana Łenkawskiego z 1929 roku brzmiało: „Nie zawahasz się popełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy". Trudno uwierzyć, że ktoś dziś identyfikuje się z takim hasłem.
– Jeśli tacy by się znaleźli, to w wybory skrajny nacjonalizm nie uzyskuje praktycznie żadnego poparcia. Skrajnie nacjonalistyczna partia Swoboda, wcześniej Socjal-Narodowa Partia Ukrainy, zajmowała miejsca w parlamencie, ale to było jeszcze za czasów Janukowycza. Później, w wyborach pomajdanowych, nigdy nie przekroczyła progu wyborczego. Radykalnie nacjonalistyczni kandydaci na prezydenta zdobywają statystycznie 1-2 proc. poparcia. Trudno jest mówić, że Ukraina jest przesiąknięta „banderyzmem" w takim znaczeniu, w jakim my, Polacy go rozumiemy.

Inna sprawa, że z perspektywy Unii Europejskiej, z perspektywy Polski, ciężko jest zrozumieć jedną rzecz. Że w piątym, a tak naprawdę w dwunastym roku wojny trzeba sięgać po mobilizujące społeczeństwo narracje. A nacjonalizm jest ideologią bardzo mobilizującą.

Jak to wszystko wpływa na relacje polsko-ukraińskie? Z perspektywy Lwowianina.
– Powiem tak: nie wyszło nam to przejście od okresu bukietowego.

Ma pan na myśli rok 2022?
– Tak, mam na myśli okres totalnego wzajemnego kadzenia sobie na początku pełnoskalowej wojny. Ciągle mam w pamięci wizytę prezydenta Andrzeja Dudy we Lwowie. Było takie spotkanie, w którym uczestniczyłem jako dziennikarz. Tak się złożyło, że prezydent wyszedł innym wyjściem, niż miał wyjść, a tym, pod którym zgromadził się tłum Ukraińców, wyszliśmy my, dziennikarze. I przez chwilę poczułem się jak gwiazda rocka.

Chyba straciliśmy okazję, by ten entuzjastyczny, idealistyczny moment przekuć w coś bardziej pragmatycznego i długotrwałego. Różne środowiska zaczęły grać resentymentami. Zaczęło się od drobnych prztyczków, wrzutek. A to jest niestety dżin wypuszczony z butelki. Z powrotem go do butelki zagonić bardzo trudno.

Czy pan Matecki byłby gotowy ginąć za Lwów?

A co jest tym dżinem? Antypolskość czy antyukraińskość?
– To działa po obu stronach. Z tym że tutaj, w Ukrainie, wyraźnie oddzielam przestrzeń internetową od analogowej. W sieci tego przekazu antypolskiego jest sporo. Przy ostatnim napięciu związanym z odebraniem Zełenskiemu przez polskiego prezydenta Orderu Orła Białego i dalszym oddawaniem orderów ze strony ukraińskiej miałem wrażenie, że internet wybił. Ale że to nie było przypadkowe i spontaniczne. Według mnie to nie jest tak, że nagle obywatele Ukrainy siedli do klawiatur. Podejrzewam, że stała za tym armia prorosyjskich trolli, które tylko czyhają na okazję do zaognienia polsko-ukraińskiego sporu.

Bo jak wyjść z sieci, to rzeczywistość jest inna.

Do tej pory nigdy na ulicy nie spotkała mnie żadna przykrość. Wciąż spotyka mnie dużo rzeczy przyjemnych. Ostatnio idę z moją małżonką po Lwowie, rozmawiamy po polsku. I podchodzi do nas para bardzo młodych ludzi, na oko licealiści. Chłopak i dziewczyna. Chcą podziękować. Ja się speszyłem. Na początku pomyślałem, że może oni mnie wzięli za żołnierza. Bo byłem ubrany w takie militarne spodnie. I ja mówię, że nie jestem żołnierzem, jestem wyłącznie dziennikarzem. A oni, że chcą podziękować i zrobić sobie zdjęcie.

Ale za co oni chcieli podziękować?
– No właśnie, za to, że Polacy tu są. Że nagłaśniamy. Że jesteśmy z nimi.

A przecież słyszymy, że Ukraińcy są niewdzięczni i że nie dziękują.
– Powiem szczerze, że ja mam dosyć już dziękowania. Każde oficjalne wydarzenie, gdzie są przedstawiciele polskiej dyplomacji czy przedstawiciele rządu polskiego, zaczyna od litanii dziękczynnych. Przewodniczący Rady Obwodowej – tej od roku UPA – czy przewodniczący administracji wojskowej za każdym razem wygłaszają formułkę: „Chciałem bardzo podziękować naszym przyjaciołom, partnerom z Polski za nieustające wsparcie..."

Może zaklinają rzeczywistość.
– To jest nawet krępujące. A czasem wręcz groteskowe.

Wracając do świąt narodowych, co zrobić z tym 11 listopada? Żeby uczcić rocznicę, a zarazem zrobić to tak taktownie, żeby to nie zabrzmiało jak sugestie rewizjonistyczne?
– My nie mamy z tym problemu. Nasze obchody wpisują się w święto zmarłych, czyli 1 listopada, są więc połączone ze świętem religijnym. Święto Niepodległości jest rozciągnięte czasami nawet na tydzień, a może i dłużej. Pierwszego i drugiego listopada spotykamy się na Cmentarzu Łyczakowskim. Jest msza za ojczyznę w rzymskokatolickiej Bazylice Archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Dużo ludzi przychodzi?
– W czasach sowieckich przychodziło na pewno więcej. Po pierwsze dlatego, że Polaków było więcej, a do tego wierni Cerkwi greckokatolickiej, która w ZSRR była zdelegalizowana, często chodzili do kościołów rzymskokatolickich. Teraz wiernych jest mniej. Często są to rodziny mieszane, a nawet ludzie, którzy z polskością nie mają nic wspólnego. Chodzą do kościołów rzymskokatolickich z przyzwyczajenia albo dlatego, że zostali na nowo zewangelizowani. Kościół rzymskokatolicki w Ukrainie nie jest kościołem narodowym, lecz powszechnym i stara się działać nie tylko wśród ludności polskiej.

Jest więc msza i co potem?
– Potem przenosimy się na Cmentarz Orląt Lwowskich. Ale nie chodzi o to, żeby podkreślić militarną potęgę Rzeczypospolitej Polskiej,

eprasa.pl e7c7de5785

żeby przypomnieć Ukraińcom, że w 1918 dostali od nas łomot. My wspominamy naszych przodków, którzy tutaj zginęli.

W tym czasie w różnych miejscach miasta odbywają się wystawy, koncerty. I we wszystkich tych uroczystościach biorą udział także przedstawiciele kultury ukraińskiej.

To jest ważne – nie świętujemy odebrania Ukraińcom Lwowa. My upamiętniamy tych, którzy walczyli o swoje domy, ulice, dzielnice i miasto. Mieli do tego prawo, a nawet obowiązek. Nikt tego nie rozumie inaczej. A jeżeli zdarzają się jakieś głosy hejterskie, to sporadycznie i raczej w internecie.

A przed 2022 rokiem nie było marszy z chorągwiami biało-czerwonymi?

– Były. Tylko podejrzewam, że pani ma nieco wypaczone wyobrażenie o przemarszach. Ja już zresztą też. Bo przemarsz kojarzy się nam z nacjonalistycznymi marszami, które odbywają się 11 listopada w Warszawie. Tymczasem to można robić zupełnie inaczej. Na naszych przemarszach nigdy nie było agresji, wandalizmu. Brali w nich udział przedstawiciele władz ukraińskich. Wszystko zaczynało się na przykład pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Ludzie z chorągwiami biało-czerwonymi, ale i z żółto-niebieskimi szli od pomnika polskiego wieszcza do pomnika ukraińskiego wieszcza – Tarasa Szewczenki, oddalonego o jakieś 150 metrów.

Jeśli chodzi o hasła, to były to te same, które są powszechnie przyjęte podczas oficjalnych obchodów świąt narodowych. Nie mieliśmy zwyczaju tworzyć na każde wydarzenie osobnych haseł tematycznych, jak robią organizatorzy Marszu Niepodległości w Warszawie.

A jakiej jeszcze pomocy Polacy we Lwowie by potrzebowali – oprócz nauczycielskiej?

– Choćby w zadbaniu o polskie cmentarze. W Ukrainie jest mnóstwo polskich grobów, które nie mają właścicieli. Nie ma się nimi kto opiekować. Rozpadają się, znikają pod ziemią. Oczywiście zajmują się tym Polacy tutejsi, choćby Stowarzyszenie Wolontariuszy Magurycz, które od dwudziestu paru lat odnawia opuszczone nagrobki: ukraińskie i łemkowskie w Polsce oraz polskie w Ukrainie. Ale rąk do tej pracy potrzeba więcej. Zapraszamy do pracy na świeżym powietrzu. Wręczymy kilofy i łopaty.

To skoro jesteśmy przy cmentarzach, co z ekshumacjami szczątków ofiar rzezi?

– Uważam, że my popełniliśmy bardzo duży błąd, że nie załatwiliśmy tej sprawy w latach 90. i na początku tego stulecia.

Ale teraz mówi pan my-Polska czy my-Ukraina?

– My-Polska. Wtedy było zdecydowanie więcej możliwości: żyło więcej ludzi, którzy by byli w stanie pomóc w poszukiwaniach. Z każdym rokiem to jest coraz trudniejsze, bo coraz trudniej jest zlokalizować te miejsca.

Pamiętam, jak kiedyś robiliśmy wywiad ze Zbigniewem Gluzą, prezesem Fundacji Ośrodek Karta. To Karta między innymi zajmowała się poszukiwaniami zbiorowych mogił. Powiedział, że na początku lat stulecia mieli ze strony ukraińskiej niemalże carte blanche na poszukiwania. Ale nie uzyskali od polskich władz dofinansowania.

Teraz ekshumacje wreszcie ruszyły. Oczywiście chciałoby się ich więcej.

Ja akurat niekoniecznie.

– To jest kwestia dojrzałości cywilizacji, społeczeństwa, że tych ludzi, nieważne jakiej narodowości, należy po prostu pochować. I koniec, kropka. To samo dotyczy terenu Polski, tych wsi, w których zostali zamordowani Ukraińcy, na przykład w operacjach antyukraińskich organizowanych przez Bataliony Chłopskie i AK czy przez polskie wojsko po wojnie. Obawiam się jednak, że nie mamy takich mocy przerobowych.





▲ **Obchody święta Wojska Polskiego na Cmentarzu Obrońców Lwowa na Cmentarzu Łyczakowskim. Artur Żak i przedstawiciele polskiego oraz amerykańskiego kontyngentu Wspólnej Wielonarodowej Grupy Szkoleniowej – Ukraina**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



▼ **Lwowskie obchody święta Konstytucji 3 maja w 2021 r. – składanie wieńców pod Pomnikiem Adama Mickiewicza**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

• **Cmentarz Orląt we Lwowie. Nekropolię odwiedził prezydent RP Bronisław Komorowski, 02.07.2015 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

I że większość polityków, jak zaczyna mówić o ekshumacjach, jak chociażby były premier Leszek Miller, nie do końca chyba rozumie ten proces. To są najpierw poszukiwania, potem prace ekshumacyjne, po czym są prace badawcze i dopiero później upamiętnienie. To trwa latami.

Faktycznie władza ukraińska wprowadzała te moratoria na ekshumacje. To nie był formalny zakaz, ale po prostu nie rozpatrywano wniosków. Zapominamy, że miało to związek z dewastacjami pomników partyzantów ukraińskich, chociażby z tą zeszłoroczną w Monasterze.

Ja nie ufam intencjom, które dziś akurat stoją za ta tymi wołaniami o ekshumacje. Trwa wojna, codziennie giną ludzie, trzeba kopać nowe groby. Czy to jest naprawdę dobry moment na to, żeby szukać kości sprzed 80 lat? Jakoś tak po ludzku...

– Nie, nie. Ten granat trzeba rozbroić. Trzeba robić te ekshumacje, chociażby po to, żeby zatkać gęby rosyjskiej propagandzie, ale także wszystkim tym, którzy chcą wykorzystać i wykorzystują to w celach politycznych.

Oczywiście należy to zrobić w ramach warunków bezpieczeństwa. Moi znajomi, którzy uczestniczyli w poszukiwaniach w Puźnikach, mówili, że musieli regularnie przerywać pracę z powodów alarmów przeciwlotniczych i spadających na tym terenie rosyjskich środków ataku powietrznego.

Czy pan na co dzień żyje w środowisku polskim, czy też – jak zakładam – ma pan przyjaciół Ukraińców?

– Jeżeli chodzi o rodzinę, tak, to jest rodzina polska. Ale w „Czarnym Niebie" pracuję i przyjaźnię się zarówno z Polakami, jak i Ukraińcami, a także Białorusinami, którzy uciekli od Łukaszenki. Mamy też w redakcji dziennikarzy, tak zwanych dobrych Ruskich. Tak ich sobie żartobliwie nazywamy.

Jak dziś we Lwowie Polak z Ukraińcem rozmawia o czystce etnicznej? Kiedy mówi pan: „No, ale wasza UPA mordowała niewinnych ludzi", to oni co wtedy?

– Wzruszają ramionami. Czasem pada argument: no ale Polska okupowała po I wojnie nasze ziemie, musieliśmy je odzyskać. Ja wtedy wysuwam analogię z Krymem. Jeżeli Polacy okupowali Wołyń, to na tej samej zasadzie można by mówić o okupacji Krymu przez Ukrainę przed rokiem 2014. Ale w świetle prawa międzynarodowego Krym jest przecież ukraiński. No i wtedy rozmowa gaśnie.

Nigdy nie słyszałem, powiem szczerze, od nikogo – nawet od znajomych o bardziej nacjonalistycznych poglądach, bo i takich mam – by ktoś próbował mi w twarz te zbrodnie usprawiedliwiać albo negować. To znaczy na żywo. Bo w internecie, jak mówiłem, szaleją treści w rodzaju: Ha! Przeprowadzone badania, nie znaleźli żadnych zwłok.

Mój kolega redakcyjny Dmytro Antoniuk z Kijowa, który nie ma żadnych związków z Polską w sensie etnicznym, a jest też zresztą czynnym żołnierzem armii ukraińskiej, ma podobne podejście. Uważa, że należy zakończyć ten temat pochowaniem tamtych szczątków. Oraz niegloryfikowaniem ewidentnych zbrodniarzy.

A pan, dlaczego pan nie jest w wojsku na froncie? Przepraszam, że tak z buta, ale jeśli ja nie zadam tego pytania, to i tak pojawi się ono w komentarzach pod naszym wywiadem.

– Z powodu stanu zdrowia. Na poligonach spędziłem ponad sześć lat, bo przez lata pracowałem przy polskiej grupie zadaniowej, która szkoliła ukraińskich żołnierzy. Na froncie jednak nie byłem. Ale znam Polaków, którzy poszli walczyć. Znam Polaków, którzy odnieśli obrażenia, którzy zginęli albo trafili do rosyjskiej niewoli. Choćby Lwowianin Tomek Tymoszenko, który spędził w rosyjskich łagrach cztery lata. Studiował w Lublinie, wrócił do Lwowa pod koniec 2021. Jak zaczęła się wojna, miał 23 lata i nie podpadał pod pobór. A poszedł na ochotnika.

Ten mój kolega Dmytro Antoniuk zorganizował wystawę „Byłem Polakiem – obywatelem Ukrainy", która przedstawia historie 39 Polaków i osób polskiego pochodzenia, urodzonych i mieszkających w Ukrainie, którzy polegli w walce z rosyjskim agresorem. Wystawa była pokazywana w Warszawie w Sejmie oraz w polskich placówkach dyplomatycznych na całym świecie. Niestety, liczba poległych Polaków jest zdecydowanie większa niż te 39 osób. Mnie utkwiła w głowie historia dziewczyny, Julii Pasternak, która poszła na wojnę jako medyczka i zginęła. Niedługo potem zginął jej mąż. Była lojalną obywatelką ukraińską, choć jak najbardziej Polką. Pochodziła po matce z rodziny Nowosieleckich. Była związana z Polskim Centrum Kultury im. Karola Szymanowskiego w Czerkasach. Osierociła dwoje dzieci.

Przypomnijmy, kto podlega mobilizacji?

– Mężczyźni z ukraińskim obywatelstwem od 25. do 60. roku życia. Ale są okoliczności uprawniające do zwolnienia. Na przykład bycie ojcem co najmniej trojga dzieci. Zwolnienie zdrowotne – tak jak ja. Albo jeżeli ktoś pracuje w strukturach działających na rzecz podtrzymania życia na danym terenie, na przykład wodociągi, energia elektryczna.

A pan by poszedł, gdyby nie zdrowie?

– Myślę, że tak. Choć pytanie, czy moja praca tutaj nie jest bardziej potrzebna niż moje zdolności militarne.

Pamiętam, jak to wyglądało w 2022 roku. W marcu musiałem pójść do WKU na rozmowę z jednym znajomym pułkownikiem w sprawach zawodowych. W komendzie uzupełnień stała ogromna kolejka. A tak naprawdę dwie kolejki. W jednej ochotnicy, w drugiej rezerwiści. Bardzo dużo czasu mi zajęło przekonanie tych chłopaków, że ja tylko na chwilę – wejdę i o coś zapytam, że nie chcę wepchnąć się na ich miejsce. Nie chcę się wślizgnąć na front bez kolejki.

A jak jest teraz, po czterech latach?

– Oj, zupełnie inaczej. Jak rozmawiam ze znajomymi, którzy poszli walczyć i jeszcze na szczęście żyją, czy z rodzinami tych, którzy zginęli, to nie byliby szczęśliwi, gdyby ktoś z ich bliskich miał pójść na front. Zasoby ludzkie się wyczerpują.

Największym zagrożeniem dla Ukrainy, oprócz rakiet, bomb, jest właśnie demografia. Brak mężczyzn. Bo to też prokreacja i tak dalejÉ To wszystko gdzieś tam siada. ●

eprasa.pl e7c7de5785

Białoruscy więźniowie polityczni w Polsce

Przytul MNIE

Jestem wdzięczna za życzliwość, z którą się tu spotykam. Nigdy nie usłyszałam: „Wynoś się” ani „Polska dla Polaków”.



• **Anna Fedoronok założyła fundację Prytuliaj Mianie (Przytul mnie), która ma zapewnić schronisku dalsze działanie**
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

AGNIESZKA RODOWICZ



Anna i jej ośmioletnia córka wyszły z domu pod litewską granicą tak, jak stały: w dresach, bez bielizny i skarpetek na zmianę. Po miesiącu dostały polską wizę.

Nikolai wsiadł do pociągu Kaliningrad – Mińsk, który przejeżdża – zamknięty – przez Litwę. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji w nadgranicznym miasteczku, poprosił litewskich pograniczników o pomoc.

Tatsiana: – Dopiero po wylądowaniu w Warszawie, zrozumiałam, że to był bilet w jedną stronę. Miałam pięćdziesiąt lat i nie wiedziałam, jak zacząć życie od nowa.

Tatsiana

Przez telefon brzmi nieśmiało.

– Dopiero powoli przestaję się bać – mówi Tatsiana Kupchyna, mieszając polski, rosyjski i białoruski.

Urodziła się 51 lat temu w Baranowiczach, położonych około 180 kilometrów od granicy. Do 1939 r. miasto należało do Polski. Tatsiana opowiada, że jej babcia i dziadek mówili po polsku.

KWESTIA ZASAD

Zrobiła magisterkę z historii Białorusi na uniwersytecie w Mińsku. W latach 90. woziła do Białegostoku pościel i automatyczne zamki do drzwi. Z Polski przywoziła wózki dziecięce i srebro.

Wyszła za mąż, urodziła dwie córki, po 20 latach mąż nagle odszedł. Tatsiana przeprowadziła się do Mińska, dostała tam pracę jako spedytorka i menedżerka ds. transportu towarowego.

Z polityką miała do czynienia podczas rodzinnych dyskusji przy świątecznym stole. Wszyscy uważali, że Łukaszenka będzie rządził zawsze i nic nie da się zrobić. Tatsiana nigdy jednak na niego nie głosowała.

Przełomem był COVID. Władze praktycznie nie informowały o pandemii. Tatsiana zaczęła śledzić kanały na Telegramie, na których Białorusini pisali, co naprawdę się dzieje.

W 2020 r. zagłosowała na Swiatłanę Cichanouską. Po ogłoszeniu wyników, uznanych przez opozycję za sfałszowane, przez Białoruś przetoczyły się protesty. Mężczyznę, z którym Tatsiana wtedy się spotykała, zatrzymano podczas demonstracji.

Przez cztery dni nie wiedziała, gdzie jest. W końcu udało się ustalić, że siedzi w areszcie. Gdy zaczęto zwalniać zatrzymanych, Tatsiana tam pojechała.

– Zobaczyłam ludzi posiniaczonych, z połamanymi rękami, zwisały im bezwładnie. Przez tydzień drżałam i płakałam. Zdałam sobie sprawę, że taka przyszłość czeka moje dzieci i wnuki. Nie mogłam się z tym pogodzić. Zaczęłam brać antydepresanty, ale jednocześnie chodzić na protesty

Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę fotografowała bombowce startujące z Baranowicz i wysyłała zdjęcia na opozycyjny kanał Biełaruski Hajun. Przyjaciółki, które uciekły do Polski, zadzwoniły do niej: „Tania, wyjeżdżaj, on wszystkich pozamyka”. Odpowiedziała: „Nigdzie się nie wybieram. To kwestia zasad”.

Dwa tygodnie później siedmiu funkcjonariuszy GUBOPiK-u (Główny Zarząd ds. Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji) wpadło do domu jej mamy, gdzie akurat była. Wypytywali Tatsianę o protesty.

– Najpierw udawałam głupią: „Kto? Jakie marsze?”. Zaczęli demolować łazienkę. Zrozumiałam, że szukają telefonu, więc zgodziłam się go oddać i z nimi rozmawiać.

Wiedziała, że nikogo nie zdradzi, bo działała sama.

Po pięciogodzinnym przesłuchaniu kazali jej się spakować.

– Mama, podpisując protokoły, powiedziała: „Mam nadzieję, że nie zastrzelicie mojej córki”. Oficer na to: „Tym razem nie”.

CHCIAŁAM ŻYĆ

W areszcie zmuszono ją do nagrania filmu, na którym przyznawała się do winy.

– Zgodziłam się, bo chciałam żyć – mówi Tania.

Przez trzy dni prowadzono ją na przesłuchania w kajdankach, z rękami skutymi za plecami. Noce spędzała w celi z żelaznym łóżkiem bez materaca. Co dwie godziny strażnicy budzili więźniów politycznych. Nie miała antydepresantów.

– Drżałam ze strachu i przez syndrom odstawienia. To była czysta tortura.

Kiedy po przesłuchaniach odprowadzano ją z powrotem do aresztu, funkcjonariuszki kazały jej rozbierać do naga i trzy razy przykucnąć.

– Któregoś razu poczułam się tak źle, że wezwano pogotowie. Ale lekarka uznała, że udaję. Umieszczono mnie w izolatce. Były tam tylko stół, ławka, łóżko i egzemplarz „Idioty” Dostojewskiego. Zaczęłam czytać, żeby nie zwariować.

W areszcie śledczym (SIZO-6) w Baranowiczach, jednym z głównych miejsc przetrzymywania więźniów politycznych w obwodzie brzeskim, spędziła trzy miesiące. Dwa razy dziennie musiała odczytywać formułkę, że jest „skłonna do ekstremizmu i innych działań destrukcyjnych”, a identyczną tabliczkę zawiesić przy łóżku.

KOLONIA KARNA

W czerwcu 2022 r. skazano ją na dwa lata kolonii karnej o zaostrzonym rygorze w Homlu.

eprasa.pl e7c7de5785

– Po przyjeździe wydano mi mundur więźniarki, do którego musiałam sama przyszyć żółtą metkę i trójkąty na rękawach. Przypominały te z obozów koncentracyjnych dla Żydów – mówi Tatsiana.

Więźniarki polityczne spały na górnych pryczach, pod stałym nadzorem strażników. Kilka razy dziennie odbywały się kontrole, podczas których musiały odczytywać przygotowane oświadczenia.

Prysznice były brudne, kobiety wychodziły z łaźni z mokrymi włosami, w wilgotnych ubraniach. Zdarzało się, że przez piętnaście minut stały mokre na mrozie, czekając, aż przyjdzie po nie gospodarz oddziału.

– Dostajesz okresu, krew spływa ci po nogach, a nie możesz nigdzie pójść – opowiada Tatsiana.

– Pytali, czy będziemy szyć mundury dla milicji. Która odmawiała, trafiała do karceru.

Znowu zgodziła się, bo chciała przeżyć. Przez dwa lata szyła i prasowała koszule.

Do jedzenia dostawały zupę kapuścianą, rozgotowane ziemniaki lub makaron, kaszę, czasem jajko albo rybę, na wpół surowy chleb, pół kubka herbaty.

– Wszystko zaprawione kombiżyrem, tłuszczem używanym do tuczenia brojlerów. Człowiek był głodny godzinę po posiłku.

Bliscy przysyłali jej paczki z żywnością i opłacali leki antydepresyjne. Musieli też opłacić zasądzone grzywny i koszty pobytu Tatsiany w kolonii.

– Łącznie kosztowało to około 5-6 tys. dolarów. Straciłam wszystkie oszczędności.

Najgorsza była jednak utrata kontaktu z bliskimi. Rozmowa telefoniczna trwała osiem minut. Jeśli nie można się było dodzwonić, nie pozwalali na ponowny telefon.

Za to, że rzuciła „bladź!" (kurwa) do więźniarki, która ją popchnęła, pozbawiano ją widzeń z rodziną.

– Przez dwa lata córki i siostra mogły przyjechać do mnie tylko raz. Ciągle ssałam cukierki albo skubałam orzechy, żeby mieć zajęte usta i znowu czegoś nie palnąć. Bałam się, że wydłużą mi wyrok o rok, dwa. Od strażników w kolonii wciąż słyszałam, że jestem zdrajcą, „faszystką", że powinnam zostać rozstrzelana. To daje po psychice. Straciłam wszystkie górne zęby, na dole zostało osiem.

WCIĄŻ POD NADZOREM

Odsiedziała cały wyrok – od dzwonka do dzwonka. Przyjechali po nią córki, zięć, wujek i koleżanka z oddziału, która wyszła wcześniej. Wsiedli do auta i pojechali. Po drodze Tatsiana poprosiła, by stanęli.

– Chciałam wejść do lasu i krzyczeć. Myślałam, że padnę na śnieg i będę patrzeć w niebo. Na wolności jest wyżej. W kolonii wydaje się na wyciągnięcie ręki. Nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Tylko chrypiałam przez ściśnięte gardło – opowiada.

Kilka godzin później bała się nawet przejść przez jezdnię po pasach. – Zapomniałam, jak to się robi. Człowiek tak odzwyczaja się od normalnego życia.

Po powrocie do domu zaczęła zachowywać się jak dziecko.

– Wbiegałam do sklepu i zachwycałam się różową kokardką. Moi bliscy tego nie rozumieli i trochę się mnie bali. Psycholożka wyjaśniła mi później, że to mechanizm obronny: jeśli jestem mała, nie mogą mnie skrzywdzić.

Nadal nie była wolna. Musiała co tydzień meldować się w komisariacie, milicjanci niemal codziennie dzwonili do bramy i przychodzili do domu.

– Nadal byłam pod nadzorem. Ciągle żyłam w stresie. Dziwię się, że wytrzymałam dwanaście miesięcy. Dopiero rok po zwolnieniu pierwszy raz się rozpłakałam. Usunięto mi część zębów, zrobiono ruchomą protezę. To było nie do zniesienia. Miałam zaledwie 49 lat, chciałam jeszcze pożyć.

12 stycznia 2025 r. pożegnała się z mamą i wyjechała. Miała litewską wizę humanitarną z zezwoleniem na wjazd do innych krajów Schengen, bo polska była w zasadzie nie do zdobycia.

– W Moskwie bardzo się denerwowałam. Moi przyjaciele czekali, aż przejdę kontrolę, żeby na próżno nie wydawać pieniędzy. Dopiero wtedy kupili mi bilet na dalszą część trasy – z Erywania do Warszawy. Kiedy na lotnisku w Erywaniu ogłoszono opóźnienie samolotu, przeraziłam się. Myślałam, że to przeze mnie, że zaraz przyjdą i mnie zabiorą. Dopiero po lądowaniu w Warszawie, zrozumiałam, że to bilet w jedną stronę. Miałam pięćdziesiąt lat i nie wiedziałam, jak zacząć życie od nowa.

SCHRONISKO

Podczas drugiego spotkania Tatsiana ma na sobie czerwone dresy, białą torbę, biało-czerwone adidasy i taką samą bransoletę.

Co by się stało, gdyby wyszła tak ubrana na ulicę w Białorusi? Tania krzyżuje palce i przykłada do twarzy. Mogłaby trafić do więzienia. W Warszawie wybiera się na obchody Dnia Wolności Białorusi.

– Trochę się obawiam, bo będą też tajniacy. Jest tu wielu ludzi zwerbowanych przez KGB – Tania mówi dziś wolniej, wygląda na przygnębioną.

W Polsce nie miała krewnych. Trafiła do schroniska dla byłych więźniów politycznych z Białorusi. Mieszkało tam kilka rodzin, w sumie koło 17 osób. Wkrótce dołączyła do Tatsiany jej ukochana suczka Brandi.

– To moje psychologiczne wsparcie. Nie mogę leżeć i użalać się nad sobą, bo jestem za nią odpowiedzialna. Trafiłam do pokoju z jedną kobietą, choć bardzo chciałam być sama. Dzięki Bogu dobrze się dogadałyśmy. Dzieliłiśmy jedną kuchnię, było trochę ciasno, ale za to mieszkanie i jedzenie były bezpłatne.

Pomagały białoruskie organizacje wspierające byłych więźniów politycznych. Dzięki programowi medycznemu Lekovid przeszła badania u ginekologa, urologa, psychiatry, stomatologa, okulisty.

– Biorę coraz silniejsze antydepresanty i znowu cierpię na bezsenność. Dzięki lekom jakoś funkcjonuję. Niestety, program się skończył i teraz sama muszę za nie płacić.

DUBLIN III

Pod koniec stycznia 2025 r. złożyła wniosek o ochronę międzynarodową. Dołączyła wyrok, dokumenty potwierdzające represje oraz polskie korzenie rodziny. We wszystkim pomagał jej białoruski „kurator" – emigrant, który wcześniej przeszedł tę samą procedurę.

– Chodził ze mną po urzędach, wypełniał wnioski i mówił za mnie po polsku.

Podczas rozmowy w Straży Granicznej pokazała zdjęcie dziadka w mundurze wojska polskiego, dokument potwierdzający, że jej pradziadek pracował na polskiej kolei i podniszczoną polisę ubezpieczeniową na dom, wydaną w 1924 r. przez polski urząd.

– Zabolało mnie, gdy usłyszałam od urzędnika: „Ale w Białorusi nic już pani nie grozi". Przecież do końca życia będę tam uznawana za osobę politycznie niepewną. Wystarczy zabrać mi telefon, coś do niego podrzucić i znów dostanę wyrok.

Przez sześć miesięcy Tatsiana dostawała po 750 zł świadczenia dla osób ubiegających się o ochronę.

Potem przyszła odmowa rozpatrzenia wniosku o status uchodźcy.

– Dopadła mnie procedura dublińska, ponieważ miałam w paszporcie wizę litewską. Byłam w szoku. Nie spodziewałam się, że coś takiego może się wydarzyć – opowiada.

Procedura dublińska odnosi się do rozporządzenia Dublin III, czyli przepisów Unii Europejskiej określających, które państwo członkowskie odpowiada za rozpatrzenie wniosku o ochronę międzynarodową. Zazwyczaj to, w którym migrant po raz pierwszy przekroczył granicę UE. Ale jeśli cudzoziemiec ma ważną wizę wydaną przez jedno z państw objętych tym systemem, co do zasady to ono odpowiada za rozpatrzenie jego wniosku.

• Tatsiana Kupchyna: Żyję w ciągłym strachu. Nadal śni mi się kolonia

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



▼ Nikolai i Katia: Milicjanci przyjechali po brata w siedmiu i bili go przez dwie godziny za to, że ja uciekłem

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



CIĄGLE W LĘKU

Po dwóch miesiącach w schronisku Tatsiana z koleżanką z pokoju wynajęły mieszkanie. Za dwa pokoje płacą 500 euro.

– Dostawałam pieniądze z różnych białoruskich fundacji wspierających byłych więźniów politycznych. Dzięki temu przeżyłam osiem miesięcy. Potem zaczęłam prosić o pieniądze krewnych i przyjaciół. Wstydzę się tego, ale nie mam wyjścia. Nadal ich proszę o pomoc.

Tatsiana chce pracować, jednak bez uregulowanego statusu nie może znaleźć legalnego zatrudnienia. Coraz bardziej ogranicza ją też stan zdrowia.

– Ręka po dwóch latach pracy w kolonii jest tak słaba, że ledwo jej używam. Mam żylaki i boli mnie kręgosłup. Najgorsze jest jednak PTSD. Nagle przychodzą ataki paniki. Nie mogę zebrać myśli, całe ciało mi drży.

Martwi się zwłaszcza o rodzinę, która została na Wschodzie. Część w Mińsku, część w Rosji

– Kiedy drony lecą na Rosję, cieszę się, a jednocześnie boję i dzwonię do krewnych. Żyję w ciągłym strachu. Nadal śni mi się kolonia. Chodzę na psychoterapię, biorę silne antydepresanty, ale czasem to nie wystarcza. Najbardziej tęsknię za mamą. Ma 76 lat, mieszka sama, ale nie chce wyjechać z Białorusi. Boję się, że już nigdy jej nie zobaczę – mówi Tatsiana, a po policzku spływa jej łza. – Po mojej ucieczce przyszli do niej trzej funkcjonariusze. Z nerwów trafiła do szpitala. Siostra zamontowała potem kamery na podwórku, by mama widziała,

eprasa.pl e7c7de5785

kto wchodzi, mogła się przygotować, wymyślić, co mówić.

PANICZNIE BOJĘ SIĘ DEPORTACJI

Kolejne spotkanie z Tatsianą odbywa się w centrum handlowym. Tania wygląda na przygnębioną, co chwilę ociera łzy.

– Panicznie boję się deportacji – mówi. – Zaczęłam uczyć się polskiego, mam tu znajomych. Odezwał się pracodawca zainteresowany moim doświadczeniem spedytora. Ale bez dokumentów nikt mnie nie zatrudni.

Złożyła dwa odwołania od decyzji o umorzeniu postępowania w sprawie o udzielenie jej ochrony międzynarodowej w Polsce i przekazaniu go do innego państwa UE.

Za pierwsze zapłaciła prawniczce 1500 zł. Na kolejne nie miała już pieniędzy.

– Pomogła mi europosłanka PiS Małgorzata Gosiewska, która wspiera Białorusinów w sprawach dotyczących procedury dublińskiej. Zorganizowała mi prawników, za co jestem bardzo wdzięczna.

Oba odwołania nie zostały uwzględnione. O sprawie Tatsiany miał zdecydować Wojewódzki Sąd Administracyjny.

– Bałam się tej rozprawy tak jak kolonii karnej. Im bliżej do niej było, tym silniejsze brałam leki. Coraz rzadziej wychodziłam z domu, tylko pies zmuszał mnie do spacerów.

SĄD: PONOWNIE ROZPATRZYĆ

28 kwietnia Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie rozpatrywał skargę Tatsiany na decyzję Rady do Spraw Uchodźców o umorzeniu jej postępowania o przyznanie ochrony w Polsce i przekazaniu jej do innego kraju UE. Przyszło kilkanaście osób, by ją wesprzeć, oraz prawniczka zapewniona przez Fundację Partyzantka, założona przez białoruskie działaczki i prawniczki (pomaga Białorusinom zmuszonym do emigracji).

Tatsiana poprosiła sąd, by wziął pod uwagę jej polskie korzenie, stan zdrowia i to, że zaczęła już budować życie w Polsce.

– Sąd uznał, że w poprzedniej decyzji nie uwzględniono wszystkich istotnych okoliczności: przebiegu procedury azylowej, sposobu przekazania na Litwę ani stanu psychicznego pani Tatsiany – mówi adwokatka Agata Niewiadomska. – To ważny sygnał, że sądy coraz uważniej przyglądają się okolicznościom spraw byłych więźniów politycznych.

Wyrok sądu nie oznaczał przyznania ochrony, ale odsunął groźbę natychmiastowej deportacji i otworzył drogę do ponownego rozpatrzenia wniosku o status uchodźcy.

– Najważniejsze jest dla mnie uzyskanie ochrony. Wtedy można otrzymać pomoc społeczną i pewność, że podstawowe potrzeby będą zaspokojone. No i będę mogła już normalnie pracować i płacić podatki. A tak co miesiąc kręci mi się w głowie, gdy myślę, jak zapłacić za mieszkanie, żeby nie wylądować na ulicy – mówi Tatsiana. – Ciągle czuję się tak, jakbym miała związane ręce. Nie mogę tu rzucić kotwicy.

A jednak to właśnie w Polsce po raz pierwszy od wielu lat czuje się naprawdę bezpiecznie. – Oddycham wolnością. Moja rodzina też mniej się boi, choć nadal żyje w napięciu.

W pierwsze urodziny w Warszawie koleżanki podarowały jej w prezencie tatuaż na przedramieniu: „freedom".

– Nigdy nie usłyszałam tutaj: „Wynoś się" ani „Polska dla Polaków". Raz ekspedientka była wobec mnie nieprzyjemna, bo wzięła mnie za Ukrainkę. Kiedy usłyszała, że jestem z Białorusi, od razu zmieniła ton. Jestem wdzięczna za życzliwość, z którą się tu spotykam. Ale bez przyjaciół i białoruskich fundacji nie poradziłabym sobie.

SYGNET DZIADKA

Dopiero pod koniec września uprawomocnił się wyrok WSA i Tatsiana mogła ponownie złożyć wniosek o ochronę międzynarodową i o pozwolenie na pracę. Przez cały czas postępowań sądowych nie miała ubezpieczenia. Wciąż nie ma z czego żyć. – Zaniosłam do lombardu biżuterię, w tym także sygnet dziadka. Bardzo trudno było mi się z nim rozstać, ale nie miałam wyjścia. Cały czas myślę, skąd wziąć pieniądze, czym nakarmić psa, jak zapłacić za psychiatrę, kupić leki. Fundacje białoruskie udzieliły mi już wszelkiej pomocy, jakiej mogły. Teraz mówią: „Szukaj gdzie indziej".

Świadczenia 750 zł dla osób wnioskujących o ochronę jeszcze nie dostała.

– Minął już rok i osiem miesięcy, odkąd jestem w tych wszystkich procedurach. Trudna ta emigracja.

Ale dodaje, że gdyby wiedziała, jak będzie wyglądało jej życie w Polsce, i tak wyjechałaby z Białorusi. – Bardzo się bałam, że mnie znowu zabiorą.

W dodatku miesiąc po jej wyjeździe doszło do zhakowania kanału Biełaruski Hajun, na którym Białorusini, w tym Tatsiana, przekazywali informacje o ruchach rosyjskich wojsk. – Dostałabym za to długi wyrok. Nie przeżyłabym tego. Fizycznie ani psychicznie.

Pojechała z koleżanką do Oświęcimia. Patrząc na baraki i cele, wróciła myślami na Białoruś. – Oświęcim się skończył, więc i Łukaszenka kiedyś się skończy. Wyszłam stamtąd silniejsza, z myślą, że nie wolno się poddawać. Nie można jednak wybaczyć tego, ilu ludzi cierpiało, zostało złamanych. Wielu Białorusinów nie potrafi odnaleźć się na emigracji, zaczynają pić, brać narkotyki. Chciałabym im kiedyś pomagać.

Anna

CZEKAMY TU NA NICH

Kiedy Rosja napadła na Ukrainę, Białorusinka Anna Fedoronok chodziła po warszawskich dworcach i widziała dzieci śpiące z matkami na podłodze. Razem ze znajomymi postanowiła stworzyć miejsce, w którym uchodźczynie znajdą nie tylko dach nad głową, ale też chwilowe poczucie bezpieczeństwa. W kwietniu 2022 r. wynajęli dom na warszawskim Zaciszu i otworzyli schronisko. Z czasem coraz częściej trafiali tu Białorusini uciekający przed represjami, byli więźniowie polityczni, którzy przyjeżdżali do Polski bez pieniędzy, a czasem nawet bez plecaka.

Schronisko istniało dzięki wsparciu białoruskich funduszy. Kiedy jedno źródło finansowania się kończyło, trzeba było szukać kolejnego.

Na początku 2026 r. Anna i Olesia Bunevich, także była więźniarka polityczna, założyły fundację Prytuliaj Mianie (Przytul mnie), która ma zapewnić schronisku dalsze działanie.

Codziennie dostają wiadomości od ludzi z Białorusi.

– Właśnie przyjechała rodzina z trzyletnim dzieckiem. Mąż był więźniem, żona też zamieszana w sprawę polityczną. Kiedy uciekali, wiedzieli, że czekamy tu na nich. Że będą mieli pokój. Teraz pisze do mnie kolejna rodzina. Ważne, by schronisko dalej istniało.

Największym problemem pozostaje brak stabilności. Anna chciałaby mieć finansowanie przynajmniej na rok z góry. Próbowała poprosić o pomoc miasto. Razem z Pawłem Łatuszką, byłym ambasadorem Białorusi w Polsce, przez pół roku szukali kontaktu z władzami Warszawy. Urzędnicy odwiedzili schronisko, pytali o potrzeby. Anna prosiła o pusty miejski budynek i niższy czynsz. – Wiemy, że są takie miejsca. Byliśmy gotowi sami zrobić drobne remonty. Sprawa miała zostać rozpatrzona, ale do dziś nikt się nie odezwał.

400 PRAWDZIWYCH HISTORII

Anna i Olesia tłumaczą mieszkańcom schroniska, czym jest PESEL, gdzie złożyć dokumenty, jak założyć konto. Dzieci idą do szkoły, rodzice szukają pracy.

– Przyjeżdżają ludzie, którzy czasem znają dwa słowa po polsku. Najważniejsze, że w tym pierwszym okresie nie są sami – mówi Anna. – Dzięki temu unikają strasznej depresji.

Zaczynają kurs języka, po dwóch miesiącach większość jest gotowa, by zacząć samodzielne życie. Dla wielu schronisko staje się drugim domem. Przez cztery lata przeszło przez nie ponad 400 osób. Anna pokazuje opasłe segregatory z fiszkami.

– Każda to prawdziwy człowiek, jego życie, historia.

Z braku miejsca pomagają tylko więźniom politycznym i ich rodzinom.

W maju schronisko przeniosło się do nowego domu. Może teraz pomieścić koło 20 osób. Każda ma tu przez dwa miesiące darmowe mieszkanie, jedzenie, odzież.

– Dłużej nie możemy pomagać, bo kolejni polityczni czekają w kolejce, by tu przyjechać. Wszystkim więc tłumaczymy, by te 750 zł świadczenia, które dostają, odkładali. Kobiety idą też szybko do sprzątania, mężczyźni pracują przy dostawach czy na budowie. Niestety, w szarej strefie, bo nie mają pozwolenia na pracę. Do tego dochodzi wsparcie od białoruskich fundacji. Trzeba brać sprawy w swoje ręce. Polska nie jest nam nic winna. Jestem wdzięczna, że daje Białorusinom ochronę i świadczenie integracyjne przez rok. To duża pomoc ze strony polskiego rządu – uważa Anna.

W marcu do Polski trafiło około 80 zwolnionych więźniów. Część zamieszkała w schronisku.

– Nie mieli żadnych dokumentów, jakby w ogóle nie istnieli. Przyjechali z niczym, wszystko dla nich zbieraliśmy. Łukaszenka traktuje ludzi jak towar, handluje nimi – dodaje. – Wypuścił 300 osób, zniesiono jakąś sankcję wobec Białorusi, a on od razu posadził nowych.

W ŚRODKU NOCY

Anna Fedoronok jest w Polsce od początku 2021 r. Wcześniej mieszkała z mężem 30 kilometrów od granicy z Litwą. Mieli dom z sauną, spokojne życie. Nie zamierzali wyjeżdżać. Wszystko zmieniły wybory prezydenckie w 2020 r.

Anna pracowała w sztabie Swiatłany Cichanouskiej: zbierała podpisy, organizowała wiece i obserwatorów. Wytoczono jej za to trzy procesy administracyjne i w wieku 50 lat po raz pierwszy trafiła na trzy doby do aresztu. Potem wszczęto przeciwko niej sprawę karną.

– Przyszli, zabrali komputery, telefony, ale mnie jeszcze nie. Gdyby odkryli, że pomagałam ludziom płacić grzywny, dostałabym długi wyrok za finansowanie ekstremizmu – opowiada.

Obrońcy praw człowieka wywieźli ją więc w środku nocy do Kijowa. Z ośmioletnią córką wyszły z domu tak, jak stały: w dresach, bez bielizny i skarpetek na zmianę. Po miesiącu dostały polską wizę.

W marcu 2021 r. przyjechały do Polski. Początki były trudne – Anna ciężko zachorowała na COVID i przez 21 dni walczyła o życie w szpitalu w Lublinie.

Po przyjeździe do Warszawy pracowała m.in. u Pawła Łatuszki, byłego ambasadora Białorusi. Teraz, oprócz prowadzenia schroniska, sprząta biura fundacji Lekarze bez Granic, żeby mieć ubezpieczenie.

– W Białorusi sprzątaczka jest kimś gorszym. W Polsce traktują mnie z szacunkiem. Jestem częścią zespołu fundacji, wspólnie obchodzimy święta, przyjaźnimy się.

Do Polski przyjechała też starsza córka Anny po tym, jak służby włamały się do jej mieszkania. Z dzieckiem, jedną walizką i 50 euro w kieszeni trafiła do schroniska Anny. Nie miała taryfy ulgowej – zaczęła sprzątać, a po dwóch miesiącach wynajęła mieszkanie. Dziś pracuje w zawodzie jako trenerka pływania dzieci z autyzmem, prowadzi własną działalność.

Anna nie może wrócić na Białoruś. Jej majątek został przejęty, przeciwko niej wszczęto 19 spraw karnych za pomoc ludziom.

– Zostaliśmy z niczym.

DOBROŻYCZLIWOŚĆ

Pokój na parterze zawalony ubraniami, środkami czystości, jedzeniem. Do kuchni wchodzi jedna z mieszkanek, nastawia wodę na herbatę.

Czasem gotują razem, czasem osobno. Ktoś zostawia garnek barszczu z kartką: „Proszę się częstować". Ktoś inny smaży naleśniki i pisze na wspólnym czacie: „Zapraszamy wszystkich". Produkty przynoszą wolontariusze.

Pytam Anny, jak żyje jej się w Polsce.

– Bardzo dobrze. Uważam, że każdy, kto chce pracować, będzie tu szczęśliwy. Podobają mi się Polacy, mam z nimi dobry kontakt. Zawsze są dobrze nastawieni. Po białorusku jest na to piękne słowo: dobrożyczliwość.

Moja młodsza córka i wnuki nie miały żadnych problemów w szkole, wręcz przeciwnie, przyjaźnią się z Polakami. I mówią już tylko po polsku. Bardzo kochają Polskę, są Europejczykami. Nie zamierzają wyjeżdżać.

Po chwili dodaje: – W Białorusi ludzie boją się rozmawiać, uśmiechać. Tu od razu zobaczyłam uśmiechnięte twarze.

Nikolai i Katia

JEDZIEMY DO DELFINARIUM

Duże osiedle bloków. Mieszkają tu Nikolai i Katia z trójką dzieci.

On ma 39 lat, ona – 35. Pochodzą z Wołkowyska, 50-tysięcznego miasta niedaleko polskiej granicy. On pracował w wykończeniówce, Katia – w salonie stylizacji paznokci. 9 sierpnia 2020 r. poszli na protest.

– Uciekliśmy przed milicją. Ale od tamtej pory przez cztery lata, za każdym razem, gdy wychodziłem z domu, najpierw wyglądałem przez okno. Sprawdzałem, czy nie czekają, bo wiedziałem, że za te protesty mogę trafić do więzienia – opowiada Nikolai po polsku. Co jakiś czas pyta córkę Janę o słowa, których mu brakuje: przeszukanie, policja, więzienie.

W końcu po niego przyszli.

Uważam, że każdy, kto chce pracować, będzie tu szczęśliwy

eprasa.pl e7c7de5785

– Kiedy nas z bratem zabrali pierwszy raz w związku z protestami z 2020 r., mnie dali trzy dni aresztu, bratu – pięć. Naczelnik milicji mówił mi, że... Jana! Jak będzie „zakopiemy"?

– O co ty ją pytasz! – oburza się Katia.

– Mówili: „Zakopiemy cię, posadzimy choinkę, nikt cię nie znajdzie". Kazali nam stać od szóstej rano do dziesiątej wieczorem. Spaliśmy na podłodze betonowej.

Potem były kolejne sprawy, aż w styczniu 2024 r. zapadł wyrok: rok i dziesięć miesięcy więzienia za to, że Nikolai, demonstrując, przeszkadzał ludziom chodzić po placu.

Wypuścili go jeszcze z sądu, miał dziesięć dni, żeby zaskarżyć wyrok.

Nikolai skontaktował się z fundacją BYSOL. Spakowali do plecaków dokumenty, szczoteczki do zębów, po jednej zmianie bielizny i następnego dnia wyjechali do Moskwy. Dzieciom powiedzieli, że jadą do delfinarium. Nie chcieli, by znały prawdę, gdyby zatrzymała ich milicja.

Dopiero w Moskwie powiedzieli dzieciom, że wyjeżdżają z Białorusi na zawsze. Jana płakała, bo w Wołkowysku został jej ukochany kot.

Rodzina się rozdzieliła. Dzięki pomocy BYSOL Katia z dziećmi przez Kaliningrad dotarła do polskiej granicy i od razu złożyła wniosek o ochronę międzynarodową.

– Polscy strażnicy dali dzieciom cukierki, spytali o sytuację w Białorusi i nas puścili. Po polskiej stronie odebrała nas osoba z BYSOL i zawiozła do Warszawy – opowiada Katia.

Nikolai wsiadł do pociągu Kaliningrad – Mińsk, który przejeżdża zamknięty przez Litwę. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji w nadgranicznym miasteczku Kybartai, poprosił litewskich pograniczników o pomoc. Zabrali go z pociągu, bo miał litewską wizę humanitarną, wyrobił ją, gdy zaczęli go ciągać po sądach. Przez Kowno dotarł do Warszawy.

– Wiedzieliśmy już o schronisku Anny, bo wcześniej trafili tam nasi znajomi. Było do kogo jechać. Mimo to żona cały czas płakała i pytała, czy dobrze robimy.

PRAWO JAZDY PO POLSKU

Nikolai od razu poszedł do pracy u znajomego, w wykończeniówce, Katia znalazła zajęcie w salonie kosmetycznym jego żony. Po niespełna dwóch miesiącach wynajęli mieszkanie. Pomogły białoruskie fundacje – BYSOL zorganizował zbiórkę, litewska organizacja opłaciła pierwszy czynsz i kaucję.

– Ale pierwszego wieczoru przyszła sąsiadka i powiedziała, że za głośno chodzimy – wspomina Nikolai. – Zadzwoniłem do właścicielki i powiedziałem, że nie dam rady żyć w takim stresie. Na szczęście oddała kaucję i policzyła tylko za jeden dzień.

Tydzień później Nikolai znalazł kolejne mieszkanie. Wyposażyli je darami od znajomych ze schroniska. – Patelnie, garnki, sztućce. Ludzie przynosili nam, co mogli – mówi Katia.

Dzieci (córka, która wówczas miała 9 lat i synowie – 15 i 16) od razu poszły do pobliskiej szkoły, dostały też dodatkowe lekcje polskiego.

– Córka i średni syn szybko się odnaleźli. Najstarszemu było trudniej. Nie szło mu z językiem, nie miał kolegów. Dopiero w technikum, gdzie spotkał Białorusinów i Ukraińców, zrobiło się łatwiej.

Ochronę międzynarodową dostali niespełna sześć miesięcy po złożeniu wniosku. Dostają 800 plus na dzieci, Katia złożyła niedawno wniosek o zasiłek rodzinny.

Pracuje już legalnie. Nikolai zarejestrował się jako bezrobotny, chce otworzyć własną działalność i stara się o dofinansowanie na narzędzia.

– Nie powiem, żeby nam się źle żyło w Białorusi, ale tutaj jest spokojniej. Zarobki też lepsze. Podoba mi się bardzo, żonie podoba się – mówi Nikolai.

– Mnie też – dodaje Jana.

– Z językiem mi jeszcze ciężko. Rozumiem, ale mówić trudno – przyznaje Katia.

Nikolai chodził na kurs polskiego, ale tylko trzy miesiące. – Po pracy byłem zbyt zmęczony, by się uczyć. Trzeba dużo pracować, by się utrzymać.

Oboje pracują głównie ze swoimi rodakami. – Klientki są Polkami, ale z nimi dużo się nie rozmawia – tłumaczy Katia. Uczy się teraz do egzaminu na prawo jazdy.

– Po polsku – mówi z dumą Nikolai. – Na próbnych testach miała 30 dobrych odpowiedzi na 32.

Zawsze chciała mieć prawo jazdy, więc Nikolai kupił jej kurs na urodziny.

– A mama kupiła tacie akwarium – dopowiada Jana. – Bo o nim marzył.

BRATA POBILI

Kupili już samochód, na razie jeździ nim Nikolai – do pracy. Raz pojechali nad morze, na kilka dni. Na dłuższe wakacje ich nie stać.

– Na razie starcza nam tylko na życie – mówi Katia.

– Ale w Białorusi pracowałem siedem dni w tygodniu i więcej niż jakieś 1300 dolarów nie dało się zarobić. A ceny wyższe. I milicji pełno.

Mówią, że do Białorusi już nie wrócą.

– Nawet jeśli Łukaszenka umrze – dodaje Nikolai. – Będziemy tylko odwiedzać rodzinę. Gdybym dziś wrócił, od razu trafiłbym do więzienia. Ale jeśli będą znowu protesty, pojadę. Nie przebaczę tego, jak płakała żona, jak płakały dzieci – Nikolaiowi łamie się głos.

Czy coś może się tam zmienić?

– Nie bardzo, bo nawet jeśli Łukaszenka umrze, to ma trzech synów – uważa Nikolai. – On nie lubi Polaków, bo żyje im się lepiej, a on nie chce, by Białorusini to wiedzieli.

– W telewizji pokazują, że w Polsce nie ma cukru ani kaszy – dodaje Katia.

– Nagrałem film na TikToku, jak tu jest naprawdę. Zaraz po tym służby pojechały straszyć mamę Katii. Teraz mam czternaście spraw karnych za to, że na TikToku porównuję ceny w Polsce i na Białorusi.

W Białorusi został też brat Nikolaia. – Milicjanci przyjechali po niego w siedmiu i bili go przez dwie godziny za to, że ja uciekłem. Był cały siny. Potem dopisali go do jakiejś „ekstremistycznej" grupy na TikToku i dali mu dziesięć dni aresztu, żeby nie wyszedł z komisariatu cały niebieski.

Nikolai trafił do szpitala, gdy się o tym dowiedział.

– Serce waliło, ciśnienie skoczyło. Lekarze zrobili EKG, badanie krwi i orzekli, że to z nerwów.

Wychodzi na papierosa. – To też z nerwów – tłumaczy.

WSZYSTKO SUPER, TYLKO KORKI

Czy jest coś, co im się w Polsce nie podoba?

– Dojazdy do pracy straszne. Dwadzieścia kilometrów jadę półtorej godziny.

Mieszkaliśmy w małym miasteczku. Tu wszystko takie wielkie...

Coś jeszcze?

– To, że ukradli nam rower. Do policji nie dzwoniłem, bo oni podobno nie szukają. Zresztą nawet nie mieliśmy zdjęcia tego roweru.

– Ale był filmik – zauważa rezolutnie Jana.

– Poza tym wszystko super – kończy Nikolai. – I mamy szczęście do ludzi.

Mieszkanie wynajmują od młodego polskiego małżeństwa.

– To dobre osoby. Przyszli na moje pierwsze urodziny w Polsce. Zrobili zaproszenie dla mamy Katii, żeby mogła przyjechać nas odwiedzić.

Dziś oboje idą pomagać w schronisku Anny.

Nikolai: – Kiedy możemy, zawozimy herbatę, ryż, makaron, mięso. Wiemy, jak to jest zaczynać od zera.

– Kiedyś ludzie pomogli nam. Teraz my pomagamy – mówi Katia.

PONAD 140 TYS.

Nie ma dokładnych danych, ile osób wyjechało po 2020 r. z Białorusi. Najczęściej mówi się o 500-600 tys. Według danych Urzędu ds. Cudzoziemców ochronę międzynarodową w Polsce ma ok. 11 tys. Białorusinów i Białorusinek, a ok. 133 tys. inne dokumenty pobytowe. Jak podkreśla Zmicier Jahorau z fundacji BYSOL, wiele osób przyjechało na przykład na wizach humanitarnych i żyje na zwykłych kartach pobytu. Pokazało to badanie NBP z 2025 r., w którym 56 proc. ankietowanych jako powód wyjazdu podało sytuację polityczną i strach przed represjami.

Grupa na Facebooku „Białorusini w Warszawie" liczy dziś ok. 28 tys. osób. Wielu Białorusinów mieszka też w Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie i w Białymstoku.

Fundację Prytuliaj Mianie można wesprzeć wpłatą na konto:

PL82 1940 1076 3293 0010 0000 0000 z dopiskiem: Darowizna na potrzeby działalności statutowej.

Warszawski ratusz do czasu publikacji reportażu nie odpowiedział na pytanie, czy zamierza pomóc białoruskim uchodźcom politycznym mieszkającym w stolicy. ●

W tej wsi my, Turcy, pozdrawiamy się „dzień dobry" albo „cześć", a na urodziny śpiewamy „Sto lat".

MARCIN MIETEŃ



– Co roku na Wielkanoc spotykamy się i malujemy pisanki. Wszyscy razem – opowiada mi Özer Okumuş.

Dwa lata temu, 9 kwietnia 2024 roku – wbrew woli księcia Adama Czartoryskiego – został sołtysem wsi. Jako pierwszy muzułmanin w jej historii.

– Mieszkam tu od ponad 40 lat – tłumaczy. – Razem z moimi polskimi braćmi i siostrami tworzymy społeczność tego pięknego miejsca.

– Szukacie Polaków? – pyta sprzedawczyni w miejscowym barze. – Z Polski to zostało tylko ciasto. Polaków tu już prawie nie ma.

Przeglądam menu w barze: jest tradycyjne tureckie śniadanie, saç kavurma, czyli rodzaj gulaszu, popularne w tej części świata pierogi (manty), ale tak, w liście deserów widać egzotycznie brzmiącą „karpotkę".

„Prawie nie ma" w statystykach oznacza, że na trzystu osiemdziesięciu mieszkańców Polonezköy polskie korzenie ma trzydziestu. Ale w rzeczywistości mieszka ich już tu tylko osiemnastu. Reszta wyjechała.

BIERZCIE ZA ŻONY SŁOWIANKI

Najpierw wydaje się, że kierowca pomylił drogę. Kilkanaście kilometrów od Stambułu, za kolejnym zakrętem wśród lasów Beykozu, nagle pojawia się cmentarz pełen wysokich krzyży. Na krzyżach polskie nazwiska, ale pisane przez „v", „ç", „ş". Na małym pagórku – duży sarkofag. Tu leży Ludwika Śniadecka – najpierw ukochana Juliusza Słowackiego, potem żona Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy). Muzułmanka, dlatego jej grób stoi nieco na uboczu katolickiego cmentarza.

To XIX-wieczna polska wieś nad Bosforem.

Jest rok 1842. Turcja po upadku powstania listopadowego stała się schronieniem dla wielu Polaków, którzy musieli uciekać z kraju. Rok wcześniej książę Adam Jerzy Czartoryski, przywódca polskiej emigracji we Francji, wysyła do Konstantynopola Michała Czajkowskiego, którego misją ma być osłabianie wpływów rosyjskich nad Bosforem. Czajkowski przyjmie islam i jako Sadyk Pasza będzie robił karierę w armii sułtana.

Kupuje też na wzgórzach w okolicach Konstantynopola grunty, na których osiedla polskich emigrantów. 19 marca 1842 roku poświęcono pierwszy dom, a wieś nazwano Adampol, a po turecku Polonezköy (polska wieś). Obok powstała siostrzana wieś Annapol, nazwana na cześć żony Czartoryskiego, ale po pożarze z 1846 roku osady nigdy nie odbudowano, a mieszkańcy przenieśli się do Adampola.

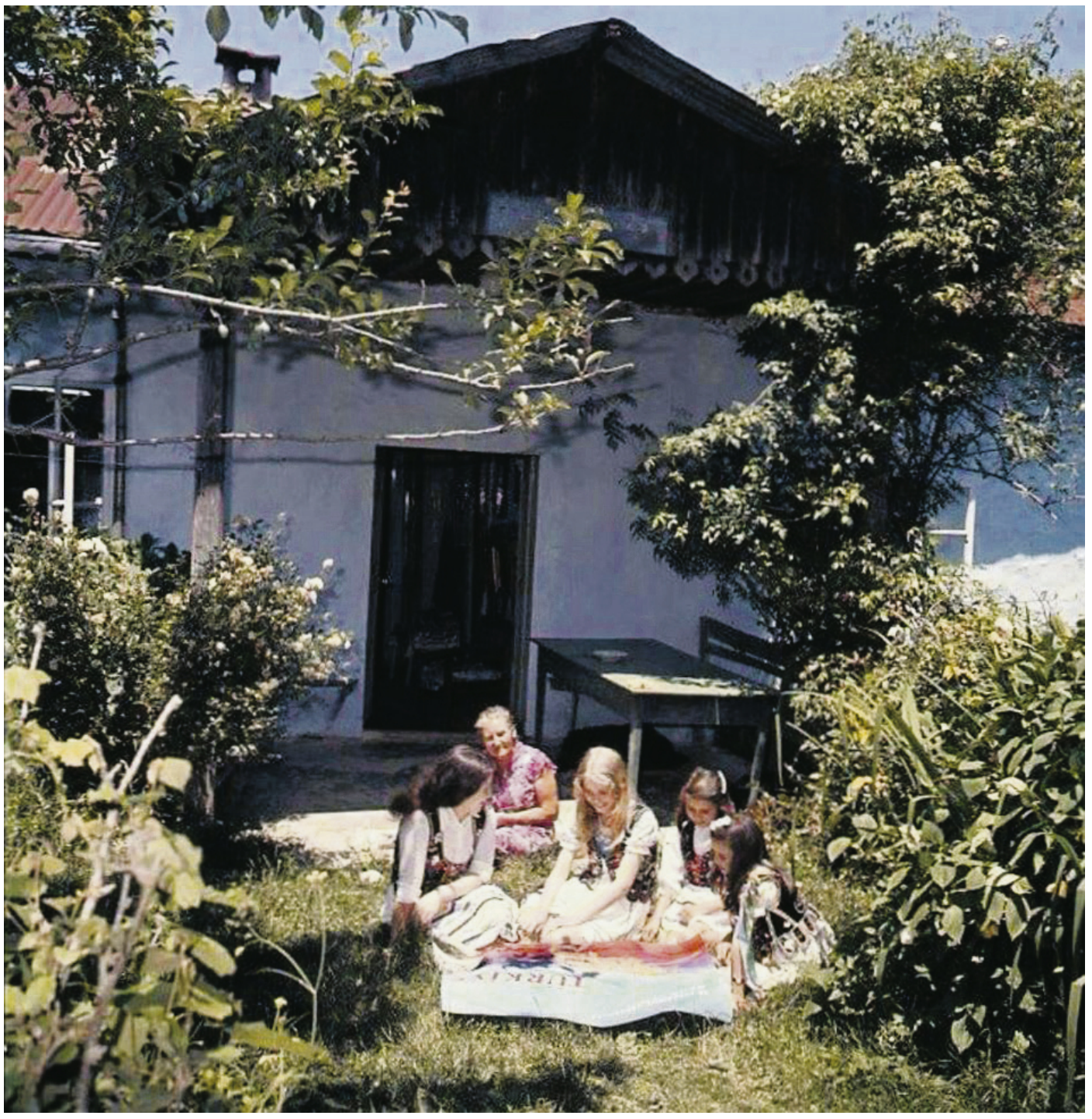
– Niektórzy mają mniemanie, że to Adam Mickiewicz mieszkał w Adampolu. Ale nazwa pochodzi od Adama Czartoryskiego – tłumaczy Barbara Ohotska, która wraz z mężem Danielem mieszka w Polonezköy. – Na tych terenach planowano założenie armii, która wyzwoli Polskę spod zaborów – Barbara opowiada historię zasłyszaną w rodzinie męża. Daniel jest czwartym pokoleniem mieszkającym we wsi. Jego przodek, zanim osiadł w Adampolu, czekał ponoć w Konstantynopolu na powstanie polskiej armii gen. Józefa Bema, który rzeczywiście w 1850 roku znalazł się w imperium osmańskim.

W 1861 roku Adam Czartoryski umiera. Zostawia po sobie ustawy, w których zarządza, że sołtysem wsi może być tylko katolik. Jednocześnie zachęca, aby Polacy brali za żony Słowianki, najlepiej Polki, a jeśli ich nie będzie, to Greczynki lub Francuzki.

O żonę nie było wówczas łatwo, bo warunki życia na wsi i ograniczone możliwości pracy zniechęcały potencjalne kandydatki. Zdarzało się, że przyjezdne żony uciekały ze wsi i w dodatku ciągnęły za sobą mężów. W tej sytuacji osadnicy zawierali małżeństwa również z kobietami pochodzenia ormiańskiego, syryjskiego, a niekiedy także rosyjskiego. Warunkiem było przejście na katolicyzm. Pod koniec XIX wieku podejmowano również próby sprowadzenia kobiet z Wielkopolski, aby poprawić sytuację demograficzną lokalnej społeczności.

– Gdy nie było Polek ani Słowianek, Polacy żenili się z Greczynkami, bo w okolicy wioskę założyli Grecy. A że one w domu też pielęgnowały swój język rodziny, to bywało tak, że dzieci rozmawiały z tatą po polsku, a z mamą po grecku – opowiada zasłyszane historie Barbara Ohotska.

eprasa.pl e7c7de5785



Adampol, czyli Polonezköy

PO POLAKACH ZOSTAŁO TYLKO ciasto

DALEKO DO MIASTA

Z czasem o wsi robiło się coraz głośniej. W 1847 roku Adampol odwiedził Ferenc Liszt, a trzy lata później – Gustave Flaubert. W I połowie XX wieku częstym gościem był Angelo Giuseppe Roncalli, późniejszy papież Jan XXIII.

Ten najważniejszy dla Adampola gość przyjechał w 1937 roku. Na Mustafie Kemalu Atatürku, pierwszym prezydencie i twórcy republiki, wieś zrobiła podobno ogromne wrażenie.

– Na początku był obiad, a potem zabawa. Atatürkowi tak się podobało, że obiecał jeszcze wielokrotne odwiedziny – słyszała Barbara.

Prezydent zmarł jednak rok później i nigdy nie wrócił.

Przez całe lata mieszkańcom trudno było dostać się do Konstantynopola, zwanego od 1930 roku Stambułem. Nawet gdy wprowadzono autobusy konne, podróż do centrum miasta trwała ok. 6 godzin. Droga była tak zła, a właściwie w ogóle jej nie było, że pasażerowie musieli mieć dwa komplety ubrań – jeden na podróż, a drugi na wyjście do miasta.

Dopiero w latach 60. wybudowano drogę asfaltową. Ułatwiło to mieszkańcom wioski komunikację, ale też zachęcało do odwiedzin w Adampolu zmęczonych stolicą Stambulczyków. Jak grzyby po deszczu zaczęły otwierać się pensjonaty, a wraz z nimi pojawił się pierwszy mikrobus.

Potem – wraz z rozwojem turystyki i poprawą sytuacji ekonomicznej Turcji – coraz więcej mieszkańców zaczęło kupować samochody.

Dziś codziennie o 8.30 rano do wsi przyjeżdża ze Stambułu autobus linii 137P, kolejny jest po południu.

BOM JA WIEŚNIAK NIE UCZONY

Młody Czesław Ryży zapewne wstawał wraz z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca. Urodził się w 1889 roku, więc o prądzie w Adampolu jeszcze nikt nawet nie myślał. Do elektryfikacji wsi musiał czekać ponad 70 lat. W tamtym czasie z kościoła Santa Maria Draperis w Konstantynopolu do Adampola przyjeżdżał ks. Mikołaj Kiefer, więc on zapewne ochrzcił małego Czesia. Być może w kaplicy, która potem została zniszczona w trzęsieniu ziemi w 1894 roku. Kościół Matki Bożej Częstochowskiej wybudowano dopiero w 1914 roku.

Od samego rana Czesio pracował przy oporządzaniu zwierząt (hodowano głównie krowy i kozy), w ogródku, pomagał przy rodzeństwie, bo miał trzy młodsze siostry. Później pracował na polu, jak wszyscy uprawiał ziemniaki i inne warzywa. W ogrodzie rosły drzewa owocowe: morele, śliwki, figi, jabłka, morwy, a także słynne czereśnie.

Jesienią zbierano grzyby w pobliskich lasach, suszono owoce – morele, gruszki i winogrona. Pomimo wielu prób hodowli winorośl nigdy nie przyjęła się tu na większą skalę. Jednak z adampolskich winogron Czesław robił wino dla rodziny i przyjaciół. Jeżeli coś zostawało, zapewne sprzedawał to Grekom lub Ormianom. Wielkim powodzeniem w najdroższych stambulskich hotelach, jeszcze w latach 60. XX wieku, cieszyła się adampolska dziczyzna.

Wielu gospodarzy hodowało również krowy. Adampolskie mleko słynęło z jakości. Wśród mieszkańców Stambułu do dzisiaj mówi się, że do produkcji najsłynniejszego w mieście jogurtu Kanlıca yoğurdu, który podaje się w kawiarniach w azjatyckiej części metropolii, używano mleka od adampolskich krów. To może tylko legenda, ale rzeczywiście Adampolanie sprzedawali mleko do nadbosforskiej Kanlıcy.

Ważnym miejscem w Adampolu był kościół. Mieszkańcy spotykali się w jego ogrodzie także, by świętować urodziny i imieniny. Grano wtedy na akordeonie, tańczono i częstowano domowymi nalewkami – wiśniówką, miodówką oraz orzechówką.

Czesław ożenił się z Apolonią Minakowską i wybudował własny dom, ulicę od rodziców. Co ważne, znał się na stolarce. Po pracy w polu robił szafy, stoły, krzesła, których potrzebowali mieszkańcy wsi. Mówi się, że w Adampolu każdy musiał mieć choćby podstawowe umiejętności stolarskie, ale dla Czesława była to pasja. Drugą zaś było pisanie wierszy, zwanych przez niego rymowankami. Opisywał w nich adampolskie życie swojej rodziny. O sobie pisał tak:

Bom ja wieśniak nie uczony
W dzikiej Turcji urodzony
Chce Pan znać mnie, jeśli wola
Pochodzę ja z Adampola
Chce pan poznać mnie coś bliżej
Nazywam się Czesław Ryży.

W 1973 roku, w jesieni życia, Czesław, który prawie nigdy nie opuszczał rodzinnej osady, a już prawie na pewno nie wyjechał nigdy dalej niż do Stambułu, postanowił odwiedzić syna, który wyemigrował do Australii. Tam zachorował i umarł.

Jeszcze do niedawna jego potomkowie prowadzili mały hotel Helene Rizi Pansiyon. Choć w internecie można znaleźć pełno pochwał i słów zachwytu, rodzina zdecydowała się nie kontynuować biznesu.

Najmłodszą siostrą Czesława była Zofia. Od małego interesowała ją daleka ojczyzna. Jeździła do Polski, po zamknięciu polskiej szkoły w 1926 roku sama uczyła dzieci czytać i pisać po polsku. W 1975 odznaczono ją Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Obecnie w domu rodzinnym Czesława i zmarłej w 1986 roku Zofii jest prywatne muzeum Dom Pamięci Zofii Ryży (nazywane Domem Pamięci Cioci Zosi). Drewniane meble wykonane przez Czesława nadal w nim stoją.

PIEROGI I KROKIETY

Większość mieszkańców Polonezköy pracuje dziś w turystyce – prowadzą małe pensjonaty,

• Przed Domem Pamięci Cioci Zosi. Od lewej: Agnes Ryży (mama Weroniki Modlińskiej), ciocia Zosia, Marta Biskupska, Vanda Ryży, Filomena Dochoda. Zdjęcie zrobione w 1974 r. dla „Hürriyet Gazetesi”

FOT. ARCHIWUM W. S. MODLIŃSKIEJ

eprasa.pl e7c7de5785

do których na weekendy przyjeżdżają Stambulczycy, by odetchnąć na łonie natury.

Z polskich miejsc, oprócz kościoła, cmentarza i muzeum, została serwująca polskie specjały Karçma Kriha Restaurant i restauracja Leonardo prowadzona przez polską rodzinę.

– Wprowadziliśmy do naszego menu zarówno dania europejskie, jak i tureckie – mówi Barbara, która prowadzi Karçma Kriha Restaurant.

Z polskich dań jest kilka rodzajów pierogów (z grzybami, mięsem lub kapustą), kaczka po warszawsku (podawana z purée z jabłek), krokiety, a specjalnością lokalu jest barszcz czerwony.

Rodzina Ohotskich prowadzi restaurację od lat. Barbara pochodzi jednak z okolic Augustowa, a męża, Daniela, poznała w 1987 roku na grzybach, gdy ten przyjechał do Polski.

– Nie było innej opcji, tylko zamieszkać w Adampolu, bo tutaj był ojczysty kraj mojego męża. Czuł się Polakiem, ale jego ojczyzną jest Turcja. Z mojej strony to była może taka młodzieńcza decyzja: „A pojadę, zobaczę, jak to będzie". No i jak zobaczyłam, to jeszcze do dzisiaj patrzę.

Barbara mieszka w Polonezköy już 37 lat.

TURYSTÓW ZA MAŁO

Özer Okumuş, pierwszy niekatolicki mukhtar, czyli sołtys, przeprowadził się do Polonezköy, gdy miał sześć lat. Jego ojciec uczył tu w lokalnej szkole. Był ostatnim nauczycielem w wiosce – w 1997 roku w Turcji przeprowadzono reformę oświaty, która wprowadziła ośmioletni system nauczania i przyczyniła się do likwidacji placówki. Od tego czasu adampolskie dzieci dojeżdżają do szkoły do pobliskiej miejscowości Cumhuriyet Köyü.

Özer ma 49 lat i głowę pełną pomysłów na rozwój wsi. Bardzo interesują go polskie tradycje, uczestniczy w uroczystościach i innych wydarzeniach polskiej społeczności.

– Po polsku mówi się już mało – przyznaje. – Polacy używają języka w domach, w kościele też modlą się częściowo po polsku. Ale za to do języka tureckiej społeczności na stałe weszły polskie słowa. Na przykład pozdrawiamy się „dzień dobry" albo „cześć", a na urodziny śpiewamy „Sto lat".

Okumuş zabiega o polskich turystów, których cały czas jest za mało. Kontynuuje organizację corocznego Kiraz Festivali (Festiwal Czereśni) na początku lata, w którym udział biorą polskie zespoły ludowe. Współpracuje również z Konsulatem Generalnym RP w Stambule. We wsi uroczyście obchodzi się zarówno święta chrześcijańskie, jak i muzułmańskie (Ramazan Bayramı i Kurban Bayramı). – Oczywiście razem spędzamy ważne daty, również te smutne, kiedy ktoś odchodzi. Wtedy niezależnie od religii modlimy się o duszę zmarłego.

Kiedy ostatnio umarł jeden z mieszkańców, Polak z pochodzenia, do kościoła przyszło ponad 200 osób. Większość muzułmanów.

– My także uczestniczymy w muzułmańskich pogrzebach naszych sąsiadów i przyjaciół – mówi Barbara i przyznaje: – Na katolickich pogrzebach zawsze najwięcej Turków stoi wokół trumny. Uczestniczą w modlitwie księdza, a przed ostatnim pokropieniem i włożeniem trumny do grobu jest moment na modlitwę muzułmanów.

Funkcja sołtysa to też pomost między Polską a Turcją. Daniel Ohotski pełnił ją w latach 2004-09. Gdy prezydent Abdullah Gül przyjechał z oficjalną wizytą do Polski, Daniel był częścią delegacji. Gdy prezydent RP przyjeżdża do Ankary, sołtys Polonezköy również gości na uroczystościach państwowych.

– Jest to jedno z niewielu miejsc poza Polską, w którym byli wszyscy prezydenci, bo począwszy od Lecha Wałęsy przez Kwaśniewskiego, Komorowskiego, Kaczyńskiego, Dudę... Oni wszyscy odwiedzili Adampol. Myślę, że nowy prezydent przy oficjalnej wizycie też będzie chciał odwiedzić Polonezköy – mówi Barbara.



▲ **Özer Okumuş, sołtys Polonezköy, chce łączyć polskie i tureckie tradycje**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



• **Barbara I Daniel Ohotscy z dziećmi**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

SZABLA PO TEODORZE

August, gdy był mały, nie lubił swojego imienia. Z każdym razem, gdy się przedstawiał, musiał się tłumaczyć i opowiadać historię rodziny, a potem starał się pokazać, że nie różni się tak bardzo od tureckich kolegów.

August Vilkoşevski, rocznik 1997, syn Antoniego Vilkoşevskiego, byłego sołtysa wsi, mieszka teraz w Bodrum. Do Polonezköy wraca, kiedy tylko może. Na miesiąc, czasem dwa.

Jego dzieciństwo płynęło dwoma rytmami. Od poniedziałku do piątku – Stambuł i mieszkanie wynajęte blisko szkoły. W sobotnie poranki ojciec zabierał go samochodem do Polonezköy. Na miejscu zawsze czekali kuzyni – tak ich nazywa, choć z częścią nie jest spokrewniony. Po prostu Polacy. Z nimi bawił się i dorastał.

– To było jednak uprzywilejowane dzieciństwo – przyznaje. – Moi koledzy ze szkoły zazdrościli mi, że mamy dom w Polonezköy. Czekali na moje urodziny, żeby móc tu przyjechać na weekend.

Podobała im się wieś pachnąca mokrą ziemią i kwitnącymi drzewami.

Dla Augusta Polonezköy to właśnie zapach kwitnących wiśni, ale też smak kiełbasy i sękacza, którymi zawsze był częstowany u wujostwa. W jego domu rodzinnym cały czas wisi drewniany biały orzeł na czerwonym tle, a szabla po Teodorze Wilkoszewskim (pierwszym mieszkańcu Polonezköy) leży schowana głęboko w szafie, by się nie zniszczyła.

August częściej przedstawia się jako Polak mieszkający w Turcji niż Turek. Posługuje się polskim paszportem, z tureckiego zrezygnował, żeby uniknąć obowiązkowej służby wojskowej. Ma jednak specjalną „niebieską kartę", dzięki której może mieszkać i pracować w Turcji niemal na takich samych zasadach jak obywatel. Dużo wyjeżdża służbowo do Grecji, Chorwacji i Holandii. W Polsce nie był już dawno.

Uważa, że turystyka, która przyniosła Polonezköy pieniądze, również uśpiła czujność mieszkańców. Na początku XXI wieku restauracje i pensjonaty zarabiały świetnie. Potem ludzie zaczęli wyjeżdżać dalej i liczba turystów malała. Wioska nie potrafiła się zmienić.

Dziś starsi umierają, a młodzi wyjeżdżają na studia do innych krajów i już nie wracają. Coraz więcej małżeństw jest mieszanych i tradycje powoli słabną. – Po prostu nie ma już ludzi, którzy mogliby je podtrzymywać.

Najbardziej jednak boli go to, że we wsi nie ma już żadnych gospodarstw. Dom jego rodziny był ostatnim miejscem, gdzie hodowano zwierzęta gospodarskie.

Nie ukrywa też, że dużym szokiem był dla niego wybór Turka na stanowisko mukhtara. – Oczywiście dobrze, że to Özer, który jest jednym z nas, a nie ktoś kompletnie obcy, będzie opiekował się Polonezköy.

August z dumą mówi o swoim pochodzeniu. Ale choć wychował się w polskim domu, woli rozmawiać po angielsku, bo w tym języku, poza tureckim, najczęściej się komunikuje.

EWANGELIA PO TURECKU

Zaraz przy cmentarzu stoi kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ojciec Michał Sabatura, franciszkanin, na co dzień pracuje w Stambule, w bazylice św. Antoniego Padewskiego przy słynnej ulicy Istiklal. Do Polonezköy przyjeżdża już ponad dziesięć lat.

– W każdą sobotę wieczorem odprawiam mszę świętą dla lokalnej społeczności. Modlimy się głównie po polsku, ale niektóre elementy liturgii, jak np. jedno czytanie oraz modlitwa wiernych, są w języku tureckim. Czasem również Ewangelię czytam po turecku.

Po mszy ojciec Michał zawsze zostaje, by porozmawiać z mieszkańcami. Choć wiernych jest niewielu, kościół wciąż pozostaje ważnym miejscem spotkań.

Od lat w Boże Ciało wieś staje się katolickim centrum całego Stambułu. Przygotowania do uroczystości mieszkańcy wsi zaczynają parę tygodni wcześniej. Po mszy odprawianej przez biskupa zaczyna się uroczysta procesja dookoła świątyni. A po procesji odbywa się Dzień Wikariatu – spotkanie, które co roku aktywizuje całą społeczność katolicką Stambułu. W tym roku każda z parafii prezentowała swój kraj, jego kulturę, religię i zwyczaje.

Z kościoła w Adampolu korzystają czasem inne parafie katolickie ze względu na jego atrakcyjne położenie. Od czasu do czasu odbywają się tu także śluby.

Gdy ojciec Michał po raz pierwszy przyjechał do Polonezköy, w każdą sobotę na nabożeństwach gromadziło się zdecydowanie więcej wiernych niż dziś. Obecnie frekwencja w dużej mierze zależy od pogody – gdy jest bardzo gorąco albo zimno, część osób pozostaje w domach.

– Poza sobotnimi nabożeństwami ważne są dla nas msze za ojczyznę i te z okazji świąt narodowych. Spotykamy się też przy opłatku, święcimy pokarmy przed Wielkanocą. W takich momentach przyjeżdżają tutaj wierni z całego Stambułu. Dzięki temu możemy podtrzymywać nasze tradycje i przekazywać je kolejnym pokoleniom. Oczywiście obawiamy się o przyszłość tego miejsca. Chcielibyśmy, żeby nadal żyło, a kolejne pokolenia pamiętały o jego historii – deklaruje.

SŁUCHAM ŚWIERSZCZY Z INTERNETU

– Od razu powiem, że nie urodziłam się w Polonezköy – mówi Sylwia Weronika Modlińska.

eprasa.pl e7c7de5785

Ale historia jej rodziny we wsi sięga sześciu pokoleń wstecz.

Jej prapraprapradziadek Wincenty Ryży przyjechał do Adampola pod koniec XIX wieku i ożenił się z Zofią Kępką, córką jednego z pierwszych osadników. Sylwia podkreśla, że jest również prawnuczką Czesława Ryżego, słynnego stolarza i miejscowego poety, a jej dziadek Lesław Ryży stał się pierwowzorem Lolka w popularnej niegdyś książce dla młodzieży „Złote korony księcia Dardanów" Eugeniusza Paukszty.

Jej mama urodziła się, gdy we wsi nie było jeszcze prądu, drogi do Stambułu dopiero zaczynały powstawać, a mieszkańcy, odcięci od ojczyzny, mówili językiem polskim rodem z XIX wieku.

– Mama znała język z elementarzy. Kiedy przyjechała do Polski, musiała się go uczyć na nowo.

A przyjechała do Warszawy w 1984 roku, mając 17 lat, by uczyć się w szkole muzycznej. Potem poznała w Polsce swojego męża, tatę Sylwii.

– Zawsze śmieszy mnie, gdy polscy turyści w Polonezköy chwalą mnie za mój polski. Mówię po polsku, bo wychowałam się w Polsce i skończyłam polskie szkoły – tłumaczy.

Polonezköy pokochała dopiero później. Jako dziecko wyjazdy do dziadków traktowała jak obowiązek. Kiedy rówieśnicy jechali na obozy i poznawali świat, ona spędzała kolejne wakacje w tej samej wsi pod Stambułem. Nie nauczyła się wtedy nawet dobrze tureckiego – nie było takiej potrzeby. Z rodziną i mieszkańcami rozmawiała po polsku, a kiedy czegoś nie dało się powiedzieć, pomagał angielski albo matka, która tłumaczyła wszystko za nią.

Dopiero z czasem zrozumiała, że to miejsce daje jej coś, czego nie można znaleźć na żadnym obozie. Dziś Polonezköy wraca do niej przede wszystkim dźwiękami i zapachami.

– Do końca życia będę pamiętać nocne koncerty świerszczy. Do dzisiaj, dla relaksu, puszczam sobie odgłosy świerszczy z internetu.

Pamięta też ciężkie od wilgoci powietrze i hortensje rosnące przed kościołem oraz w ogrodzie dziadków. To właśnie ich zapach, bardziej niż cokolwiek innego, przypomina jej Adampol.

Letnie dni spędzała z innymi dziećmi z Polonezköy, również z Augustem. A wszyscy namawiali ją, by studiowała turkologię.

– Opierałam się, ale życie lubi płatać figle.

Po dwóch latach studiowania historii sztuki zdecydowała się dać szansę turkologii. Wyjechała do Stambułu na Erasmusa, kilka lat mieszkała w Turcji i w Adampolu. Zobaczyła wtedy, że codzienne życie tam nie jest takie proste.

– Sytuacja ekonomiczna w Turcji jest bardzo trudna. Żeby żyć na dobrym poziomie w Polsce, wystarczy zarabiać średnio, w Turcji – trzeba być bogatym. Dlatego zdecydowałam się wrócić do Polski.

Dziś prowadzi szkołę językową, w której uczy Polaków języka tureckiego, a na Instagramie przybliża swoim obserwującym kulturę Turcji.

– Nie urodziłam się w Polonezköy, ale czuję się Polką i Adampolanką – mówi z dumą.

POLSKA, NIEMCY, AUSTRALIA

W Domu Pamięci Zofii Ryży wisi mapa, na której zaznaczono wszystkie kierunki emigracji Polaków. Po 1969 roku, gdy mieszkańcy dostali wreszcie na własność dzierżawione dotąd od Czartoryskich grunty, wielu sprzedało je i wyjechało ze wsi.

Część zdecydowała się na wyjazd do Europy, na przykład do Niemiec, razem z innymi tureckimi gastarbeiterami (pracownikami tymczasowymi).

Na Facebooku prężnie działa grupa Adampol-Polonezköy „Memorial House of Zofia Rizi", która skupia osoby związane ze wsią. Jednym z najaktywniejszych członków jest

Po 1969 roku, gdy mieszkańcy dostali na własność dzierżawione od Czartoryskich grunty, wielu sprzedało je i wyjechało



• **August Vilkoşevski, potomek pierwszego mieszkańca Adampola i syn byłego sołtysa wsi**
FOT. ARCHWIUM PRYWATNE

Edmund Kempka, potomek Ignacego Kępki, jednego z pierwszych osadników.

– Wyjechałem do Australii w 1966 roku, gdy miałem 19 lat – mówi Edmund, mieszkający obecnie w Riverland na południu Australii. – Mój ojciec myślał o wyjeździe dużo wcześniej. Pracował w polskiej ambasadzie w Ankarze, ale wróciliśmy na wieś, by mieszkać z moim dziadkiem od strony mamy – Yusefem Dohodą.

– To właśnie mój ojciec miał mały autobus, którym przewoził gości oraz mieszkańców wsi do Stambułu. Wtedy niektórym Turkom niezbyt podobało się, że tam mieszkamy. Kilka razy zdarzyło się, że nasz autobus został zdewastowany.

Rodzina zdecydowała się wyjechać. Brali pod uwagę Polskę, ale nie chcieli mieszkać w komunistycznym kraju. W końcu postanowili starać się o wizy do Kanady i Australii. Ta druga stała się trzecią ojczyzną Edmunda. Choć nigdy nie mieszkał w Polsce, czuje się Polakiem.

– Dwudziestu ośmiu mieszkańców Polonezköy wyemigrowało do Australii. Z kilkoma jestem cały czas w kontakcie.

Inni wyjechali do Polski jak Deniss Novvicki, obecnie czterdziestopięciolatek. Jest synem Turczynki i Polaka z Polonezköy.

– Przez 35 lat mojego życia w Turcji nigdy nie było żadnych problemów między Polakami a Turkami – mówi. – Nie było i nie będzie, bo to przyjaźń, która trwa od 1842 roku.

Pierwsze klasy podstawówki kończył w wiosce, był jednym z ostatnich roczników. Potem chodził do szkoły w Stambule. Ze względu na dojazdy rodzice wynajęli mieszkanie w dzielnicy Beşiktaş w europejskiej części miasta. Do Polonezköy wracali na weekendy.

– W szkole ciągle pytali się, kim jestem, skąd pochodzę. Każdemu nauczycielowi trzeba było tłumaczyć to od nowa. Czułem się z tym niekomfortowo. To był też jeden z powodów, dla którego przeprowadziliśmy się do Polski. Nie chciałem, by moje dzieci też czuły się obco.

Dziś mieszka w okolicach Giżycka.

TO KONIEC?

Sprzedaż gruntów osobom spoza polskiej społeczności była dawniej postrzegana jako odejście od tradycji i sprzeniewierzenie się dziedzictwu przodków. Ziemię można było sprzedać, ale najlepiej innemu Polakowi. Dziś ziemia coraz częściej jest traktowana jak zwykła nieruchomość, za którą trzeba płacić podatki, a nie jak część rodzinnego dziedzictwa. Jednocześnie lokalnej polskiej społeczności brakuje środków, by wykupywać grunty.

A zakupem ziemi interesuje się coraz więcej zamożnych Turków. Miejsce kusi otoczeniem parku krajobrazowego, mnogością tras rowerowych, a także bliskością do centrum Stambułu. O polskiej wsi zrobiło się głośno w tureckich mediach, gdy swojego miejsca na ziemi szukał tam słynny piosenkarz Tarkan, autor i wykonawca piosenki „Şımarık" (w Polsce znanej również jako „Kiss, kiss").

– W internecie można przeczytać, że Tarkan ma u nas ogromną farmę. Rzeczywiście zastanawiał się nad kupnem działki i nawet przyjechał do Polonezköy, żeby ją zobaczyć, ale zdecydował się na inne miejsce, niedaleko – mówi sołtys Özer Okumuş. – We wsi mieszka za to gwiazda muzyki dawnych lat Erol Evgin.

– Obawiam się, że taki będzie koniec Polonezköy – starsi ludzie polskiego pochodzenia poumierają. A ziemia w naszej wsi zostanie sprzedana pod budowę luksusowych osiedli i willi – obawia się muhtar Özer Okumuş.

Ale na razie przeprowadzka do Polonezköy jest coraz trudniejsza. W 2022 roku północna część stambulskiej dzielnicy Beykoz (w której leży Polonezköy) w pasie nad Morzem Czarnym została objęta całkowitą ochroną. Miejscowe lasy są zielonymi płucami ponadpiętnastomilionowej metropolii. W praktyce oznacza to bardzo daleko idące ograniczenia inwestycyjne i budowlane na dużej części tych terenów. Ze względu na szybki rozrost miasta i błyskawiczny wzrost cen działek i nieruchomości wiele osób spodziewa się, że wcześniej czy później prawo zostanie zmienione.

– To nieuniknione i normalne, że dochodzi do zmian i asymilacji ze społeczeństwem tureckim. Polonezköy było schronieniem dla Polaków, kiedy Polski nie było na mapach. Były pomysły, żeby sprowadzać tu Polaków, ale nie ma to sensu – mówi Sylwia Weronika Modlińska.

Ona nie boi się tureckich wpływów ani małżeństw mieszanych. Uważa to za naturalny proces. – Byliśmy i będziemy tu mniejszością, z roku na rok jeszcze mniejszą – mówi Barbara Ohotska.

Ma dwoje dzieci. Córka dostała pracę w Komisji Europejskiej i od pięciu lat mieszka w Brukseli. Syn, po latach pobytu w Anglii i Holandii, niedawno wrócił do rodzinnej wsi.

– Czy chciałabym, żeby prowadzili te rodzinne biznesy? Nie mogę powiedzieć tak bez namysłu, ponieważ to jest w tej chwili bardzo ciężki kawałek chleba. Ale chcielibyśmy, żeby syn został tutaj.

– W Polonezköy młodych Polaków już nie ma – mówi Deniss Novvicki. – Myślę, że nasza wieś zniknie, chociaż nie za mojego życia. Ale pewnie za życia moich dzieci.

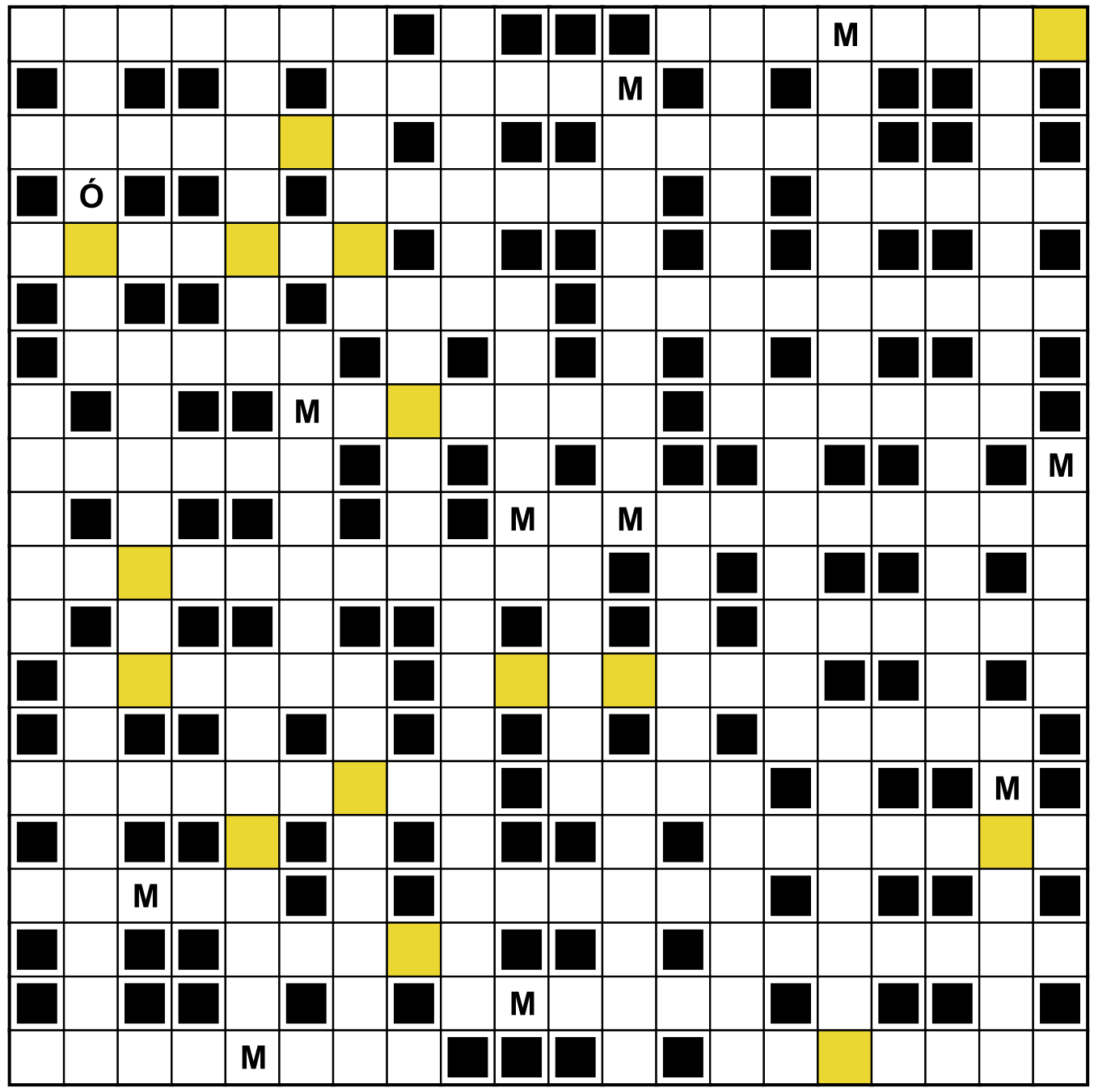
Özer Pekçetin, Mert Açıkalın – dziękuję Wam za pomoc w zrozumieniu zawiłości języka tureckiego. Teşekkürler! ●



eprasa.pl e7c7de5785

jolka 225

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie litery M oraz Ó. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



- balsamowanie zwłok w starożytnym Egipcie
- ... butelkonosy, ssak morski
- choroba objawiająca się swędzeniem skóry
- chuligan, bandyta
- ... Clarke, zagrała rolę Daenerys w serialu fantasy „Gra o tron”
- Danny, zagrał w filmach „Miłość, szmaragd i krokodyl”, „Bliźniacy”
- Ewa Swoboda – bieżnia, Szymon Ziółkowski – ?
- groźna reakcja organizmu na zakażenie; posocznica
- herb Zawiszy Czarnego z Garbowa
- imię londyńskiego detektywa z dzieł Arthura Conan Doyle'a
- imię odtwórcy głównej roli w komedii „Gliniarz w przedszkolu”
- jak na drożdżach
- jednostki prędkości stosowane w lotnictwie
- kenijska stolica
- klub piłkarski z miasta nad Mleczną
- kojarzy się z konklawe i kominem
- kompozytor w tekście piosenki do serialu „Klan”
- kosmetyki do powiek
- królestwo z kart „Władcy Pierścieni” (anagram wyrazu „Grodno”)
- ... kurkowe, zrzesza miłośników strzelectwa
- mąż matki w stosunku do jej dzieci z poprzedniego małżeństwa
- miasto kryjące się w... płaskowyżu
- „Mijają dni, ..., mija rok”, śpiewał Andrzej Dąbrowski
- mogą się kryć w umowie sprzedaży sprzętu wędkarskiego
- najniżej położone miasto w Polsce
- niemieckie miasto w tytule filmu Stevena Spielberga
- obecna nazwa Królewca
- odegrane przed meczem międzypaństwowym
- ... opałowe, paliwo do wielu kotłów
- opracował plan szeroko zakrojonych działań wojennych
- „Pan ...”, komedia Aleksandra Fredry, w której występują Szambelan i Ludmir
- pantera śnieżna
- ... pasa ruchu, elektroniczny system wspomagania kierowcy
- płaz ogoniasty zwany również trytonem
- potocznie: bardzo ciężka, jednostajna praca
- potocznie: suto zakrapiana impreza; libacja, popijawa
- przed fretkami chyba nie zadrżą?
- rozporządzenie wydane przez monarchę
- rzec by można: prakino
- rzekł da Vinci: „Do damy ją dodamy – i w ramy!”
- sieć telefonii komórkowej
- słupek na nabrzeżu w porcie; poler
- „Statkiem na parę w piękny ...”, śpiewał Krzysztof Krawczyk
- trójwymiarowa kompozycja artystyczna utworzona z różnych przedmiotów
- trzepocze na maszcie (lub kilka harcerskich hufców)
- ... Tzara, inicjator dadaizmu
- ubiera się u Prady?
- uroczyste wkroczenie nowego biskupa do katedry
- używany wcześniej odpowiednik Pjongjangu – stolicy Korei Północnej
- w sklepach, gdy inflacja szaleje
- wahadłowe – w wejściu do saloonu
- wieś nad Osławą (gmina Komańcza), z cerkwią św. Mikołaja
- wstawione do pokoju kilkulatka
- wzięli (w filmie)
- zaplanowane wydarzenie (z angielskiego)
- zestawienie, np. popularności polityków; klasyfikacji

Rozwiązanie jolki nr 224:
Profesor Ciekawski.

Rzędami: Campbell, Piekarczyk, Żabusia, więźba, trufle, afro, rzęski, kotiki, Krzyżacy, neonek, techno, Benedykt, miejscowości, Masłowska, Joanna Jax, Gospodarstwo, myśliwce, kaktus, gomóła, sułtanat, paella, orczyk, rany, Batman, Kirgiz, bliźnię, potańcówka, gruźlicy.

Kolumnami: Lotek, pikap, rzeka, Obama, Malfoy, łopatologia, żądło, Bożena, starzec, kusza, labirynt, region, Mars, rybik, księgowi, włócznia, Izaak, jo-jo, fiskus, maskonur, czasy, adwokat, łabędź, nalot, Częstochowa, Antoni, Konic, akcja, khaki, tenis.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087



1 RP

eprasa.pl e7c7de5785

Warmia i Mazury. Zdrowe życie, czysty zysk

Na Warmii i Mazurach tworzymy przestrzeń do dobrego życia i mądrego biznesu przez cały rok

mówi Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Warmia i Mazury stawiają na inwestycje, które mają przyciągać biznes i tworzyć perspektywy dla mieszkańców. O gospodarczych ambicjach regionu, wyzwaniach życia przy wschodniej granicy Unii Europejskiej i turystyce wykraczającej poza wakacyjny sezon rozmawiamy z Marcinem Kuchcińskim, marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego.

Przez lata na Warmię i Mazury patrzono z Warszawy, Poznania czy Wrocławia jak na piękną pocztówkę z jeziorami, którą wyjmuje się z szuflady w lipcu i chowa pod koniec sierpnia. Dziś rozmawiamy o pierwszym w tej części Europy centrum recyklingu samolotów, doinwestowaniu Portu w Elblągu, ekspansji w Korei Południowej i miliardach euro dla wschodniej granicy Unii. Zmienia się ta krzywdząca nieco definicja regionu?

Marcin Kuchciński: Przez lata żyliśmy w blasku genialnej skądinąd kampanii „Mazury Cud Natury". Zbudowała ona ogromną dumę i rozpoznawalność, ale dziś sama przyroda już nie wystarczy, by wygrać walkę o uwagę inwestorów, nowych mieszkańców czy świadomych turystów. Co więcej, tamto hasło miało pewną wadę wizerunkową: skupiając się wyłącznie na Mazurach, zostawiało w cieniu drugą, fascynującą część naszego województwa, czyli Warmię, a także Powiśle. Gdybyśmy zostali tylko przy „cudzie natury", zamknęlibyśmy się w szufladce z napisem: „miejsce na urlop, żagle, domek letniskowy i ładne selfie". A my jesteśmy regionem, w którym powstają zaawansowane technologie, rozwija się przemysł i decyduje się bezpieczeństwo wschodniej flanki UE. Tę nową filozofię zamknęliśmy w haśle #GenWarmiiiMazur: opowieści o miejscu, które zmienia ludzi, ale przede wszystkim o ludziach i biznesie, którzy zmieniają to miejsce.

Zacznijmy od geopolityki, bo to pytanie zadaje sobie wielu inwestorów i turystów z głębi kraju. Bezpośrednie sąsiedztwo z obwodem królewieckim i budowa „Tarczy Wschód" to dla regionu przekleństwo czy impuls rozwojowy?

Jedno jest w tym temacie pewne: bezpieczeństwo całej Unii Europejskiej zaczyna się dziś na jej wschodniej granicy. Przez długie miesiące, od Warszawy po Brukselę, tłumaczyliśmy unijnym decydentom, że agresywna polityka Rosji, zamknięta granica i wojna hybrydowa to dla nas konkretne straty gospodarcze: ostrożność kapitału czy odpływ części turystów. Nasz głos wreszcie mocno wybrzmiał. W lutym tego roku Komisja Europejska ogłosiła strategię



dla regionów przygranicznych i zainicjowała instrument *EastInvest*, który w latach 2026 –2027 ma uruchomić co najmniej 28 miliardów euro na inwestycje na wschodniej flance Wspólnoty. Wiosną w Olsztynie podpisaliśmy wspólną deklarację samorządowców z całej wschodniej granicy UE. Mówimy Brukseli, że potrzebujemy twardych, bezzwrotnych dotacji na infrastrukturę podwójnego zastosowania – cywilno-wojskową – oraz na gospodarkę i walkę z depopulacją. Silne pogranicze to nie jest koszt dla Europy, a raczej inwestycja w bezpieczeństwo i stabilność całej Unii.

Widać to już w budżecie województwa? Przekroczyliście miliard złotych na wydatki majątkowe.

Tak, rok 2026 to nasz absolutny rekord inwestycyjny. Na same drogi i mosty przeznaczyliśmy ponad 835 milionów złotych, o 263 miliony więcej, niż rok wcześniej.

Proszę sobie wyobrazić skalę tego wyzwania: nasz Zarząd Dróg Wojewódzkich musi każdego dnia – nazwijmy to – wykonać pracę w terenie za średnio 2,5 miliona złotych. A patrzymy znacznie dalej, nasz plan drogowy do 2030 roku opiewa na 2,8 miliarda złotych i obejmuje blisko 300 kilometrów tras, w tym nowe obwodnice oraz ponad 130 kilometrów ścieżek rowerowych. Równolegle zakończyliśmy w Brukseli długie negocjacje w sprawie Portu w Elblągu. Komisja Europejska zgodziła się na przeznaczenie 200 milionów złotych z naszego programu regionalnego na rozbudowę terminali portowych i dróg dojazdowych. Sam przekop Mierzei Wiślanej bez pogłębionego toru wodnego i nowoczesnych nabrzeży z bocznicą kolejową statek–wagon byłby tylko połową inwestycji. Teraz domykamy ten projekt gospodarczo. Na Bałtyku widzimy przestrzeń zarówno dla własnych kontaktów handlowych, jak i dla współpracy z Gdańskiem. Chcemy, żeby dzięki tej inwestycji Warmia i Mazury były lepiej znane także z tego, co się u nas produkuje i co nasze firmy mają do zaoferowania zagranicznym partnerom.

Podobny zwrot przechodzi Port Lotniczy Olsztyn-Mazury w Szymanach, który w tym roku świętował 10-lecie. Zamiast dyskutować wyłącznie o siatce lotów czarterowych, budujecie tam... centrum demontażu samolotów?

Chcemy, by to lotnisko stało się centrum transportowo-inwestycyjnym. Mamy tam blisko 60 hektarów w pełni uzbrojonych gruntów z bezpośrednim dostępem do lotniska, linii kolejowej i dróg krajowych, gotowych na natychmiastowe przyjęcie inwestorów.

A naszym flagowym projektem, który idealnie łączy innowacje z gospodarką obiegu zamkniętego, jest *Flight Eco Center*. To inwestycja za 100 milionów złotych, wsparta kwotą ponad 47 milionów złotych z Funduszy Europejskich dla Warmii i Mazur. Tworzymy jedyne w Polsce i całej Europie Środkowo-Wschodniej certyfikowane centrum recyklingu cywilnych i wojskowych statków powietrznych. Ponad 90 procent surowców, materiałów konstrukcyjnych i elektroniki z wycofanych maszyn wróci do obiegu gospodarczego, a w regionie powstanie około 150 miejsc pracy dla wysoko wykwalifikowanych inżynierów i techników. To jeden ze sposobów, by zatrzymać młodych, wykształconych ludzi u nas.

Lokalne firmy zabieracie z kolei do Azji. W październiku 2026 roku wysłaliście już trzecią misję gospodarczą do Korei Południowej. Dlaczego akurat Seul i Daegu?

Korea Południowa to niezwykle wymagający, ale też niezwykle perspektywiczny rynek dla naszych inteligentnych specjalizacji, szczególnie żywności wysokiej jakości i rozwiązań z obszaru *food-tech*. Dla małej lub średniej firmy z Warmii czy Mazur samodzielna wyprawa do Azji to często bariera nie do przeskoczenia finansowo i organizacyjnie. Dlatego w ramach projektu „Promocja gospodarcza Warmii i Mazur 2024+" bierzemy na siebie całą logistykę: od przelotów, transportu produktów i tłumaczy, po wspólne stoisko regionu na targach w Seulu i podczas październikowych *K-FOOD Expo* w Daegu oraz wcześniejsze szkolenia z koreańskiej kultury biznesowej. Przedsiębiorca ma przyjechać z dobrym produktem i skupić się wyłącznie na rozmowach B2B. Widzimy, że to działa, dlatego spotkaliśmy się już ze środowiskami biznesu z regionu i zapytaliśmy: jaki kierunek należałoby obrać w dalszych latach, by równie mocno wesprzeć pozostałe sektory.

Wróćmy do turysty, który mimo wszystko chce przyjechać do Was złapać oddech. Wprowadziliście regionalny Bon i Czek Turystyczny z dopłatami od 300 do 500 złotych, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Udało się wydłużyć sezon?

Uważam, że bony były strzałem w 10-tkę, chociaż nie jest to łatwy proces pod względem organizacyjnym. Chodzi nam o to, by przekonać Polaków, że warmińsko–mazurskie jest stworzone do *slow life* i regeneracji przez 365 dni w roku, także w marcu, kwietniu czy listopadzie. Co niezwykle ważne, od 1 stycznia 2026 roku mamy w regionie drugie, obok mazurskiej Gołdapi, oficjalne uzdrowisko: Lidzbark Warmiński. Z Termami Warmińskimi, tężniami, nowym szpitalem uzdrowiskowym i odnawianym za unijne miliony Parkiem Doliny Symsarny miasto staje się perłą polskiej turystyki zdrowotnej, wpisując się w naszą najnowszą inteligentną specjalizację „Zdrowe życie". A jeśli dodamy do tego ponad 161 milionów złotych inwestowanych w modernizację czterech mazurskich kanałów, 150 milionów na nowy, 350-kilometrowy szlak wodny Pisa–Narew łączący nas z Mazowszem i Podlasiem oraz drugi etap rozbudowy Mazurskiej Pętli Rowerowej, to widać jak na dłoni: na Warmii i Mazurach naprawdę nie czekamy na lipcowe słońce.

Tworzymy przestrzeń do dobrego życia i mądrego biznesu przez cały rok.

Dodatek został przygotowany przez **Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie**

eprasa.pl e7c7de5785

Województwo warmińsko-mazurskie od A do Ż

Jedni szukają tu wiatru do żeglowania, inni dobrego jedzenia, a jeszcze inni świętego spokoju. Poniższe subiektywne i alfabetyczne zestawienie miejsc, ludzi oraz historii, to próba ujęcia w pigułce tego, co ma do zaoferowania ten niezwykły region, który warto odkrywać o każdej porze roku.



Inscenizacja Bitwy pod Grunwaldem to żywa lekcja historii i emocjonujące widowisko



Lidzbark Warmiński nazywany jest Wawelem Północy

A – Astronom wszechczasów Mikołaj Kopernik. Urodził się w Toruniu, ale to na Warmii spędził 40 lat. Jego śladami można wyruszyć, przemierzając drogowy Szlak Kopernikowski, który prowadzi przez miejscowości związane z życiem i działalnością wielkiego uczonego. Szlak wiedzie przez: warmińsko-mazurskie, pomorskie i kujawsko-pomorskie i liczy ok. 590 km. Został oznakowany symbolem astrolabium.

B – Bunkry. W krainie Wielkich Jezior Mazurskich wciąż obecne są ślady II wojny światowej w postaci gigantycznych bunkrów. W Gierłoży pod Kętrzynem kryje się Wilczy Szaniec – kwatera Hitlera. Z kolei w Mamerkach czeka najlepiej zachowany kompleks kwater głównych wojsk lądowych Wehrmachtu. Można tam obejrzeć wierną replikę wciąż nieodnalezionej Bursztynowej Komnaty.

C – Czerwona cegła. To ona najbardziej oddaje charakter tutejszej architektury. Budowano z niej zamki, mury obronne, kościoły, a także domy. Glinę do wyrobów cegieł pozyskiwano z tutejszych bagiennych czy wilgotnych terenów. Była bogata w tlenki żelaza, stąd czerwony kolor, jaki powstawał w procesie wypalania cegieł.

D – Dziedzictwo kulinarne. Tutejsza kuchnia to fuzja smaków kuchni staropolskiej, niemieckiej, litewskiej oraz kresowej. Znak „Dziedzictwo Kulinarne Warmia Mazury" pomaga odnaleźć w regionie miejsca, gdzie można spróbować lokalnych przysmaków m.in: dzyndzałków, farszynek, plińców, karmuszki oraz ryb przyrządzanych na wiele sposobów.

E – Eko-mariny. Nowoczesne, ekologiczne porty żeglarskie wyrastające nad jeziorami to zupełnie nowa jakość. Świetnie wyposażone przystanie (m.in. w Giżycku, Mikołajkach czy Węgorzewie) sprawiają, że żeglowanie po szlaku Wielkich Jezior Mazurskich i nie tylko staje się czystą przyjemnością.

F – Frombork. Miasto, w którym Kopernik spędził wiele lat. To tu stworzył przełomowe dzieło „O obrotach sfer niebieskich". W 2005 roku odnaleziono we fromborskiej katedrze jego grób. Wzgórze Katedralne to jedna z najlepiej zachowanych średniowiecznych warowni katedralnych na świecie, otoczona murami obronnymi, basztami i fosą.

G – Gietrzwałd. Urokliwa warmińska wieś i jedyna miejscowość w kraju, w której objawienia maryjne z 1877 roku zostały oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. W czasie zmasowanej germanizacji Matka Boska przemówiła do dzieci w języku polskim, co obudziło ducha narodowego i wywołało masowe pielgrzymki Polaków ze wszystkich trzech zaborów. W przyszłym roku w 150. rocznicę objawień w Gietrzwałdzie spodziewani są pielgrzymi z całego świata.

H – Hohenzollern. W 1525 roku Albrecht Hohenzollern przekształcił państwo zakonne w świeckie Księstwo Prus i złożył w Krakowie hołd lenny polskiemu królowi. Traktat krakowski otworzył granice Prus dla polskiego handlu, osadnictwa i kultury.

I – Inscenizacja bitwy pod Grunwaldem. Co roku w lipcu pola pod Grunwaldem zamieniają się w największy obóz średniowieczny w tej części Europy. Tysiące rekonstruktorów z całego świata odtwarza starcie z 1410 roku, które oglądają dziesiątki tysięcy widzów.

J – Jeziora. Ponad trzy tysiące jezior połączonych rzekami i kanałami tworzy unikalny w skali Europy labirynt. Od gigantycznych Śniardw i Mamr, po Jeziorak, najdłuższe jezioro w Polsce. Akweny regionu to królestwo kajakarzy, żeglarzy, wędkarzy i każdego, kto szuka ukojenia w tafli wody.

K – Kapliczki. Warmińskie kapliczki to dusza Warmii. Stoją przy drogach, rozstajach, domach, w lesie, w polu. To przy nich zatrzymywano się w czasie „łosier" (pielgrzymek), organizowano nabożeństwa. Wiele z nich wznoszono z intencją prośby lub jako wotum dziękczynne. Wyznaczały też kulturową granicę między katolicką Warmią i protestanckimi Mazurami.

L – Lötzen. Dawna nazwa Giżycka z czasów Prus Wschodnich. Miasto położone między dwoma wielkimi jeziorami Niegocin i Kisajno słynie z unikalnego w skali europejskiej obsługiwanego ręcznie obrotowego mostu z XIX wieku oraz z potężnej Twierdzy Boyen.

Ł – Łyna. Królowa warmińskich rzek. Wypływa ze źródeł koło Nidzicy, meandruje przez malownicze rezerwaty przyrody, przepływa przez serce Olsztyna i biegnie dalej na północ ku Pregole. Spływ kajakowy Łyną dostarcza wielu wrażeń amatorom dzikiej przyrody.

M – Mikołajki. Żeglarska stolica Polski, położona nad Jeziorem Mikołajskim. W sezonie letnim tętni życiem, kusi marinami i muzyką szant. Idealna baza wypadowa na szlak i miejsce, gdzie na promenadzie można spotkać legendarnego króla sielaw – rybiego władcę tutejszych wód.

N – Nienacki Zbigniew. Pisarz, politycznie kontrowersyjny, który mieszkał w Jerzwałdzie nad Jeziorakiem, gdzie napisał kultowego Pana Samochodzika.

O – Olsztyn. Stolica regionu z zamkiem kapituły warmińskiej, w którym także urzędował Mikołaj Kopernik, otoczona z każdej strony lasami i kilkunastoma jeziorami w granicach administracyjnych miasta.

P – Pochylnie Kanału Elbląskiego. Techniczny cud świata XIX wieku. Statki płynące Kanałem Elbląskim w miejscach, gdzie różnica poziomów wody wynosi kilkanaście metrów, wjeżdżają na specjalne wózki i... jadą po trawie, ciągnięte stalowymi linami. Unikat w skali globalnej, który do dziś zachwyca inżynierią. Wybrany w tym roku jednym z Cudów Polski.

R – Rezerwaty przyrody. W województwie znajduje się 127 malowniczych rezerwatów przyrody oraz 6 parków krajobrazowych położonych w całości w granicach regionu. Dwa zahaczają o sąsiednie województwa.

S – Stańczyki. Wieś w gminie Dubeninki słynna z monumentalnych, 36-metrowych wiaduktów kolejowych, zwanych „Akweduktami Puszczy Rominckiej".

T – Trasy rowerowe. Region to raj dla rowerzystów. Green Velo czy Mazurska Pętla Rowerowa pozwalają bezpiecznie i komfortowo przemierzać tysiące kilometrów szlaków biegnących dawnymi nasypami kolejowymi, brzegami jezior i śródleśnymi duktami.

U – Urlop na Warmii i Mazurach to stan umysłu, w którym wyłącza się telefon, a włącza tryb kontemplacji.

W – Warmia. Często mylona z Mazurami, a ma zupełnie inny klimat. Przed zaborami należała do Polski. Związana z biskupstwem warmińskim, katolicka, pełna łagodnych pagórków i spokoju. Różni się od sąsiednich Mazur architekturą, tradycją i nieco powolniejszym rytmem życia.

Z – Zamki krzyżackie. Potężne i dobrze zachowane warownie w Nidzicy, Olsztynie, Reszlu czy Lidzbarku Warmińskim stanowią nieodłączny element krajobrazu regionu i przyciągają turystów.

Ż – Żywkowo. Malutka wieś niedaleko granicy z obwodem królewieckim, gdzie od wiosny do lata bywa więcej bocianów, niż stałych mieszkańców.

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl e7c7de5785

Warmia i Mazury od wielu lat otwarte na świat

Województwo warmińsko-mazurskie kojarzy się z malowniczymi krajobrazami, tysiącem jezior i unikalną przyrodą. Nowa infrastruktura, coraz lepsze drogi, rozwinięta telekomunikacja oraz dbałość o ekologię i zrównoważony rozwój sprawiają, że Warmia i Mazury stają się miejscem atrakcyjnym nie tylko do życia, ale też do inwestowania.

Obecna sytuacja geopolityczna i ponad dwustukilometrowa granica Warmii i Mazur z obwodem królewieckim Federacji Rosyjskiej może rodzić obawy potencjalnych kontrahentów czy warto lokować tu kapitał. Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego podejmuje działania, aby mimo niewygodnego sąsiedztwa jak najskuteczniej otworzyć region na świat. Efekty tych starań już są.

Izraelskie technologie OZE na Warmii i Mazurach

Jednym z przykładów tego, że region przyciąga zagranicznych partnerów, była majowa wizyta delegacji izraelskich firm z sektora odnawialnych źródeł energii. Wydarzenie zostało zorganizowane przez samorząd województwa we współpracy z Ambasadą Izraela w Polsce oraz regionalnymi partnerami biznesowymi. Wizyta zgromadziła przedstawicieli zaawansowanych technologicznie firm z Izraela, lokalne instytucje otoczenia biznesu oraz przedsiębiorców z Warmii i Mazur. Spotkanie miało na celu nie tylko zaprezentowanie potencjału izraelskiego rynku energii i nowoczesnych rozwiązań technologicznych, ale również pokazanie, co do zaoferowania mają lokalni producenci. Był to ważny krok ku nawiązaniu trwałej współpracy międzynarodowej w sektorze zielonej energii.

Otwarci na Skandynawię

Kluczem do sukcesu gospodarczego regionu jest dopasowanie lokalnych atutów do potrzeb najbardziej wymagających rynków. Inteligentne specjalizacje Warmii i Mazur, takie jak produkcja żywności wysokiej jakości, ekonomia wody, drewno i meblarstwo oraz zdrowe życie, idealnie współgrają z tym, z czego słyną kraje skandynawskie.
Samorząd województwa od lat wykorzystuje tę synergię, organizując od 2013 roku cykliczną konferencję „Otwarci na Skandynawię". W czerwcu w Olsztynie odbyła się już trzynasta edycja tego wydarzenia, która zgromadziła przedsiębiorców z regionu oraz z krajów skandynawskich.

Tegoroczną edycję zdominowali przedstawiciele branż: budowlanej, metalowej, maszynowej oraz sektora IT. Uczestnicy spotkania mieli okazję poznać skandynawskie wymagania dotyczące najwyższej jakości produktów, bezpieczeństwa pracy, ścisłej ochrony środowiska oraz pełnej transparentności biznesowej.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objęła Ambasada Finlandii. Całość zrealizowano w ramach projektu „Promocja gospodarcza Warmii i Mazur 2024+", współfinansowanego ze środków unijnych z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021–2027.

Kierunek DACHL: Stabilność i niemieckojęzyczne rynki

Ważnym kierunkiem ekspansji dla regionalnych przedsiębiorstw są kraje niemieckiego obszaru językowego, czyli tzw. region DACHL – Niemcy, Austria, Szwajcaria oraz Liechtenstein. Obszar ten słynie ze stabilności ekonomicznej, innowacyjnego podejścia do technologii oraz strategicznego położenia w sercu Europy.
W maju samorząd województwa zorganizował konferencję „Otwarci na kraje DACHL", również sfinansowaną z funduszy europejskich w ramach projektu promocyjnego. Wydarzenie zgromadziło licznych przedsiębiorców z Warmii i Mazur oraz ekspertów z krajów niemieckojęzycznych.

Eksperci i praktycy biznesu dzielili się wiedzą na temat aktualnych trendów gospodarczych, uwarunkowań prawnych współpracy międzynarodowej oraz konkretnych narzędzi wspierających skuteczną ekspansję zagraniczną. Partnerzy z krajów niemieckojęzycznych dostrzegają na Warmii i Mazurach duży potencjał do prowadzenia interesów. Kolejna konferencja planowana jest w przyszłym roku.

Francuski kierunek dla sektora MŚP

Kolejnym krokiem podejmowanych działań przez samorząd województwa była październikowa konferencja „Skuteczne wejście na rynek francuski – kluczowe aspekty", adresowana do MŚP z Warmii i Mazur. Skierowano ją zarówno do firm, które dopiero planują debiut nad Sekwaną, jak i do tych, które już tam funkcjonują i poszukują nowych dróg rozwoju.
Uczestnicy mogli skorzystać z wiedzy praktyków posiadających wieloletnie doświadczenie zawodowe we Francji. Omówiono największe wyzwania, specyfikę tamtejszej kultury biznesowej oraz zaprezentowano konkretne przykłady działań, które skutecznie wspierają ekspansję polskich marek na francuskim rynku.

Trzecia misja gospodarcza do Korei Południowej

Efekty przynosi konsekwentnie budowana współpraca z partnerami z Korei Południowej.

Kilka lat temu wizyta koreańskiej delegacji na Warmii i Mazurach zaowocowała podpisaniem listów intencyjnych o współpracy z samorządem oraz lokalnymi przedsiębiorcami.

Był to ważny krok do wprowadzenia regionalnych produktów, w tym przede wszystkim wyrobów mleczarskich z Warmii i Mazur, na wymagający rynek koreański.
W październiku tego roku zrealizowano trzecią misję gospodarczą do Korei Południowej dla firm z sektora MŚP. Głównym punktem wyjazdu był udział regionalnych przedsiębiorców w międzynarodowych targach żywności K-FOOD Expo 2026 w Daegu. Przedsiębiorcy biorący w nich udział przeszli wcześniej szkolenie z zakresu kultury azjatyckiej i panujących tam zwyczajów biznesowych.
Także w tym roku, w czerwcu, odbyło się w Olsztynie forum „Korea – Warmia i Mazury. Wspólna droga do biznesu". Koreańskie firmy reprezentowały nowoczesne sektory gospodarki obiegu zamkniętego, recyklingu oraz zaawansowanych materiałów kompozytowych. Po stronie polskiej w spotkaniu uczestniczyli liderzy branż przemysłowej, energetycznej, produkcyjnej, technologicznej oraz odzysku i przetwarzania surowców.

Kampanie promocyjne

W ramach projektu „Promocja gospodarcza Warmii i Mazur 2024+" dofinansowanego z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021-2027 zrealizowana została kampania promocyjna w Korei Południowej. W jej ramach zrealizowano m.in. podcasty wideo i audio w języku polskim, angielskim i koreańskim, kampanię wizerunkową, wykorzystującą techniki CGI do stworzenia materiału wizualnego symulującego wielkoformatową reklamę w przestrzeni miejskiej Republiki Korei, broszury promujące region w wersji koreańskiej i angielskiej, dedykowaną stronę typu Landing Page, pełniącą funkcję centralnej platformy kampanii, a także przeprowadzono kampanię promocyjną w prasie oraz social mediach.
Z tego samego programu promocyjnego także w tym roku została przeprowadzona kampania promocyjna w mediach w wybranych krajach UE (Szwecja, Finlandia, Dania, Niemcy, Austria, Włochy, Luksemburg, Hiszpania, Francja). Podjęte działania dotarły do niemal 30 mln odbiorców.



Jednym z elementów międzynarodowej kampanii była animacja CGI osadzona w centrum Seulu

Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
WARMIA MAZURY

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl e7c7de5785

Jesień życia w Krainie Tysiąca Jezior

O jakości lokalnej polityki senioralnej decyduje fakt, czy osoba starsza, mieszkająca w niewielkiej miejscowości, może bezpiecznie żyć we własnym domu, dostać się do lekarza, uzyskać pomoc w codziennych czynnościach i nie pozostawać samotna w chwili, gdy najbardziej potrzebuje drugiego człowieka. Warmia i Mazury dbają o seniorów. Co więcej – region bywa wybierany na jesień życia, jako przyjazny, ekologiczny i ekonomiczny.

Aby zapewnić seniorom jak najlepsze warunki funkcjonowania, wspólne działania podejmują samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, samorządy lokalne, instytucje i organizacje pozarządowe. Bo tylko wspólne działanie w tym zakresie przyniesie oczekiwane rezultaty. Emerytura na Warmii i Mazurach ma zupełnie inny wymiar. Badania wykazują, że bliskość natury i wody sprzyja dobremu samopoczuciu i pomaga redukować stres. Nic więc dziwnego, że region bywa nazywany naturalnym sanatorium.

Starzejemy się...

Podstawowa odpowiedzialność za organizację wielu usług społecznych spoczywa na gminach. To tam seniorzy mogą szukać pomocy w codziennych czynnościach, wsparcia asystenckiego, usług sąsiedzkich czy dostępu do teleopieki. Jednak według prognoz do 2050 roku osoby po 60. roku życia mogą stanowić niemal 40 proc. mieszkańców Warmii i Mazur.

Region chce być przygotowany nie tylko na większą liczbę seniorów, lecz także na rosnącą grupę osób wymagających długotrwałego wsparcia. Zmiana ta oznacza większe zapotrzebowanie na opiekę, rehabilitację, dostępne mieszkania, transport i wsparcie w codziennym funkcjonowaniu.

Zmienia się również sytuacja rodzin. Dzieci i wnuki często mieszkają daleko, a starsza osoba pozostaje sama w domu, nie zawsze mając kogo poprosić o pomoc.

Warmia i Mazury mają solidne fundamenty polityki senioralnej, czyli strategię, regionalny program, organizacje aktywizujące starszych mieszkańców, kartę seniora, rady reprezentujące ich interesy oraz lokalne usługi opiekuńcze. Są to realne i konkretne podstawy do realizacji lokalnej polityki senioralnej.

Kierunki wsparcia

Politykę wobec osób starszych na Warmii i Mazurach możemy odnaleźć w kilku dokumentach, m.in. „Warmińsko-Mazurskie 2030. Strategia rozwoju społeczno-gospodarczego", gdzie podkreślone jest znaczenie jakości życia mieszkańców i dostępności usług publicznych w obliczu zmian demograficznych. Uzupełnieniem tego jest program pn. „Polityka senioralna województwa warmińsko-mazurskiego na lata 2021–2027", który wskazuje kierunki działań w zakresie ochrony zdrowia, rehabilitacji, usług społecznych, aktywizacji oraz integracji osób starszych. Zakłada współpracę samorządów, instytucji publicznych i organizacji pozarządowych, aby lepiej odpowiadać zarówno na potrzeby aktywnych seniorów, jak i osób wymagających opieki. Oba dokumenty wyznaczają kierunek rozwoju polityki senioralnej w regionie, łącząc poprawę jakości życia osób starszych z rozwojem usług i wsparcia dostosowanego do ich potrzeb.

Pomoc, która pozwala zostać w domu

Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, obserwując zachodzące przemiany demograficzne oraz rosnące zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze, już w 2017 roku wystąpił z inicjatywą uruchomienia, we współpracy z samorządami lokalnymi, pilotażowego programu wdrożenia usług teleopiekuńczych, oferując gminom pięćdziesięcioprocentowe wsparcie finansowe z budżetu województwa. Od kilku lat usługi opiekuńcze mogą być realizowane w ramach Modułu II rządowego programu „Korpus Wsparcia Seniorów", który ma na celu poprawę bezpieczeństwa oraz możliwości samodzielnego funkcjonowania w miejscu zamieszkania osób starszych przez dostęp do tzw. „opieki na odległość".

Ważne jest także wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów, rozwijanie usług środowiskowych oraz tworzenie takich warunków mieszkaniowych, by ograniczenie sprawności nie oznaczało automatycznie konieczności przeprowadzki do placówki całodobowej.

Tutaj ogromną rolę odgrywają organizacje pozarządowe, które oferują takie wsparcie.

Aktywność to podstawa

W regionie działają liczne kluby seniora, uniwersytety trzeciego wieku, rady seniorów i organizacje prowadzące zajęcia edukacyjne, kulturalne, sportowe oraz integracyjne. Są też inicjatywy międzypokoleniowe, które pomagają przełamywać stereotyp, że starość oznacza wycofanie z aktywnego życia. Samorząd województwa wspiera finansowo przedsięwzięcia skierowane dla seniorów w regionie. Corocznie zleca organizacjom pozarządowym zadania, które są dedykowane osobom starszym. Obejmują one m.in. aktywność sportową, integrację międzypokoleniową, warsztaty zdrowotne i wydarzenia kulturalne. Ważnym narzędziem jest także Warmińsko-Mazurska Karta Seniora, z której bardzo chętnie korzystają seniorzy. Dzięki ulgom i rabatom Karta Seniora ma na celu poprawę dostępu do usług kulturalnych, edukacyjnych, zdrowotnych, rehabilitacyjnych, sportowych, socjalnych, turystyczno-rekreacyjnych. Jednocześnie służy promowaniu przedsiębiorców i instytucji jako przyjaznych seniorom. Region powrócił do organizacji wydarzenia sportowego pn. Warmia Mazury Senior Games, czyli zawodów dla aktywnych seniorów w różnych dziedzinach.

Silna reprezentacja

Interesy starszych mieszkańców reprezentuje Warmińsko-Mazurska Rada Seniorów, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich powiatów w regionie oraz przedstawiciele organizacji senioralnych. Istotną funkcję pełnią również Rzecznicy Praw Osób Starszych, którzy zajmują się edukacją i interwencjami w sprawach dotyczących praw seniorów. Rzecznik oraz dwóch jego Zastępców działają w ramach Federacji FOSa i prowadzą działalność w trzech subregionach: w Olsztynie, w Elblągu i w Ełku. Corocznie w październiku organizowana jest konferencja z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Osób Starszych, podczas której rozstrzygany jest konkurs na Aktywnego Seniora/Seniorkę oraz Najlepszą Inicjatywę Seniorską Warmii i Mazur. Natomiast podczas Warmińsko-Mazurskiego Forum Rad Seniorów spotykają się przedstawiciele rad seniorów z regionu, aby wymienić się swoimi doświadczeniami oraz zdobyć nową wiedzę i kompetencje.

Wartościowe inicjatywy

Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego jako jedyny w kraju, już po raz drugi, we wrześniu 2026 roku, podjął się organizacji dwudniowego spotkania wojewódzkich rad seniorów. Wydarzenie było organizowane we współpracy z Warmińsko-Mazurską Radą Seniorów. Była to doskonała okazja do wymiany doświadczeń i pokazania dobrych praktyk oraz budowania współpracy pomiędzy wojewódzkimi radami seniorów. W tym roku samorząd województwa przystąpił do międzynarodowego projektu LINK-AGE, współfinansowanego przez program Interreg Europa. W zależności od lokalnych możliwości wsparcie organizują ośrodki pomocy społecznej i centra usług społecznych, we współpracy z organizacjami pozarządowymi. Na te zadania i działania przeznaczone zostały m.in. środki finansowe pochodzące z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021-2027.

Srebrna gospodarka

Samorząd województwa i poszczególne gminy starają się zmniejszyć występujące trudności. Odpowiednio ukierunkowane działania dają bowiem szansę na stworzenie bardziej dostępnego i przyjaznego środowiska, w którym każdy senior, niezależnie od miejsca zamieszkania, będzie mógł liczyć na potrzebne wsparcie. Te wszystkie zagadnienia i rodzaje wsparcia dla osób starszych zostały ujęte w *Warmińsko-Mazurskim Planie Rozwoju Usług Społecznych i Deinstytucjonalizacji na lata 2026-2028*. Dokument jasno określa perspektywę wspólnych działań na kolejne lata w celu poprawy jakości życia osób starszych, w duchu idei szeroko rozumianej deinstytucjonalizacji. Warto tutaj wspomnieć również o osobach starszych jak o potencjale ekonomicznym, czyli tzw. srebrnej gospodarce. Jest to szansa na połączenie potrzeb seniorów z rozwojem regionu.

Tworzenie usług opiekuńczych, oferty turystycznej i kulturalnej dostosowanej do osób starszych może poprawiać jakość ich życia, wspierać aktywność i samodzielność, a jednocześnie stwarzać nowe możliwości dla lokalnych przedsiębiorców. Warto więc postrzegać seniorów nie tylko przez pryzmat potrzeb, lecz także ich doświadczenia, potencjału i udziału w życiu społecznym oraz gospodarczym regionu.



Warmia Mazury Senior Games to jedna z największych imprez sportowych w Polsce dla osób 50+

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl e7c7de5785